DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC *Numer nie jest antydatowany*

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 4 kwietnia 1937 r. Nr. 92

Hołd Berlina i Niemiec
dla ś. p. Karola Szymanowskiego

Berlin, 3. 4. (Tel. wł.) Dziś w południe złożono hołd pośmiertny zwłokom śp. Karola Szymanowskiego, odbywającym ostatnią drogę powrotną do kraju.

Manifestacja żałobna ku czci mistrza zorganizowana została staraniem prezydenta Izby muzycznej Rzeszy i kierownika Instytutu polsko-niemieckiego w Berlinie.

Na dworcu anhaltckim trumnę ze śmiertelnymi zwłokami mistrza przystrojoną krepą w obramowaniu zieleni ustawiono w otwartym wagonie. Na trumnie widniały wieńce od Ignacego Paderewskiego, posła R. P. w Bernie i Artura Rubinsteina. Obie strony peronu udekorowano festonami zieleni. W pobliżu żałobnego wagonu stanęła okryta czernią mównica, a za nią orkiestra jednego z pułków lotniczych armii niemieckiej. Na wprost wagonu szeregiem ustawili się uczestnicy ceremonii żałobnej. Polacy i Niemcy — członkowie ambasady R. P. z radcą Lubomirskim w zastępstwie nieobecnego ambasadora Lipskiego, przedstawiciele konsulatu generalnego R. P. z konsulem gen. Kruczkiewiczem, kierownik Instytutu polsko-niemieckiego rektor Arnim, pp. Heinz-Ihlert i Rasch z Izby muzycznej Rzeszy, przedstawiciel Urzędu spraw zagranicznych radca legacyjny von Bergman, przedstawiciel Urzędu ambasadora Ribbentropa dr. Kleist, Ministerstwa propagandy dr. Mauru, Tow. artystów niemieckich Arendt, rektor Wyższej Szkoły muzycznej Stein, przedstawiciel Urzędu premiera Goeringa i wojska, liczni członkowie kolonii polskiej w Berlinie, przedstawiciele niemieckiego świata muzycznego oraz dziennikarze niemieccy i polscy.

Uroczystość rozpoczęła się chopinowskim marszem żałobnym, odegranym przez niemiecką orkiestrę wojskową, poczym przemówił radca ambasady R. P. Lubomirski. Złożył on w imieniu nieobecnego ambasadora R. P., konsulatu generalnego oraz kolonii polskiej hołd cieniom największego kompozytora polskiego doby obecnej i „szlachetnego syna Ojczyzny". „Bogata jego twórczość, pełna nieprzemijających wartości — mówił radca Lubomirski — przejdzie do historii kultury polskiej. Imię Szymanowskiego znane jest każdemu miłośnikowi muzyki".

Z kolei zabrał głos prezydent Izby muzycznej Rzeszy Heinz-Ihlert. „Życie muzyka, a szczególnie kompozytora — mówił prezydent Ihlert — obfituje w zdarzenia, których pełne zrozumienie dostępne się staje dopiero po jego zgonie. Wtedy dopiero uzmysławiamy sobie, jak mocno twórczość kompozytora związana jest z życiem narodu. Przypada nam w udziale bolesny zaszczyt dokładnej analizy i oceny jego spuścizny". W krótkim przeglądzie bogatego dorobku zgasłego mistrza i jego działalności pedagogicznej mówca podniósł, że mimo wspólnych cech twórczości Szymanowskiego z innymi mistrzami muzyki współczesnej, od samego początku ujawniły się w tej twórczości wyraźnie polskie pierwiastki narodowe. Potem pierwiastki te krzepły, nadając dziełom zmarłego wielkie, oryginalne piętno. Twórczość Szymanowskiego znana i ceniona jest w Niemczech. Prezydent Ihlert mówił następnie o kontakcie między życiem muzycznym Niemiec i Polski, podkreślając doniosłe znaczenie muzyki dla porozumienia duchowego narodów, jako sztuki, która w sposób najbardziej bezpośredni przemawia do ogólno ludzkich uczuć.

W zakończeniu mówca złożył hołd Szymanowskiemu w imieniu Izby muzycznej Rzeszy i całego świata muzycznego Niemiec.

Cisza w polityce
przed ważnymi posunięciami

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.) W życiu politycznym panuje nadal zupełny zastój. Jak już donosiliśmy, wpłynęła na to do pewnego stopnia nieobecność w Warszawie p. Premiera, który powróci w połowie przyszłego tygodnia. P. Prezydent przybył na jednodniowy pobyt do stolicy celem załatwienia pilniejszych spraw państwowych, po czym z powrotem wyjechał do Spały na kilkudniowy wypoczynek. Powrotu p. Prezydenta do Warszawy spodziewać się należy na początku przyszłego tygodnia. Po powrocie p. premiera gen. Składkowskiego spodziewać się należy nominacji wojewody tarnopolskiego dra Biłyka na stanowisko wojewody lwowskiego na miejsce płk. Beliny-Prażmowskiego, oraz innych nominacyj w centrali Ministerstwa Spraw Wewn. Nieobecny jest również w Warszawie minister sprawiedliwości Witold Grabowski, który bawi obecnie na wypoczynku w Zakopanem. Powrót p. min. Grabowskiego spodziewany jest 15 bm. Wówczas należy spodziewać się nominacji prof. Chełmońskiego na stanowisko podsekretarza stanu w tym Ministerstwie. Prof. Chełmoński likwiduje obecnie pewne sprawy, w których dotychczas był zaangażowany.

Kongres ZZZ. nie wpuści swoich szefów na salę obrad

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.). Z Katowic donoszą: Sytuacja po rozłamie ZZZ. na Śląsku znacznie się zaostrzyła. Przeciwnicy posła Kapuścińskiego okupowali biura ZZZ. w Katowicach przy ul. Francuskiej, nie dopuszczając do nich zwolenników posła Kapuścińskiego. Przed lokalem biura zostały wystawione posterunki policyjne z uwagi na ewentualne zamieszki. W związku ze zjazdem górników ZZZ, w Katowicach, który odbędzie się w niedzielę 4 b. m., mówi się o tym dość głośno, że Moraczewski i Kapuściński nie zostaną wogóle wpuszczeni na salę obrad.

„Wyrafinowany drobno-mieszczański inteligent" — to ma być Bucharin

Moskwa. 3. 4. (PAT). Sprawa Bucharina i Rykowa wypłynęła ponownie na powierzchnię życia politycznego. Przypomnieć należy, że podczas procesu 17-tu, prasa sowiecka zamieszczała liczne głosy, żądające stawienia obu przed sąd i jak najsurowszego ich ukarania, albowiem zeznania oskarżonych ustaliły bezpośrednie stosunki Bucharina i Rykowa ze spiskowcami. Po tych zeznaniach rozeszły się w kołach politycznych pogłoski o aresztowaniu Bucharina i Rykowa. Wiadomościom tym koła oficjalne nie zaprzeczały. Po procesie sprawa Bucharina i Rykowa ucichła i wypłynęła dopiero w chwili ogłoszenia komunikatu oficjalnego z posiedzenia plenum c. k. partii, na którym to posiedzenie Bucharin i Rykow zjawili się osobiście, celem wytłumaczenia się ze swych win. Wnioskowano z tego, że obaj zostali zwolnieni z aresztu.

„Izwiestia" w ostatnim numerze zaatakowały ponownie Bucharina i Rykowa w artykule „Walka Bucharina i Rykowa przeciwko partii Lenina—Stalina". Organ oficjalny zarzuca Bucharinowi, że już od r. 1909 wraz ze swoim przyjacielem Piatakowem występował przeciwko Leninowi i że nie miał nic wspólnego ani z marksizmem, ani z bolszewizmem. „Izwiestia" określają Bucharina, jako wyrafinowanego drobnomieszczańskiego inteligenta, zarzucając mu lewicowe odchylenie i t. d. Artykuł Lenina o Dumie narodowej wielkorusów — piszą Izwiestia — Bucharin określił jako socjal-patriotyczny, a na zwrot Lenina „lubimy i kochamy nasz język i naszą ojczyznę, oburzył się. Po oskarżeniu Bucharina o lewicowość, „Izwiestia" zarzucają mu wielkomocarstwowy szowinizm, pisząc m. in., że raczej wolał on pójść na obalenie władzy sowieckiej, niż zgodzić się na podpisanie traktatu z Niemcami.

Dalszy ciąg ataku na Bucharina i Rykowa ma ukazać się dzisiaj.

W Moskwie krąży uporczywa pogłoska, że Bucharin i Rykow zostali ponownie aresztowani. Wiadomości tej koła oficjalne ani nie zaprzeczają, ani jej nie potwierdzają.

—·—

Ślub ks. Windsor odbędzie się w Normandii

Paryż, 3. 4. (Tel. wł.) Rozszerzane od pewnego czasu pogłoski, że ślub ks. Windsor z p. Simpson ma się odbyć w Normandii, znajduje potwierdzenie. Okolicznością, która wpłynęła na wybór miejsca ślubu, jest chęć umożliwienia przybycia na uroczystość angielskiej królowej Matce, która do Austrii z powodu odległości przybyć by nie mogła oraz fakt, że ks. Windsor oddał do dyspozycji swój zamek w Saint Saens w Normandii ks. Westminsteru.

Dzisiejsza prasa poranna francuska donosi, że propozycja ks. Westminster została przyjęta i że ks. Windsor spotka się około 10 kwietnia z p. Simpson w Paryżu, skąd udadzą się do Saint Saens. Ślub cywilny odbędzie się w merostwie tego miasta, a kościelny w kaplicy zamkowej. Angielska królowa Matka przybędzie statkiem kursującym między Nev Haven a Dieppe. Wśród osób biorących udział w ceremonii ślubnej znajdować się będzie prócz ks. Westminsteru, ciotka p. Simpson. Oczekiwane jest również przybycie z Nowego Jorku pp. Rogers, którzy udzielili gościnności przyszłej księżnie Windsor w Cannes.

—·—

ZAMORDOWANIE STRAŻNIKA GMINNEGO.

Rzeszów. 3. 4. (Tel. wł.). Wczoraj w nocy na Przedmieściu Czudeckim pow. Rzeszów, został zabity wystrzałem z uciętego karabinu w plecy strażnik gminny, Stanisław Żółkiewicz, przebywający w domu Marii Jacykowej. Zabójcę w osobie 26-letniego Antoniego Saneckiego, brata Jacykowej natychmiast ujęto. Przesłuchany zeznał on, że przybywszy w odwiedziny do siostry, zastał bójkę, w trakcie której strzelił do Żółkiewicza. Dochodzenia w toku.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO

Wyprawa andyjska zakończona

Powrót polskich alpinistów do Buenos Aires

Copiapo, 3. 4. (PAT) Polska Agencja Telegraficzna otrzymała drogą lotniczą list od członków 2-giej wysokogórskiej wyprawy w Andy treści następującej:

„Po dokonaniu wejść na Tres Cruces i Ojo del Salado, uczestnicy wyprawy andyjskiej w ostatnich dniach pobytu w Tres Quebradas odbyli kilka dodatkowych wywiadów dla celów topograficznych i fotograficznych, po czym w dn. 9 marca zwinęli bazę główną i przez przełęcz Tres Quebradas (4.780 m) całą karawaną przeszli na teren Chile. Tutaj W. Paryski i J. A. Szczepański zamknęli w dniach 10—11 3. działalność wysokogórską wyprawy wejściem na wulkan Copiapo (6080,5).

Następnie wyprawa zjechała przez Laguna Santa Rosa, przełęcz Maricunga i dolinę Paipote do pierwszego na swej drodze osiedla La Puerta (160 km. od Tres Quebradas), skąd samochodami przybyło do miasta Copiapo, z którego uda się w dalszą drogę przez Santiago de Chile do Buenos Aires.

W Copiapo wyprawa spotkała niespodziewanie konsula honorowego R. P. w Chile p. Ignacego Domeyke, który przyjął wyprawę bardzo serdecznie, ułatwiając jej załatwienie szeregu spraw. W Copiapo została wyprawa przyjęta przez gubernatora prowincji

Program działalności wyprawy został wypełniony w całości. wyprawa zwiedziła 4 wielkie, poprzednio niezbadane, masywy górskie (Ojo del Salado, Tres Cruces, Nevado Pissis i Nacimien to), wchodząc na 9 wierzchołków 6-tysięcznych, poza tym dla celów topograficznych dokonano wejść na szereg punktów i szczytów, w tym dwa ponad 6 tys. m. wysokości. W głębi gór przebywała wyprawa blisko 3 miesiące, z czego 70 dni na wysokości ponad 4 tys. metrów, na mułach przebyto ponad półtora tysiąca klm. Wykonano szkic topograficzny całego zbadanego terenu, obejmującego obszar ponad 3 tys. klm. kwadr., zrobiono ok. 2 tys. zdjęć fotograficznych, prowadzono obserwacje meteorologiczne i badania fizjologiczne, poza tym poczyniono szereg obserwacyj oraz zebrano materiały, które zostaną przekazane instytucjom naukowym polskim i argentyńskim.

—·—

Powrót min. Becka

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek lub wtorek przyszłego tygodnia powraca do Warszawy min. spraw zagran. Józef Beck, który przez czas dłuższy bawił na Riwierze francuskiej po przebytej grypie.

Skonsolidowanie akcji inwestycyjnej

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.) Celem ześrodkowania w jednym ręku akcji inwestycyjnej, która nawet po realizacji 4-letniego planu inwestycyjnego będzie nadal kontynuowana, w kołach rządowych rozważany jest obecnie projekt powołania do życia instytucji, któraby objęła wszystkie sprawy techniczne różnych resortów i przejęła by m. in. również i zasoby Funduszu Pracy. Mówi się tutaj, że przy rozważaniu tego projektu liczyć się należy z możliwością ustanowienia Ministerstwa Spraw Technicznych. Jak wiadomo dotychczas pracami związanymi z realizacją planu inwestycyjnego kieruje specjalne biuro przy Ministerstwie Skarbu.

Odznaczenie prof. W. Kochańskiego

Bruksela. 3. 4. (PAT). Prof. Konserwatorium Muzycznego w Warszawie W. Kochański, członek jury Międzynarodowego Konkursu im. E. Ysaye, który odbywa się obecnie w Brukseli, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Korony Belgijskiej.

Zajście antyżydowskie na Podlasiu

Warszawa. 3. 4. (Tel. wł. — s. b.). W dn. 1 kwietnia podczas targu w Sokołowie Podlaskim doszło do zajść antyżydowskich sprowokowanych przez grupę wyrostków. Podczas tych zajść poturbowano lekko 8 osób, rozbito jeden stragan oraz wybito około 200 szyb. Władze sądowe i bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Druga kobieta ambasadorem

Paryż, 3. 4. (Tel. wł.) Prasa donosi z Oslo o mianowaniu posłem w Norwegii pani Border Barriscuan. Jest to druga kobieta na placówce dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych. Pierwsza była pani Bryan, która piastowała stanowisko posła Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze.

Utworzenie Rady Artystycznej

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.) W deklaracji ideowo-politycznej pułk. Adama Koca znajduje się m. in. ustęp następującej treści: "Nauka, literatura i sztuka, będąca źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winna być przez państwo otoczona troskliwą opieką". Opierając się na tym oświadczeniu i na uchwalonej ostatnio ustawie o Funduszu Kultury Narodowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, pewne koła artystyczne wystąpiły z projektem utworzenia przy tym funduszu Naczelnej Rady Artystycznej. Rada ta składać się ma według projektu z 50 członków, weszliby do niej ludzie zasłużeni na polu twórczości artystycznej wszelkich dziedzin. Ogólny budżet Naczelnej Rady projektowany jest na 6 milionów zł., z czego 5 milionów przeznaczonych byłoby na popieranie twórczości artystycznej, a 1 milion na wydatki administracyjne i pensje. Z urzędu w skład Rady Artystycznej weszłoby 6 członków PAL.

—·—

Kalendarz zebrań organizacyjnych O. Z. N.

Warszawa, 3. 4. (Tel. wł. — s. b.) W swoim czasie donieśliśmy o dalszych pracach organizacyjnych OZN. Obecnie podajemy ścisły plan zebrań organizacyjnych OZN na najbliższy okres. Plan ten przedstawia się następująco: W dniu 4 kwietnia zebranie organizacyjne w Krakowie, 5 kwietnia w Gdyni, 7 kwietnia we Lwowie, 8 kwietnia w Tarnopolu, a w dniu 9 kwietnia zebranie organizacyjne w Stanisławowie. Na wszystkie zebrania przybędą z Warszawy delegaci prezydium organizacji miejskiej OZN. Na zebraniach będą reprezentowane wszystkie warstwy ludności wiejskiej, która — a były tego niejednokrotnie dowody w całym kraju, nadzwyczaj życzliwie zareagowała na apel konsolidacji narodowej.

—·—

Lwów, dnia 3 kwietnia 1937 r.

W obronie młodzieży i studiów

W dniu 17-ym marca oficjalny komunikat PAT-a przyniósł szczegółowe informacje o zajściach, które po raz trzeci zmusiły rektorów w dniu 15-ym marca do zawieszenia wykładów w Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego, S. G. G. W. i Politechnice Warszawskiej.

„Jest rzeczą nader przykrą — czytaliśmy m. in. w tym komunikacie — że ogół młodzieży akademickiej ponosić musi konsekwencje postępowania żywiołów, pozbawionych wszelkiego poczucia odpowiedzialności za skutki swoich czynów. Żywioły te nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, że nadużywanie terenu akademickiego w przekonaniu, że na tym terenie najłatwiej uniknąć odpowiedzialności za to, co się robi — jest przestępstwem wobec narodu i przyszłości Polski. Smutne to jest tym bardziej, że metody, stosowane przez te grupy w walce czy ze studentami żydami, czy między sobą, daleko odbiegają od tego, co można pogodzić z honorem akademika. Do wiadujemy się — brzmi końcowy ustęp komunikatu — że wobec przedstawionego powyżej stanu rzeczy i zagrożonego w ten sposób normalnego zakończenia roku szkolnego w wymienionych szkołach akademickich minister WR i OP postanowił zarządzić daleko idące środki zapobiegawcze“.

Stosownie do tej zapowiedzi w d. 2-gim bm. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra oświaty, wydane na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach akademickich z dn. 30 kwietnia 1933 roku, mocą którego rozwiązane zostały wszystkie organizacje akademickie, mające charakter polityczny i działające na terenie U. J. P., Politechniki i S. G. G. W. oraz Stow. Młodzieży Wszechpolskiej i korporacja „Polesia“ na U. S. B. w Wilnie. Rozwiązane zostały również t. zw. „Bratnie Pomoce“ uczelni warszawskich, centralizujące w szerokim pojętym zakresie życie samopomocowe młodzieży.

Niewątpliwie zarządzenie ministra Świętosławskiego jest konsekwentnym pociągnięciem do odpowiedzialności tych organizacji, których członkowie w taki czy inny sposób przyczynili się do anarchizowania życia wyższych uczelni. Jeśli zarządzenie to dotyczy również tych organizacyj, których dziełem nie było sianie zamętu na wyższych uczelniach, stało się to zgodnie ze starą zasadą odpowiedzialności „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a z drugiej strony jest ono objawem najdalej posuniętego obiektywizmu. Faktem jest, że niedopuszczalne wystąpienia i metody działania niektórych ugrupowań młodzieży zmusiły ministra oświaty do przedsięwzięcia radykalnych postanowień w imię już nie tylko wolności nauki, ale w imię obrony bitych i napastowanych. I faktem jest również, że zarządzenie min. prof. Świętosławskiego zostało wydane w **o b r o n i e** szerokiego ogółu młodzieży przed terorem grup stosunkowo nielicznych, a kierowanych **z p o z a u n i w e r s y t e t ó w p r z e z c e n t r a l e p a r t y j n e.**

I faktem stwierdzonym jest dalej, że grupy pretendujące do reprezentowania ogółu młodzieży za pomocą hałaśliwej propagandy i awanturniczych manifestacyj, stanowią **m n i e j n i ż d z i e s i ę ć p r o c e n t** ogólnej liczby studiujących.

I dzięki tym nielicznym **e k s p o z y t u r o m p a r t y j n y m** od szeregu miesięcy życie wyższych uczelni, a zwłaszcza życie uczelni warszawskich stało się żerem niezdrowej sensacji, która nie tylko obiega pisma krajowe, ale dosięgła nawet prasy amerykańskiej. Jeśli zestawić to z koniecznością nieustannego zawieszania wykładów, jeśli przypomnieć wreszcie pamiętną blokadę Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i wandalskie postępowanie blokujących — nie trudno nabrać przekonania, że ten stan rzeczy nie mógł trwać permanentnie, że należało przywrócić właściwą polskim uczelniom powagę, a akademikom przypomnieć... o ich honorze. Faktem jest, że ani liczne apele rektorów, ani częste przestrogi ministra oświaty nie odniosły skutku.

Bezkarność sama podpisała na siebie wyrok.

Naturalnie byłoby błędem sądzić, że samo rozwiązanie organizacyj akademickich jest już rozwiązaniem problemu życia ideowego dzisiejszej młodzieży. Ale nie ulega też wątpliwości, że postanowienie to **z a h a m u j e**, siłą inercji postępujący proces anarchizowania wyższych uczelni, **z a ł a m i e m o n o p o l** tych grup, które mechanicznymi i materialnymi środkami obwarowały swoje wpływy i wreszcie **u t r u d n i** bezpośrednie wpływy central partyjnych, któ re w postaci dotychczasowych organizacyj posiadały bezwolne narzędzie.

W nowych warunkach łatwiej dojdzie do głosu sama młodzież i odzyska prawo obywatelstwa zasada jej ideowego samo-wychowania. (rk.)

GDYNIA I GDAŃSK

Od pierwszej chwili, gdy na nadmorskich piaskach Bałtyku wyrastać zaczął nowy polski port — Gdynia, wyłonił się również problem' Gdynia, a Gdańsk. Mimo, iż zaledwie 11 lat minęło od chwili, gdy port Gdyni zaczął odgrywać w handlu zagranicznym Polski donioślejszą rolę, problem ten przechodził różnorodne koleje. Szybki rozwój obrotów przez port gdyński wywołał wkrótce poważny niepokój wśród gospodarczych sfer gdańskich. Obroty portowe w Gdyni przekroczyły przed kilku laty poziom obrotów w porcie gdańskim, osiągając przeszło 7 milionów ton, podczas gdy obroty portu gdańskiego utrzymały się na poziomie około 5 milionów ton.

W owym to okresie często słyszeć się dawały głosy wskazujące na rzekome uprzywilejowanie portu w Gdyni i na niebezpieczeństwo zdławienia przez portu gdańskiego. Obecnie tego rodzaju głosy umilkły, gdyż życie wykazało niezbędność obu portów dla polskiej gospodarki, a warunki pracy, panujące w obu portach wykazały, iż raczej może być mowa o uprzywilejowaniu portu gdańskiego, aniżeli odwrotnie.

Przede wszystkim warunki naturalne kształtują się pomyślniej dla portu gdańskiego, leży on u ujścia Wisły, a więc jedynej większej arterii wodnej, łączącej bezpośrednio Polskę z Morzem Bałtyckim. Gdynia natomiast połączona jest z zapleczem jedynie przy pomocy linii kolejowej. Jedyną wyższość Gdyni nad Gdańskiem stanowi nowoczesność samego portu, wzniesionego planowo, oraz w wielu wypadkach wyższość techniczna urządzeń przeładunkowych i składowych w samym porcie. Natomiast już warunki transportu kolejowego do portu gdyńskiego są gorsze, aniżeli w Gdańsku, a administracja portowa i celna nie stoi w całej pełni na wysokości zadania. Brak w Gdyni również wystarczających urządzeń dla przeładunku szeregu towarów masowych, jak np. zboża, drzewa, brak dostatecznie wykwalifikowanego i licznego elementu kupieckiego, na którym nie zbywa Gdańskowi.

Poza tym warunki pracy w obu portach są dość podobne, gdyż ze względu na niemal identyczną odległość od wnętrza kraju, koszty przewozu są zbliżone. Ostatnio doszło do uzgodnienia opłat portowych w obu portach, co również w dużej mierze przyczyniło się do wyrównania warunków pracy.

Jeżeli więc w latach poprzednich ewolucja obrotów przez port gdański była mniej korzystna od ewolucji obrotów portowych w Gdyni, to przyczyn tego szukać należy na innej płaszczyźnie. Obniżenie się stosunkowe obrotów w Gdańsku spowodowane było nieustannymi zaburzeniami natury gospodarczej i politycznej, jakie występowały na terenie Wolnego Miasta. Dewaluacja guldena, konflikt celny z Polską, walki wewnętrzno-polityczne i wrogi stosunek do elementu polskiego, związanego gospodarczo z portem gdańskim, oto źródło częściowego przesuwania się obrotów towarowych z Gdańska na Gdynię.

Wystarczyło pewne uspokojenie w dziedzinie stosunków gospodarczych i politycznych, jakie w ostatnich miesiącach obserwować możemy na terenie Wolnego Miasta, ażeby odzwierciedliło się to również w cyfrach obrotów handlowych przez port. Jeżeli np. porównamy dane, dotyczące obrotów przez oba porty w ciągu r. ub., to zaobserwujemy, iż okres ten był o wiele pomyślniejszy dla Gdańska, aniżeli dla Gdyni. W ciągu r. ub. przywóz przez port gdański podniósł się z 778.467 ton do 953.153 tony, czyli o 22'4 proc. Wywóz przez port gdański wzrósł z 4.314 tys. ton do 4.675 tys. ton, czyli o 8.4 proc. W porównaniu z tymi cyframi wzrost obrotów Gdyni był minimalny, gdyż przywóz podniósł się z 1.111 do 1.355 tys. ton, a wywóz z 6.362 do 6.407 tys. ton.

W świetle obiektywnych rozważań, popartych cyframi okazuje się coraz wyraźniej, że problem Gdynia-Gdańsk nie jest problemem walki i konkurencji, ale problemem racjonalnej gospodarczej współpracy. Możliwym jest nawet, że w razie intensywnego rozwoju naszych obrotów handlowych pojemność obu naszych portów okazać się może już wkrótce niedostateczna, co spowodować może konieczność zastanowienia się nad wybiciem nowego „okna na świat“.

Zarówno polska gospodarka, jako całość, jak i oba porty polskie odnieść mogą jedynie korzyści z postawienia „problemu portów polskich“ na płaszczyźnie współpracy. Sharmonizowanie pracy obu portów pozwoli bowiem na racjonalną gospodarkę energią i kapitałami, niszczącymi obecnie w bezpłodnej i bezcelowej walce konkurencyjnej. Z dyskusji i planowania usunąć należy zbędne i szkodliwe momenty natury politycznej, a pracować pozytywnie nad zespoleniem gospodarczym naszych portów bałtyckich z zapleczem.

R. B.

SILNA ARMIA TO GWARANCJA POKOJU — SPEŁNIJ OBOWIĄZEK ZASIL F. O. N.

Dalsze sukcesy polskiej wyprawy na szczyty gór andyjskich

Warszawa, 2. 4. (Tel. wł. — s. b.) Polska Agencja Telegraficzna otrzymała pocztą lotniczą od członków 2-ej polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andy następujący list o dalszych losach ekspedycji:

„W drugiej połowie lutego wyprawa andyjska podjęła dwa swoje główne działania wysokogórskie i w obu wypadkach sprzyjało jej całkowite powodzenie, pomimo niezbyt korzystnych warunków atmosferycznych.

Wyruszyliśmy dn. 21 lutego w dwu grupach z bazy głównej przy Tres Quebradas, uczestnicy wyprawy obozowali w pobliżu źródeł Rio Salado, dowiózłszy ze soba zapas słodkiej wody oraz suchorostów, koniecznych jako opał dla mulników. Stąd S. Osiecki i W. Paryski wyruszyli w masyw Nevado Tres Cruces, a J. A. Szczepański i J. Wojsznis w masyw Nevado Ojo del Salado.

Tres Cruces jest potężnym gniazdem górskim, jednym z najpiękniejszych w Andach, od południa i wschodu silnie zalodzonym, zbudowanym z dwu głównych szczytów o równej wysokości oraz kilku szczytów pobocznych.

Alpiniści polscy podjechali na mułach do wysokości ok. 5550 m, gdzie u stóp masywu założyli baze wypadową. Stąd w dn. 23 lutego podeszli pod zerwy wzniesienia, znajdującego się pomiędzy obu głównymi szczytami Tres Cruces, skąd urozmaiconą skalną drogą osiągnęli to wzniesienie. Nagła zmiana pogody i zjawiska elektryczne zmusiły ich do szybkiego zejścia na przełęcz pod szczytem Tres Cruces, gdzie założyli obóz przy gęsto padającym śniegu.

Nazajutrz piękną drogą po lodowcu pokrytym śnieżnym śniegiem weszli na pn. szczyt Tres Cruces (6620 m), wśród padającego śniegu. Tegoż dnia nastąpił powrót do obozu na przełęczy.

Dn. 25 lutego przenieśli obóz na przełęcz pod pd. szczytem, skąd S. Osiecki powrócił do bazy wypadowej, a W. Paryski wszedł nazajutrz na poł. szczyt (6620 m).

W dniach 27 i 28 lutego obaj alpiniści powrócili do bazy głównej w Tres Quebaradas.

Równocześnie z wyprawą S. Osieckiego i W. Paryskiego na Nevado Tres Cruces odbyli J. A. Szczepański i J. Wojsznis wyprawę na Nevado Ojo del Salado.

Nevado Ojo del Salado, wraz z od dzielającymi go od basenu Tres Quebradas pasmami nieznanych i nienazwanych szczytów, przedstawiał ogromny obszar wysokogórski, całkowicie niezbadany. Niejasne wiadomości, zebrane przez wyprawę w Buenos Aires, mówiły o istnieniu w górach Catamarki szczytu, należącego do najwyższych w Andach.

Stwierdziwszy przez wywiady teren prawdziwość tych danych, wyprawa andyjska postanowiła pod jąć próbę wejścia.

Wyprawa na Ojo del Salado trwała 5 dni, od 23 do 27 lutego. Z bazy wypadowej wys. ok. 5800 m. do której dojechano na mułach, przekr... czyli alpiniści trzy grzbiety górskie, obniżając się kolejno na dzielące je przełęcze i przekraczając po drodze lodowce. Teren nastręczał w wielu miejscach trudności techniczne, pogoda była zmienna, codziennie po południu i wieczorem sypał śnieg, który zmuszał do wcześniejszego zakładania obozów. Przedostawszy się w dn. 25 lutego przez jeden z poł.-zach. szczytów masywu (ok. 6700), założyli najwyższy obóz na wys. 6600 m u stóp kopuły szczytowej Ojo del Salado, skąd nazajutrz osiągneli główny wschodni wierzchołek (6870 m). Tegoż dnia zeszli do obozu najwyższego, po czym w dn. 27 lutego powrócili odmienną drogą do bazy wypadowej i w dniach 1—2 marca do bazy głównej.

W otoczeniu Ojo del Salado stwierdziła wyprawa polska obecność lodowców i gorących źródeł oraz zamarzniętego jeziora.

Przez wejście na Ojo del Salado wszystkie cztery najwyższe poza himalajskimi szczyty górskie stały się zdobyczą Polaków: Aconcagua (7035), Ojo del Salado (6870), Mercedario (6800) i Nevado Pissis (6780)."

Pułk ułanów im. Batorego — statkowi „Batory"

Gdynia, 2. 4. (Tel. wł.) Dn. 2 b. m. odbyła się w Gdyni uroczystość wręczenia odznaki pułkowej pułku ułanów im. króla Stefana Batorego dla statku „Batory". Uroczystość zgromadziła na pokładzie statku, stojącego w Gdyni przed wyruszeniem w podróż do Ameryki, przedstawicieli władz, linii Gdynia—Ameryka oraz załogę statku. Po odprawieniu nabożeństwa przez kapelana Tarzyńskiego, plk. Mally przed frontem delegacji pułku i oficerów załogi wręczył odznakę pułkową naczelnemu dyrektorowi „Gdynia—Ameryka linie żeglugowe" Aleksandrowi Leszczyńskiemu, który z kolei przekazał ją kapitanowi statku Eustachemu Borkowskiemu.

Po otrzymaniu odznaki pułkowej dla statku, dyr. Leszczyński wygłosił przemówienie okolicznościowe, zakończone okrzykiem „Niech żyje armia polska". Uroczystość zakończyło odegranie hymnu narodowego oraz marsza „Nasz Batory".

Koniec Małej Ententy przepowiada prasa francuska

Paryż, 2. 4. (Tel. wł.) Uwaga kół politycznych zwrócona jest w kierunku odbywających się obecnie w Białogrodzie rozmów między przedstawicielami Małej Ententy. Konferencje te budzą duże zainteresowanie, pomimo że prasa francuska zgodna jest co do tego, że solidarność państw Małej Ententy należy dzisiaj właściwie do przeszłości i że każde z tych państw stoi teraz wobec odmiennych problemów politycznych.

Węzły, łączące Małą Ententę, jak stwierdza „Petit Journal", są bardzo silne, tylko jeżeli chodzi o przeciwstawienie się węgierskiemu rewizjonizmowi. Napotykają one natomiast na duże trudności, gdy chodzi o ustosunkowanie się do bardziej ogólnych problemów polityczych.

„Oeuvre" stwierdza, że obecnie następuje zupełne rozszczepienie się Małej Ententy, żadne z państw wchodzących w skład tego ugrupowania nie zajmuje takiego samego stanowiska, nie tylko wobec swoich sąsiadów, ale i wobec ogólnych problemów politycznych i wielkich mocarstw.

W świetle tego sceptycyzmu co do spoistości i znaczenia Małej Ententy, prasa wykazuje duże zainteresowanie dla omawianych obecnie w Białogrodzie prób wzmocnienia Małej Ententy.

Doniosła działalność Macierzy Szkolnej w całej Polsce

Warszawa, 2. 4. (Tel. wł. — s. b.) Według statystyki, ogłoszonej przez Ligę Narodów, w Anglii, Danii, Holandii, Niemczech, Szwajcarii i Szwecji, wśród ludności w wieku powyżej 10 lat nie ma wcale analfabetów. — Wśród ludności w tym samym wieku we Francji jest 5,6 proc. analfabetów w Ameryce północnej — 6 proc., w Czechosłowacji — 7,4 proc., w Polsce jest ich jeszcze 32,7 proc. Więcej analfabetów posiada tylko Bułgaria — 39,7 proc., Hiszpania — 43 proc. i Rosja Sowiecka — 49 proc.

Jeśli się zważy jakie niepowetowane szkody ponosi przez to nasza gospodarka narodowa, obronność państwa i odporność ludności przeciwko wpływom obcej kultury, dojdziemy do wniosku, iż w walce z analfabetyzmem powinna wziąć czynny udział cała ludność Polski bez względu na zasoby materialne.

Na tle tragicznej niemal sytuacji naszego szkolnictwa powszechnego zarysowuje się wyraźnie doniosła praca Polskiej Macierzy Szkolnej. Na Kresach wschodnich prowadzi ona w chwili obecnej 222 szkoły powszechne, 34 zawodowych, 227 kursów dla przedpoborowych, 48 burs i ochron, 1693 bibliotek. Oprócz wymienionych instytucyj Macierz we wszystkich miastach i wsiach kresowych, zamieszkanych przeważnie przez ludzi obcej narodowości, krzewiła ducha patriotycznego, organizując sekcje odczytową, przedstawienia i obchody rocznic narodowych, nawiązując w ten sposób poczucie solidarności narodowej i tężyzny państwowej.

W chwili, gdy hasło podniesienia obronności państwa stało się własnością wszystkich Polaków, P. M. S. przystąpiła do organizowania kursów dla przedpoborowych, mających za zadanie przygotowanie naukowe i obywatelskie rekrutów do spełniania funkcyj żołnierza. Spotkało się to z odruchem sympatii ze strony wojskowych, którzy poczęli czynnie współpracować z Macierzą. Dość nadmienić, że w ciągu 2 miesięcy w samym tylko D. O. K. Lublin — 700 oficerów i podoficerów zapisało się na członków tej instytucji.

Ważność tych prac oceniają dodatnio najwyższe czynniki w państwie, przyjmując z p. Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, Prezesem Rady Ministrów i członkami rządu na czele, udział w Komitecie honorowym zbiórki w dn. 3-go maja.

Spodziewać się należy, że tradycyjna doroczna zbiórka na rzecz Macierzy w dn. 3 maja przyniesie obfity plon.

Jak fałszowano środki żywności w marcu

Miejski Zakład Badania Żywności wykonał w marcu b. r. 1.145 analiz, z czego 59 spraw oddano na drogę sądową. Na 459 prób mleka w 7-miu wypadkach znalezono wodę, a w 9-ciu mleko było zbierane. Na 58 prób śmietany zakwestionowano 7. Co do masła to jakość jego przed świętami pogorszyła się. Na 277 prób w 6-ciu wypadkach znaleziono margarynę a w 1-m wypadku masło było zarobione wodą i sernikiem. Inne tłuszcze okazały się dobre. Wędliny również były dobre. Mąka w 2-ch wypadkach nie odpowiadała podanemu przemiałowi. Cynamon mielony w 4-ch wypadkach zawierał do datek kory dębowej, pieprz mielony znów w 4-ch wypadkach zawierał mąkę z grochu, papryka w 1-ym wypadku była stoczona przez moliki, herbata prawie stale zawierała wielką ilość łodyżek, kakao w 2-ch wypadkach zawierało dodatek mąki. Badana musztarda w 8-miu wypadkach zawierała dodatek kwasu salicylowego. Wina badano 37 prób, 4-ry zakwestionowano z powodu fałszywego oznaczenia. Woda wodociągowa badana 39 razy nie wykazała żadnych zmian.

ZWŁOKI NOWORODKA W WALIZCE

(Z.) W dniu wczorajszym zamieszkały przy ul. Gródeckiej 47 Teodor Onyszko znalazł na ul. Gródeckiej walizkę, a podniósłszy wieko ku swemu przerażeniu stwierdził, że znajdują się w niej zwłoki noworodka. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić zwłoki do Instytutu Medycyny sądowej. Policja wszczęła dochodzenia.

CZYJE RZECZY?

(Z.) W depozytach Wydziału Śl. znajdują się następujące rzeczy zakwestionowane u złodziei: 1 maszyna do pisania marki „Steward N. 33381", 1 maszyna do pisania marki „Poligraf N. V. 7336", 1 maszynę starą kuśnierską marki „Kolubus", 3 powielacze, 1 hektograf, nakrycie stołowe z monogramem M. W. z korona 5-cio pałkową, obrusy, serwetki z monogramami B. S. i R. D., bielizna męska, damska i pościelowa z monogramem G. W., ubrania męskie, damskie różnego koloru, portiera zielona i z szarego płótna w pasy łowickie.

PODRZUTEK

(Z.) W bramie realności przy ul. Romanowicza 14 podrzucono wczoraj około 6-tygodniowego chłopczyka.

NAGŁY SKON

(Z.) Na ul. Krasickich zmarła wczoraj nagle 60-letnia żebraczka Józefa Dubiel

BOGATY PLON REWIZJI U PASERA

(Z.) Komisariat V-ty P. P. w czasie przeprowadzonej rewizji u pasera zakwestionował 1 obrączkę złotą z napisem Zofia dn. 15. II. 1919 r., 2 obrączki złote, jedna większa, druga mniejsza, 2 sygnety męskie jeden z kamykiem czerwonym, drugi bez kamyka jednolity, oraz 1 kopertę z damskiego zegarka z antycznego złota, na której jest Nr. 1412481.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 505.000.

Podpisanie zbiorowej umowy w instytucjach bankowych

Warszawa, 2. 4. (Tel. wł. — s. b.). Umowa zbiorowa w bankowości podpisana w Warszawie przed Świętami Wielkanocnymi, objęła na razie tylko największe instytucje bankowe. 39 drobnych banków, mających centrale w Warszawie i na prowincji, nie wyraziło dotąd zgody na przystąpienie do tej umowy.

Stanowisko dyrekcji mniejszych banków grozi więc nowym zatargiem. Związek zawodowy pracowników bankowych i Kas Oszczędności R. P. zapowiada energiczną akcję, zmierzającą do rozciągnięcia umowy na wszystkie banki oraz Komunalne Kasy Oszczędności. Jeżeli do porozumienie z drobnymi bankami nie dojdzie, wówczas staniemy w obliczu nowego strajku w bankowości.

Zachwiana jedność Frontu Ludowego we Francji

Paryż, 2. 4. (Tel. wł.) Na posiedzeniu federacji Sekwany partii radykalnej, obejmującej członków stronnictwa radykalnego z terenu Paryża i okolic omawiana była sprawa krwawych wypadków w Clichy.

Fakt, że jeden z członków zarządu federacji Sekwany p. Pernev wziął udział w pogrzebie ofiar i nawet wygłosił przemówienie, coprawda bez upoważnienia stronnictwa, wywołał burzliwą dyskusję. P. Perney był zmuszony tłumaczyć się, wyjaśniając, że brał udział w uroczystości pogrzebowej nie jako członek stronnictwa radykalnego, lecz jako działacz samorządowy.

Podniesiono również sprawę odpowiedzialności za krwawe wypadki. Przewodniczący komitetu stronnictwa w Clichy oświadczył, że jakkolwiek radykali nie byli od początku zwolennikami żądania kontrmanifestacji przeciwko zebraniu partii społecznej, w końcu wyrazili na nią swą zgodę ze względu na utrzymanie jednolitości frontu ludowego. Muszą jednak stwierdzić, że pierwotne zobowiązania komitetu organizacyjnego co do utrzymania spokoju i porządku nie zostało uszanowane przez „niektóre partie, posługujące się szyldem frontu ludowego dla własnych celów".

Wznowienie wykładów na Wyższych Uczelniach Warszawy

Warszawa, 2. 4. (Tel. wł. — s. b.). Senat akademicki Szkoły Głównej Gospodarstwa wiejskiego na posiedzeniu w dniu 2. kwietnia b. r. postanowił wznowić w dniu 5. kwietnia b. r. (w poniedziałek) wykłady i zajęcia na III. i IV. roku studiów wszystkich trzech wydziałów.

W poniedziałek dnia 5. kwietnia 1937 r. wznowione zostaną wykłady i ćwiczenia dla studentów 8 i 6 semestru Politechniki warszawskiej. Zgłaszający się studenci winni posiadać przy sobie indeksy i legitymacje studenckie.

Reorganizacja władz Senatu gdańskiego

Gdańsk, 2. 4. (Tel. wł.) W związku z ustąpieniem senatora propagandy Batzera, jego wydział został zlikwidowany. Działy radiowy i filmowy tego wydziału przekazane zostały senatorowi oświaty Boeckowi. Na leżące do wydziału propagandy biuro prasowe senatu podlega obecnie prezydentowi senatu bezpośrednio. Sprawy pomocy zimowej oraz narodowo socjalistycznej opieki społecznej przydzielono wydziałowi społecznemu senatu, który objął senator zdrowia dr. Grossmann. Dział propagandy turystycznej podlega sen. dr. Schimmelowi. Referentem tego działu mianowany został radca dr. Peiser. Referat wydziału społecznego objął prezydent Volgstagu Beil

Wzrost robót drogowych

Kielce, 2. 4. (Tel. wł.) W związku z podjętymi pracami przy budowie dróg, kamieniołomy państwowe w Zagnańcu pod Kielcami zwiększyły swoją produkcję, przyjmując do pracy dalszych 200 robotników. Obecnie w kamieniołomach pracuje 400 robotników. W miarę rozwoju robót drogowych w najbliższym czasie zostanie przyjętych jeszcze dalszych 400 robtników w dwóch partiach po 200 osób.

Tragiczna eksplozja na polu manewrowym

Reims, 2. 4. (PAT). Na polu ćwiczeń wojskowych pod Nourmelon le Grand nastąpił wczoraj wybuch pocisku, pociągając za sobą szereg ofiar.

Teren wspomniany przygotowany był do manewrów wojskowych przez batalion 25 pułku strzelców marokańskich. W czasie przemarszu batalionu jeden z żołnierzy uderzył nogą w leżący na polu pocisk, który eksplodował, powalając na ziemię 29 żołnierzy. Jeden z nich został zabity na miejscu, 6-ciu otrzymało śmiertelne rany, pozostali zaś są ciężko ranni.

Zorganizowano natychmiast pomoc. Samochody sanitarne odwiozły rannych do szpitala w Reims i Chalons.

W ciągu nocy czterech żołnierzy zmarło z odniesionych ran.

Odczyt o literaturze polskiej w Nancy

Nancy, 2. 4. (PAT). Staraniem Cercle Universitaire Franco-Polonais odbył się tu odczyt znanego pisarza, tłumacza „Pana Tadeusza", Paul Cazin'a o literaturze polskiej. Zebraniu odczytowemu przewodniczył konsul R. P. Czosnowski.

Śledztwo w sprawie katastrofy Lux-torpedy

Sosnowiec, 2. 4. (Tel. wł.). Dziś o wołanej komisji rzeczoznawców kolejnictwa, w dniu dzisiejszym postanowieniem sędziego śledczego Kwaśniaka, prowadzącego śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej w Rudnikach, zwolniony został z aresztu śledczego zatrzymany w dn. 25 marca dyżurny ruchu stacji Rudniki Piotr Operacz. W areszcie śledczym pozostaje jedynie zwrotniczy tejże stacji Rudniki — Jan Bekus.

Francuska delegacja na londyńską koronację

Paryż, 2. 4. (Tel. wł.) Skład delegacji francuskiej na uroczystości koronacyjne w Londynie został ustalony jak następuje:

Kierownictwo delegacji obejmie min. Delbos. W skład delegacji wejdą: szef sztabu armii gen. Gamelin, szef sztabu marynarki wojennej admirał Darlan, szef sztabu lotnictwa gen. Fequant, szef protokołu de Foucqueres, sekretarz generalny ministerstwa spraw zagr. Leger i dyrektor gabinetu ministra spraw zagr. Rochat.

Trzeci transport polskich górników wyjechał do Belgii

Częstochowa, 2. 4. (Tel. wł.). W związku z orzeczeniem specjalnie pogodz. 10.30 specjalnym pociągiem wyjechał z Sosnowca do Belgii trzeci transport górników, zaangażowanych do pracy w kopalniach belgijskich. Z Zagłębia Dąbrowskiego wyjechało tym transportem 260 górników, w Chorzowie zaś przyłączyło się jeszcze 340 górników z powiatów wadowickiego, bialskiego, żywieckiego i wieluńskiego. Ogółem wyjechało dotąd w trzech grupach około 2.000 górników.

Najmłodsi autorzy świata



W najbliższym czasie ukaże się polski przekład sensacyjnej książki „W jedenaście lat dookoła świata", którego autrami jest reprodukowane na naszym zdjęciu rodzeństwo: Patience, Ryszard i John Abbe. Wspomniana książka jest sensacją Ameryki.

Wzmocnienie „ochrony państwa" w Austrii

Wiedeń, 2. 4. (Tel. wł.) „Neuigkeits Weltblatt" nakreśla dzisiaj zarysy nowej ustawy o ochronie państwa. T. zw. „Staatschutzgesetz" ma powstać w związku z przeprowadzeniem akcji wewnętrznego spacyfikowania Austrii. Nowa ustawa przewiduje ujednostajnienie i ujęcie istniejących obecnie różnych podobnych ustaw w jedną całość. Pismo zaznacza, że na pojawiający się ruch polityczny o charakterze totalnym i nieprzyjaznym państwu, państwo odpowie ustawą totalną o ochronie państwa.

Stan pogody

Wczoraj w całym kraju panowała pogoda chmurna z większymi rozpogodzeniami na Wileńszczyźnie. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 5 stopni w Gdyni, 6 we Lwowie. 7 w Zakopanem, 8 w Warszawie. Wilnie, Łodzi, Pińsku i Białymstoku, 9 w Krakowie, 10 w Poznaniu i Bydgoszczy, a 12 stopni w Kaliszu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: W dzielnicach zachodnich i południowo zachodnich wzrost zachmurzenia aż do drobnych deszczów, na pozostałych obszarach kraju chmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Lekki wzrost temperatury. Umiarkowane i porywiste wiatry południowo-wschodnie.

Konferencja ministrów Małej Ententy

Białogród, 2. 4. (Tel. wł.). Ministrowie spraw zagranicznych państw wchodzących w skład Małej Ententy odbyli dziś rano trzecią z kolei konferencję, następni przyjęci byli przez regenta ks. Pawła, który podejmował ich śniadaniem.

Po południu ministrowie przyjęci byli przez dwóch pozostałych członków rady regencyjnej.

Po konferencji popołudniowej wydany zostanie komunikat oficjalny.

„Raj proletarjatu"

W ostatnich czasach mnożą się w wielkich dziennikach światowych, oraz na półkach księgarskich liczne dokumenty malujące rozpaczliwą nędzę proletarjatu sowieckiego — tego elementu, któremu właśnie obiecywano raj na ziemi w państwie komunistycznym, który „de nomine" jest „dyktatorem" w Sowietach.

Charakterystyczne jest przy tym, że świadectwo nędzy robotnika w ZSSR. podają w pierwszym rzędzie wielcy autorzy, których dotychczasowa działalność, których przeszłość i zapatrywania wykluczają z góry możliwość tendencyjnie nieprzychylnego ustosunkowania się do komunizmu. Wystarczy choćby wymienić Andre Gide'a, którego „Retour de l' U. R. S. S." wywołało sensację w całym świecie kulturalnym: Głośna książka Gide'a nie stanowi bynajmniej jakiegoś wyodrębnionego wypadku. Inny autor francuski, znany ze swych sympatii prokomunistycznych — Celine — maluje w swej, z niezwykłym realizmem napisanej książce, „Mea Culpa", bodajże jeszcze czarniejszy obraz rzeczywistości sowieckiej i skrajnej nędzy robotnika pod rządami „dyktatury proletarjatu".

Nie brak również i głosów podanych bez żadnego zabarwienia sentymentalnego — obiektywnych reportaży dziennikarskich, które ze ścisłością i bezstronnością obiektywu fotograficznego oddają zaobserwowane łatwe do skontrolowania fakty. Takim jest np. reportaż Dorgeles'a, drukowany przez paryski dziennik informacyjny „Intrasigeant". Wybitny ten dziennikarz przeprowadzał w Sowietach szczegółowe studia nad położeniem warstwy robotniczej. Świadectwo jego jest druzgocące.

Poza tymi głosami wybitnych autorów o wszechświatowej sławie, w prasie socjalistycznej — więc par excellence robotniczej całego świata ukazują się szczegółowe, oparte o ścisłe cyfry, wzięte przeważnie ze źródeł sowieckich, opisy życia robotnika sowieckiego. Nowojorski dziennik socjalistyczny „Forward" ogłosił serię reportaży B. Włodka z podróży po ZSSR. Autor w oparciu o cyfry zarobków pracowniczych i ceny artykułów spożywczych dohodzi do wniosku, że robotnik sowiecki, zarabiający około 200 rubli miesięcznie, a więc o przeciętnym średnim zarobku, może jedynie odżywiać się chlebem, ogórkami i jabłkami, bo na żadne inne pożywienia go nie stać, nie mówiąc nawet o mięsie, które jest dla niego niedostępnym luksusem.

Sekretarz generalny angielskich syndykatów robotniczych, t. zw. trade unions, Walter Cytrine opracował tabelę porównawczą cen i zarobków robotniczych w Anglii i w Sowietach. Z tabeli tej wynika, że aby móc nabyć np. kilogram białej mąki, robotnik sowiecki pracować musi dwie godziny, na buty — 68 godzin, na palto 300 godzin i t. p. W praktyce więc, aby móc kupić sobie palta na zimę, artykuł niezbędny w klimacie rosyjskim, robotnik nie może ani jeść, ani mieszkać przez blisko półtora miesiąca.

Zresztą opisy nędzy robotnika znaleźć można również nawet w prasie sowieckiej, która choć znacznie powściągliwiej i nader wstydliwie, mimo wszystko przynosi sama świadectwo potwornej rzeczywistości. Oto co pisze dziennik „Za industralizaciu", w numerze z dnia 18-go marca b. r., o życiu najbardziej uprzywilejowanych robotników w ZSSR., to stachanowców:

„W Baku większą część nowozbudowanych domów i nawet całe osiedla robotnicze pozostawiono bez żadnej opieki. W Surahanach całe bloki domów betonowych pobudowano w ten sposób, iż z sufitów bezustannie sypie się kurz i piasek. W mieszkaniach nie działa ani kanalizacja, ani wodociągi. Zwiedziliśmy mieszkanie rekordzisty Wołgina, który niedawno temu wykonał czył odpowiednią pracę na 38 dni przed terminem. Zastliśmy tow. Wołgina z rodziną przy stole obiadowym. Z sufitu sypał się kurz i piach. Gdy nad nami ktoś zaczął chodzić kurz i piasek poleciały jeszcze obficiej do talerzy, za kołnierze, zasypywały nam oczy".

Tak oto przedstawia się w świetle fa któw „raj proletarjatu".

Tak wygląda bez osłonek ta rzeczywistość sowiecka, która zachwalają robotnikom krajów „burżuazyjnych" agitatorzy Kominternu, licząc na brak uświadomienia i naiwność tumanionych przez siebie mas. A .D.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Dzień kulturalny

KOMISJE MORSKIE W UZDROWISKACH NADMORSKICH. W gminach wybrzeża polskiego Helu i Strzelnie w skład których wchodzą wszystkie kąpieliska półwyspu i otwartego Bałtyku, czynne są już komisje morskie, których zadaniem jest być organem opiniodawczym i doradczym w sprawach uzdrowiskowych poszczególnych kąpielisk. Komisje zaprojektowały już budżety z wpływów i rozchodów taks kuracyjnych opłacanych przez letników w sezonie. Budżety te mają być zatwierdzone przez Pomorski Urząd Wojewódzki.

DZIEJE IMPERIUM WŁOSKIEGO. — Ukazało się zbiorowe wydanie „Italia Imperiale", liczące przeszło 600 stronic druku, w którym najwybitniejsi włoscy historycy i uczeni przedstawiają życie Włoch, od czasów starożytnego Rzymu do podboju Abisynii. Pierwszy tom tego dzieła wręczony został na uroczystej audiencji Mussoliniemu przez Manlio Morgagni, wydawcę „Popolo d'Italia".

PRAKTYCZNY WYNALAZEK. Jeden z sztokholmskich inżynierów skonstruował aparat, potęgujący głos 500 tysięcy razy. — Aparat ten nie przewyższa rozmiarami średniej pomarańczy. Wynalazek może mieć duże zastosowanie przy tępieniu robactwa domowego, owadów toczących drzewo etc. przez odkrywanie miejsc ich zagnieżdżenia.

...program radjowy.

NIEDZIELA, DNIA 4 KWIETNIA

8.00 Sygnał czasu i „Polonez Wielkanocny". — 8.03 „Audycja dla wsi". — 8.40 (Lw.) Ippolitow - Iwanow: Suita kaukaska — (płyta). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) Muzyka rozrywkowa na płytach. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Koncert poświęcony twórczości Alfreda Stadlera. — 13.00 (Lw.) Przegląd sztuk plastycznych — wygłosi Władysław Lam. — 13.12 Koncert popularny. — 14.00 Transmisja fragmentu biegu rozstawnego o nagrodę Polskiego Radia „Raszyn—Warszawa". — 14.30 Koncert wileńskiej orkiestry salonowej. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Muzyka operowa z płyt. — 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.00 Koncert symfoniczny. — 19.00 „Mechanizm powieści sensacyjnej". — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie Jadwigi Gamskiej - Łempickiej, recytuje Wanda Jakubińska. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Zaręczyny speakera" — skecz. — 21.20 Recital fortepianowy Claudio Arrau. — 21.50 (Lw.) Zakończenie meczu piłkarskiego Pogoń — Garbarnia. — 22.05 Muzyka taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości.

ZE SPORTU

Dzisiejsze imprezy sportowe

Niedziela. Godz. 11: TSL—Lechia — towarzyski mecz piłkarski, na boisku Pohulanki.

Godz. 11: Polonia (Przemyśl)—Ukraina, mecz piłkarski o mistrzostwo ligi okręgowej, na boisku Pogoni. Sędziuje p. Strzelecki.

Godz. 11: Bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu w konkurencji pań, juniorów i seniorów. Start i meta na boisku Sokoła Macierzy, przy ul. Cetnerowskiej.

Godz. 11.40: Czarni—Świteź, towarzyski mecz piłkarski na boisku Czarnych.

Godz. 14.30: Pogoń IB—ZZK, towarzyski mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 15.30: RKS—Hasmonea, towarzyski mecz piłkarski na boisku Cytadeli.

Godz. 16.15: Garbarnia (Kraków)—Pogoń, mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi na boisku Pogoni. Sędziuje p. Gryc z Katowic.

Godz. 18: Finały bokserskich mistrzostw klubów wojskowych garnizonu lwowskiego, w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

Godz. 19: Międzynarodowy mecz pływacki Budapest Sport Eygasulet (Budapeszt)—Reprezentacja Lwowa, na krytej pływalni Miejskiego Komitetu przy ul. Jabłonowskich 5. Węgrzy wystąpią w składzie identycznym jak w se botę. W reprezentacji Lwowa znajdą się zawodnicy: Pogoni, Czarnych, Lechii, Świtezi i Hasmonei. Program meczu obejmuje 100 m. na wznak, 200 m. st. klas., 100 m. st. dowol., sztafeta 5X50 m. st. zmiennym, mecz piłki wodnej. Nadto odbędą się konkurencje przy udziale zawodników miejscowych.

ZYGMUNT HAUPT.

NEW YORK +70°

(Dokończenie.)

Zorientował się, że jest na wyzbrzeżu Baterii. Skwar powyganiał stąd spacerowiczów. Jedynie na ławce, zakryty przed słońcem gazetą, leżał jakiś abnegat w dziurawych butach. Brudna fala uderzyła miarowo o bulwar. Parowce ciężko wlokły się w wodzie, wydającej się gęstą jak smoła. Odór morskiej wody rozgrzanej słońcem wiercił w nosie, nieprzyjemnie.

Mac Sidor poszedł ku miejscu, gdzie spodziewał się zastać prom, któryby go przewiózł do Brooklynu. Po drodze zniechęcił się do tej myśli.

Nagle opadł go strach! Przeraziła go myśl, że może tu zostać zastrzelony. Nie dbał o siebie, ale co stanie się z Annabel? Pojedzie do niej, powie jej wszystko! Ona uwierzy w jego miłość, w jego dobrą wolę! Przebaczy mu!

Wskoczył do stojącej przy skwerze taksówki. Powietrze uderzające w oczy dzie w twarz miało temperaturę paleniska na transatlantyckim parowcu. Kiedy wessał ich tunel ulicy cień skyscreperów nie łagodził gorąca.

French Building lśnił emaliowanymi tarasami czterdziestu pięter, Empire State Building godził ostrą iglą w upalne niebo. Na rogu 42-ej ulicy koło Public Library powstał taki natłok samochodów, że Mac Sidor wyskoczył, żeby przenieść się do „subway'u" i pojechać do okolicy Parc Awenue, gdzie mieszka Annabel.

Gdyby nie było chociaż tak gorąco! Bary nęciły chłodem i lodami! Rzucił okiem na przegub ręki. Fatalna godzina pierwsza! I w tej chwili zobaczył, że na ukos przecina mu drogę wśród tłumu Dave Short. Prawa ręka w zanadrzu!

Mac Sidor wiedział, że w praktyce nigdy nie załatwia się wyroków „gangu" w biały dzień, przy maksimum niebezpieczeństwa. Ale to przesąd. Najłatwiej po wpakowaniu mu kuli zbiegnie sprawca w tłum ogarnięty paniką.

Mac Sidor stanął na krawężniku i wyliczał moment kiedy dać nura między samochody.

I w tej chwili ujrzał małą dziewczynkę, takiego brudasa rynsztokowego, jakich wiele na asfalcie wilkiego miasta, uprzykszona zgraja brodząca w stugach wody aut zlewających ulice, drących się wniebogłosy, brudnych, czepiających się autobusów, natrętnie wciskających gazety, adorujących wystawy sklepowe, zdemoralizowana banda, przyszłość miasta!

Mała trzymając w rączce wafla z lodami wyskoczyła prawie spod kół jakiegoś ciężarowego Packarda poto, żeby rzucić się pod nadtętniący tramwaj.

Tramwaje Nowego Jorku zapotrzone zostały w jakiś genialny wynalazek, który podobno ma usuwać niebezpieczeństwo przejachania, a daje ten skutek, że wydobyty spod niego człowiek jest trudny do poznania.

Mac Sidor rzucił się błyskawicznie, czując że już jest zapóźno. Jakieś silne uderzenie pchnęło go w ostatniej chwi. Oprzytomniał dopiero trzymając małą w rękach. Zgrzyt hamulców, dzwonienie, gwar zbiegowiska dopełnił reszty oszołomienia. Sygnały piętrzących się w zatorze samochodów gwizdki policjantów. Jakiś szofer wychylony z swego wysokiego siedzenia ciężarowego samochodu wołał głośno: „Już po nim!" Po kim? Tknięty oddał dziecko otaczającym go ludziom i rozpychał tłum. Sierżant policji utorował mu drogę pytając: „To pański przyjaciel?" Przeraźliwa syrena auta sanitarnego rozdzierała zator wozów i ludzi. Na noszach ujrzał Shoria, albo raczej krwawe jego strzępy. Jego piękne włosy południowca, zawsze starannie zaczesane zlepiała krew.

Mac Sidor ujął go za rękę. Short otworzył oczy i przymknął je. Z ust wydarł się rzężący szept: „Sid, myślałem, że nie zdążę cię uratować spod tramu. Sid... bądź szczęśliwy z Annabel... wyrok „gangu" umiera ze mną... I strasznie mi zimno... Sid... pomimo 70 stopni..., która ci tak dokuczają... 70 stopni...".

CYGANIE ZNÓW NA WIDOWNI

Śmierć króla cygańskiego Mateusza Kwieka, wywołała sensację na szpaltach brukowej prasy warszawskiej. Dopełnieniem tego było naigrawanie się i rzucanie kamieniami na uczestników pogrzebu, co nie świadczy o kulturze ulicy warszawskiej.

A przecież niegdyś w Polsce poważnie zajmowano się sprawą cygańską. Umysły światłe starały się o uregulowanie stosunku plemienia cygańskiego do społeczeństwa w Polsce i już Zygmunt August specjalnym orędziem królewskim nadał im przywilej zorganizowania się legalnego z własnymi sądami i możnością posiadania własnego samorządu.

W czasie sejmu czteroletniego Tadeusz Czacki, zwraca uwagę na problem cygański, pisze projekt reformy, mający na celu zrobienia z cyganów obywateli pełnowartościowych dla państwa polskiego. Daniłowicz uczony wileński, publikuje swą rozprawę o cyganach w 1884 r., a Tadeusz Narbutt w r. 1830 wydaje zarys historii narodu cygańskiego, gdzie 15 lat przed A. Pottem (uważanym za odkrywcę pochodzenia cygańskiego z Indii) na mocy porównania języka litewskiego, sanskrytu, hindi, t. j. języka nowo-indyjskiego o wiele ściślej i dokładniej stawia tezę ścisłego pokrewieństwa cyganów z Hindusami i obala błędne twierdzenia dawnego autorytetu w sprawach cygańskich, niemieckiego uczonego Grellmanna.

Później zajmuje się cyganami u nas prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Kopernicki, który badał ich folklor (niedawno zostały wydane jego teksty cygańskie przetłumaczone na francuski). Oprócz tego jako astrolog na podstawie pomiarów antropometrycznych potwierdził pokrewieństwo cyganów z mieszkańcami Indii, zwłaszcza z Bengalii zachodniej. O języku cyganów słowackich pisał prof. U. J. K. ze Lwowa Kalina, a o języku cyganów polskich z okolic Zakopanego i Rabki, słynny lingwista niedawno zmarły prof. Jan Rozwadowski; z żyjących zajmuje się cyganami prof. Uniwersytetu poznańskiego Edward Klich i prof. etnologii tegoż Uniwersytetu Frankowski, który badał cyganów przeważnie w Hiszpanii. Szczególnem wdzięcznym polem byłyby badania antropometryczne cyganów i etnologiczne. które dotąd nie były dostateczne, a które mogą wyświetlić wiele zagadek cygańskiego pochodzenia i ich trybu życia. Nadmieniam, że Henryk Vlislocky (Wisłocki) zmadziaryzowany Polak (Polnischer Herkunft), co lojalnie przyznaje dr. Marcin Block w swej najnowszej książce pod tytułem „Cyganie" (Zigeuner), uchodzi za najlepszego znawcę życia cygańskiego.

Polska miała stosunki z Bliskim Wschodem, gdzie na przestrzeni wieków, elementy Wschodu jak Tatarzy, Turcy, Ormianie, Karaimi i Cyganie, przenikały do Polski. Wpływy kulturalne niektórych tych ludów odbiły się w literaturze polskiej dość silnie, zwłaszcza wpływ Tatarów. Ormian, a nawet małej grupki Karaimów. Cyganie, którzy są najliczniejsi, bo liczba ich wynosi 16.000 w Polsce. odegrali tu też poważną rolę. W ostatnich czasach zaniedbano ich u nas. mimo dawnej tradycji polskich zainteresowań cyganami, czego świadectwem jest echo w literaturze pięknej i muzyce. Tu choćby wspomnę o dramacie Kniaźnina „Cyganie", Minasowicza dramat liryczny „Precyoza", Korzeniowskiego dramat „Cyganie", i Kraszewskiego powieść „Chata za wsią" przerobioną na scenę z muzyką Noskowskiego. Paderewski pisze jeden z najlepszych swych utworów „Manru", gdzie muzyka jest oparta na motywach cygańskich.

Wskutek silnych ruchów migracyjnych na Bałkanach wywołanych długo trwałymi walkami, przymusowym wysiedleniem Greków z Turcji, a Turków z Bułgarii i Grecji, które przyczyniły się do zaburzeń gospodarczych, cyganie uciekają z Bałkanu ,tego wielkiego rezerwoaru cygańskich plemion i skąd w ostatnich czasach silnie emigrują na północ i zachód. I tak Czechosłowacja w ostatnich sześciu latach podwoiła liczbę cyganów, a o Polskę, zwłaszcza o Lwów uderzają co raz nowe fale emigracyjne, wprawdzie w małych grupkach jednak stale.

I tak w ostatnich dziesięciu latach mieliśmy we Lwowie cyganów z Bułgarii, Węgier, Rumunii, Serbii, Czechosłowacji, a nawet z Francji i Rosji. Jednak najwięcej przybywa ich z Rumunii. Czechosłowacja która ma nie wiele więcej cyganów od Polski, na Uniwersytecie praskim przy instytucie indianistycznym założyła sekcję cygańską, na Rusi podkarpackiej utworzyła specjalne szkolnictwo dla cyganów i może się poszczycić już doskonałymi wynikami dla podniesienia kulturalnego cyganów i zrobienia z nich pełnowartościowych obywateli; nawet mała Litwa mająca 2.000 cyganów stworzyła dla nich osobną szkołę. W pieśniach cygańskich, podaniach zachował się zatopiony skarb ich własnych podań i legend, stąd też płynie wartość cygańskich pieśni i legend.

W ostatnich czasach ujawnia się poczucie wspólnoty narodowej wśród cyganów i prąd do zorganizowania się na wzór innych narodów. Na razie obejmuje on część cyganów, którzy zapoznali się z cywilizacją europejską, a trudne warunki powojenne sprzyjają tym prądom. Słyszy się o kongresach cygańskich i projektach osiedlenia się na wspólnym terenie, względnie o chęci powrotu, jeśli już nie do ich ojczyzny Indii, to do krajów graniczących z Indiami np. Iranu. („Królowie cygańscy, a zwłaszcza zmarły Kwiek usilnie zajmowali się tymi projektami, aby te dążności wprowadzić w życie t. j. osiedlić cyganów w krainie, którąby się stała ich ojczyzną). Znalazło to nawet echo w Lidze Narodów, która przed dwoma laty przeznaczyła pewną nagrodę pieniężną za najlepszy projekt rozwiązania problemu cygańskiego.

Cyganów w Polsce jest 16.000 i żyją w nędzy i poniżeniu. Administracja nasza przez swe dotychczasowe zarządzenia trzyma się tradycyjnych sposobów rządów zaborczych i ryczałtem zalicza cyganów do wyrzutków, co jest niesprawiedliwe i niecelowe. Wielu jest bowiem wśród nich zdolnych i ambitnych ludzi, którzy nie wykazują żadnych dążeń przestępczych. Kiedy już jest moda na cywilizację anglosaską, trzeba i tutaj z niej korzystać. Nasi etnologowie — krajoznawcy i orientaliści mają wdzięczne pole do kontynuowania badań znakomitych badaczy. — Pożądane byłoby zbieranie fotografij, pieśni i ewent. legend cygańskich. Zwłaszcza Lwów jest eksponowany dla tych badań, jako miejsce, gdzie fale cygańskie z Rumunii i Bałkanu czynią pierwszy postój w wędrówkach po Polsce.

JÓZEF ŚLEBODZIŃSKI

Modne brwi

Od chwili gdy zredukowano je do wąziutkiej kreski, kapryśnie zmieniającej kierunek — brwi naszych elegantek są nieustannym tematem polemik.

Najprzód epilowano je starannie, później zastąpiono je kreska czarnego ołówka, co pozwalało na ozdobienie pięknych oczu wykrzyknikami o kształcie nieraz bardzo nieoczekiwanym.

Amerykanki i tu także odniosły tryumf sensacyjnej nowości. Na ostatnim galowym przyjęciu we „French Casino" w Nev-Yorku, elegantki obnosiły zamiast brwi wąziutkie paseczki lakierowanej skórki nader misternie przyklejone. Podobno blask takich brwi daje kobiecie powab rajskiej Ewy dernier-cri!

Pewien humorysta zauważył, że taka moda brwi jest ogromnie praktyczna, gdyż wystarczy tylko wydać pokojówce polecenie, aby każdego ranka wypucowała na glans brewki swojej pani razem z jej trzewiczkami.

52



No tak!

Wtedy ten wziął go na spytki i przez cały czas świdrował go oczami jak szpilkami. Aż panu majstrowi zrobiło się niedobrze. Handlarz poklepał go po plecach, jeszcze raz przestrzegł i kazał mu pójść jutro do jeszcze jednego. I właśnie pan stolarz idzie pod wskazany adres, ciekaw bardzo, co to wszystko ma znaczyć. Droga jego wypadła przez wyboistą uliczkę, przy której stoją nizkie domki, odbite w mętnych kałużach. Ta część miasta jest już najgorszą. Ale pan stolarz o tym jeszcze nie wie. Jest jeszcze ciągle naiwnym mieszkańcem miasteczka, choć poznał w tak krótkim czasie wszystko co najgorsze. I choć człowiek, do którego idzie uważa go za „swojego".

To też zdziwił się bardzo, gdy zapukał do drzwi a stamdąd odezwał się głos:

Chodź, chodź staruszku.

Skąd mogli wiedzieć, że jest staruszkiem? Przecież drzwi nie mają szyby a okna wychodzą gdzieś na przeciwną stronę.

Otworzył drzwi i wszedł. Na środku izby stoi młoda kobieta z papierosem w malowanych ustach. Ubrana jest w szlafrok bardzo zniszczony. Kobieta patrzy na niego ciekawie i mierzy go od stóp do głów. Ma twarz także zniszczoną od tanich szminek i podparta jest rękami na biodrach. Na łóżku leży mężczyzna bardzo blady z czarnymi oczyma. Jest rozebrany a jednak na szyi ma kołnierzyk i krawatkę. Obok łóżka na krześle złożone jest ubranie w ten sposób, żeby je można w tej chwili ubrać. I tak się właśnie stało. Mężczyzna zerwał się i już był ubrany. A potem wziął naszego stolarza za ramię, posadził na krześle i zaczął opowiadać cały plan działania. Stolarz zrobił wielkie oczy. Więc to taki zarobek?

Zaczął się trząść, zbladł nie gorzej od swego mówcy. Wargi posiniały mu jak bez.

Ale uważaj, mówi blady mężczyzna, jesteś jeszcze nieoswojonym, żebyś się gdzie nie wygadał. Ja nie wiem jak oni mogli przysłać cie do mnie. Przecież tyś nigdy tego nie robił. Ale gadali, że nadajesz się i jesteś w potrzebie. Niech już będzie.

Mężczyzna klepie go po plecach i częstuje papierosami a potem nalewa mu tęgi kieliszek wódki i wypycha za drzwi. Jeszcze w sieni przypomina mu.

Pamiętaj staruszku dzisiaj wieczór.

I zamknął drzwi.

Pan stolarz wraca powoli a cała uliczka jakoś tak dziwnie wydłuża się i skróca.

Co to? Czy jest pijany? Jakto? Więc aż na to przyszło? Nie! Nie pójdzie tam. Nie pójdzie?

Jakby to co pomogło. Przecież gdyby nie poszedł to byłoby jeszcze gorzej. Ci ludzie mściliby się i niedopuścili do żadnych sprzedaży ulicznych. A tu, nie ma na razie wyjścia. Pan stolarz chwycił się za głowę. O Jezu! Gdzież on jest? Co się z nim stało? Czy nie ma innego wyjścia? Wszak chce i umie pracować ciężko. Napracował się całe życie. Ciułał grosz po groszu a teraz? Ma iść kraść?

Wokoło szumi ulica. Jest to już ulica Kamienna. Po jezdni pędzi szybko, bardzo szybko czerwony samochód pocztowy. — Jadą ciężkie wozy naładowane hałaśliwym żelazem i słychać już przeraźliwy krzyk cyrkularki z pracowni stolarskiej pana Zdona. Błysnęła mu myśl. A możeby tak poszedł tam? Choć był już w niejednym miejscu ,naprózno prosząc o pracę. Wszedł do napełnionej wrzawą pracowni.

(C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Płomienne serca“, Grażyna: „Krew na morzu“, Palace: „Pasteur“.

BRZOZÓW. Goplana: „Mała mateczka“ i „Doktor X“.

BUCZACZ. Palace: „New-York — San Francisco“.

CZORTKÓW. Casino: „Dzisiejsze czasy“.

DROHOBYCZ. Sztuka: „Ucieczka Tarzana“, Wanda: „Skowronek“.

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Wierna rzeka“, Palace: „Daj mi twe serce“, Sokół: „Moja gwiazdeczka“.

KAMIONKA STRUM. Apollo: „Miłość Fr. Doktor“.

KOŁOMYJA. Mars: „Czarujące oczy“, Gwiazda: „Pan z milionami“.

LUBLIN. Apollo: „Zielony sygnał“ i „Teodora robi karierę“, Corso: „Moskwa — Szanghaj“, Gwiazda: „Dzisiejsze czasy“, i „Biały anioł“, Rialto: „Judel“, Stylowy: „Płomienne serca“, Venus: „Jadzia“.

PODHAJCE. Sokół: „Chińskie morza“.

PRZEMYŚL. Olimpia: „Płomienne serca“. Fotoplastikon: „Hiszpania“.

RESZOW. Apollo: „Noc przed bitwą“, Henryka: „Jej pierwsza miłość“, Muza: „Tylko raz kochała“.

SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Sen Nocy letniej“.

STANISŁAWÓW. Teatr: „Madame Sans Gene“, Casino: „Szatański cow-boy“, Olimpia: „Anthony Adverse“, Urania: „Sam Dodsworth“, Ton: „Suzy“, Warszawa: „Noc przed bitwą“.

STRYJ. Apollo: „Sam na sam“.

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Jadzia“.

Repertuar Teatru Pokucko-Podolskiego:

4. 4. BUCZACZ. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
SAMBOR. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

5. 4. DOBROMIL. Popoł. —, wiecz. „Ludzie na krze“.

6. 4. SKAŁAT. Popoł. Intryga i miłość“, wiecz. „Madame Sans Gene“.
USTRZYKI. Popoł. „Wąsy i peruka“, wiecz. „Ludzie na krze“.

———

Ze Stanisławowa

Z DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO W STANISŁAWOWIE. W dniach 20 i 23. marca b. r. odbyły się pod przewodnictwem p. wojewody generała Pasławskiego posiedzenia Stanisławowskiego Wydziału Wojewódzkiego.

Przedmiotem obrad i uchwał Wydziału Wojewódzkiego było zatwierdzenie budżetów powiatowych związków Samorządowych Województwa stanisławowskiego na rok 1937-38, sprawy finansowe wydziałów powiatowych i miast, sprawy administracyjne związków samorządowych, a wśród nich sprawy rozszerzenia granic uzdrowisk Jaremcza i Worochty.

Ponadto Wydział Wojewódzki zatwierdził statut związku międzykomunalnego powiatów i gmin Województwa stanisławowskiego, mający na celu popieranie rozwoju ruchu letniskowego i turystycznego.

Preliminarze budżetów administracyjnych wszystkich powiatowych związków samorządowych na terenie Województwa stanisławowskiego na rok 1937-38 zamykają się w wydatkach zwyczajnych ogólną sumą 3,651.641 zł. i w wydatkach nadzwyczajnych sumą 354.844 zł., oraz w dochodach zwyczajnych suma 3,903.735 zł. i w dochodach nadzwyczajnych sumą 102.751 zł. Ogółem w dochodach i wydatkach sumą 4,006.485 zł

Ze Stryja

STRYJ NA RÓŻOWO. (m) W nrze 85 „I. K. C.“ ukazała się zaopatrzona pogodną ilustracją notatka p. t. „Stryj miasto bez długów i wierzycieli“. Autor tej notatki, stanisławowski korespondent (J.Z.) zachwyca się gospodarką naszych włodarzy, pięknymi szerokimi ulicami, zieleńcami i t. p. nieistniejącymi rzeczami. Szkoda, że p. J. Z. nie przeprowadził na miejscu wizji, by przekonać się o fałszywym stanie rzeczy. Niewątpliwie na własny koszt umieściłby sprostowanie w „I. K. C.“, gdyby się przeszedł w porze deszczowej po naszych ulicach. Przy okazji oglądnąłby szpital powszechny, w którym urządzenia wprost urągają obecnym potrzebom w zakresie szpitalnictwa, a chorzy leżą po dwóch na jednym łóżku.

Tego rodzaju notatki winny być stanowczo umieszczane w dziale ogłoszeniowym.

(m) **EKSPLOZJA KORKÓW DO PISTOLETÓW.** Na stacji kol. w Stryju eksplodował większy ładunek korków do pistoletów przeznaczonych dla M. Teppera w Kałuszu. Siła eksplozji była tak wielka, że została zniszczona podłoga wagonu pocztowego, w którym ładunek ten się znajdował.

(m) **UPORCZYWI PODPALACZE** Oziaszowi Majerowi ze Sławska nieznani sprawcy podpalili 3 kopy siana. Nadmienić warto, że temu samemu właścicielowi przed niedawnym czasem podpalono las, który doszczętnie spłonął.

Z Rzeszowa

NIEDZIELA SPORTOWA W RZESZOWIE. Dziś w niedzielę 4 b. m. odbędą się w Rzeszowie dwie ciekawe imprezy sportowe. Popołudniu o godzinie 3 na stadionie Resovii rozegrany będzie towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy K. S. Zwierzyniecki z Krakowa a Resovią. Mecz ze względu na zmianę składu Resovii, która przygotowuje się pilnie do nadchodzących mistrzostw wzbudził wielkie zainteresowanie. Wieczorem natomiast o godzinie 8, w sali Domu Ludowego odbędzie się na zakończenie sezonu bokserskiego ciekawy mecz bokserski o puhar przechodni P. B. K. pomiędzy Resovią a Bar-Kochbą.

UMYSŁOWO CHORA SPOWODOWAŁA POŻAR. Żona Wojciecha Kramarza z Przewrotnego koło Rzeszowa, Agnieszka, licząca lat 55, nagle dostała ataku szału, w czasie którego chwyciła leżącą na piecu zapalniczkę i wybiegłszy na podwórze, podpaliła słomę. Powstały na skutek tego pożar strawił w krótkim czasie cała stodołę wartości 300 zł., wraz z znaidującym się w niej drzewem, słomą i sianem, wartości około 1500 zł.

WIECZÓR DYSKUSYJNY TSL. Staraniem sekcji odczytowej T. S. L. i „Reduty“ odbędzie się w czwartek, 1. kwietnia w czytelni T. S. L. w Rzeszowie wieczór dyskusyjny p. t.: „Młodzież o sobie“, który zagai Stanisław Burda.

MECZ BOKSERSKI NA P. C. K. 4. kwietnia odbędzie się w Rzeszowie mecz bokserski pomiędzy Resovią a Bar-Kochbą, z którego dochód został przeznaczony na Polski Czerwony Krzyż.

W ramach meczu spotkają się ze sobą w wadze muszej mistrz okręgu lwowskiego Wróblewski (Resovia) z zeszłorocznym mistrzem Grauerem (Bar-Kochba).

Z Jarosławia

POŻAR. Onegdaj w pobliskiej wsi Szwaby wybuchł pożar, pastwą którego padły budynki mieszkalne. częściowo ubezpieczone. Miejska straż pożarna pośpieszyła z pomocą, jednak z powodu złego stanu dróg, dojechać na miejsce pożaru nie mogła. (AB).

Z Radymna

Z DZIAŁALNOŚCI L. M. i K. Ukonstyowany po dorocznym w. zebraniu zarząd miejscowego oddziału L. M. i K. pozostający pod przewodnictwem znanego działacza i propagatora idei L. M. iK.ż p. radcy Warywody, rozwija obecnie wytężoną akcję w tym kierunku, aby w szeregach L. M. i K. stanęli wszyscy obywatele bez względu na zapatrywania i przynależność stanową. Akcja ta prowadzoną jest z niezwykłą konsekwencją, a propaganda haseł morskich i kolonialnych szerzona jest szczególnie wśród kupiectwa i mieszczaństwa, które to warstwy okazują najmniej w tym kierunku zainteresowania. Sądzimy jednak, że w niedalekiej przyszłości i te dwa stany zrozumieją rolę i znaczenie morza i staną w szeregach L. M. i K. (Bru)

Z Drohobycza

ZAMACH SAMOBÓJCZY 17-LETNIEJ DZIEWCZYNY. Konstancja Kosylak z Drohobycza, służąca u nauczyciela Danyluka, zażyła w celach samobójczych 10 pastylek Phandornu i w stanie bardzo groźnym została odwieziona do szpitala powszechnego w Drohobyczu. Desperatka po wypompowaniu jej żołądka stale śpi. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, spowodowany urojeniem, że pewne osoby rozpuściły o niej fałszywe pogłoski. (zak)

WYBRYK WYROSTKÓW. Kilku wyrostków z gminy Bolechowce obrzuciło onegdaj kamieniami pociąg ranny, jadący ze Stryja do Drohobycza. Władze policyjne podjęły poszukiwania za sprawcami. Pociąg nie doznał żadnych uszkodzeń.

WALNE ZEBRANIE T.S.L. W BOLECHOWCACH. Na walnym zebraniu T.S.L. w Bolechowcach, pow. Drohobycz, dokonano wyboru nowego zarządu w osobach: prezes dyr. Banach, sekretarz Korgul, skarbnik Broda, bibliotekarka Medwecka, ponadto weszli do zarządu sędziowie: Adamowski i Mazur. (zak)

Z Jaworowa

PRACE L. O. P. P. W JAWOROWIE. Koło Kobiece LOPP. którego przewodniczącą jest p. dr. Zofia Orska-Dreyerowa, zorganizowało dla swoich członkiń 20-godzinny kurs informacyjny. Kurs ten trwał od 1 do 10 marca b. r. Otwarcia kursu, jakoteż zamknięcia i rozdania świadectw dokonał prezes Obwodu Powiatowego LOPP w Jaworowie, starosta powiatowy Stanisław Kossowski, podkreślając w pięknym przemówieniu konieczność przeszkolenia kobiet w obronie przeciwgazowej i rolę polskiej kobiety w obronie kraju na wypadek nalotów nieprzyjacielskich. Kurs, na który złożyły się wykłady, ćwiczenia w maskach, w komorze gazowej oraz pokazy bomb zapalających i gazowych ukończyło 72 członkin Koła. Na zakończenie kursu odbyła się wspólna fotografia.

Równocześnie odbył się kurs przeszkoleniowy oplg. dla uczenic klas wyższych szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, zorganizowany przez dyr. szkoły p. Zającównę i opiekunkę Koła Szkkolnego LOPP p. Jenczalik. Kurs ukończyło 115 uczenic.

W najbliższym czasie odbędą się kursy przeszkoleniowe dla innych szkół oraz dla szerokich mas ludności cywilnej Jaworowa.

Z Sanoka

FAŁSZOWAŁ DOWODY TOŻSAMOŚCI KONI. Jurko Kyrywczak, cygan z Niebieszczan koło Sanoka, trudnił się handlem koni, posługując się często przy sprzedaży tychże fałszowanymi przez niego dowodami tożsamości. Po kilku takich interesach wyszła sprawka na wierzch a Kyrywczak zasiadł na ławie oskarżonych przed tutejszym Sądem Okręgowym. Kyrywczaka skazano na karę więzienia przez 1 rok, złagodzoną na mocy amnestii do 8 miesięcy więzienia — bez zawieszenia kary. Rozprawę prowadził sso. dr. Zachariasiewicz, oskarżał asesor prok. Wallner.

KRONIKA LUBELSKA

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Zawada Adam, pomocnik palacza elektrowni miejskiej, w czasie pracy przy sprawdzaniu mechanizmu służącego do grzania wody, uległ wypadkowi oberwania dwóch palców u prawej ręki. Rannego odwieziono do szpitala.

ŚMIERĆ Z RĘKI BRATA. W lesie laskim, należącym do mieszkańców wsi Antonin pow. łukowskiego, podczas sporu na tle wyrębu drzewa i zbierania gałęzi, wywiązała się strzelanina pomiędzy Gajdą Janem a Ciziem Stanisławem, w czasie której została ciężko postrzelona 27-letnia Gajda Franciszka, która w drodze do domu zmarła. Postrzelił ją prawdopodobnie brat przez nieostrożność. Dochodzenie wszczęto.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. W stodole należącej do rolnika Łozy Wincentego we wsi Niewitków pow. tomaszewskiego, usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się, nauczyciel kontraktowy szk. pow. w Niewitkowie, 24-letni Tadeusz Kalinowski, jednak wypadek ten w porę zauważył w/w. Łoza i niedoszłego samobójcę od niechybnej śmierci uratował. Przyczyna usiłowania samobójstwa nieznana.

ZDERZENIE POCIĄGU Z FURMANKĄ. Na 35 km szlaku kolej. Dęblin—Łuków pociąg osobowy Nr. 1012 na przejeździe kolejowym obok wsi Grabów Szlachecki pow. garwolińskiego najechał na jadących furmanką: Sergiela Piotra i Opiekę Bolesława, wskutek czego wyżej wymienieni odnieśli bardzo ciężkie uszkodzenia ciała i zostali przewiezieni w stanie prawie, że beznadziejnym do szpitala. Wóz został doszczętnie rozbity, a koń zabity. Wszczęto energiczne śledztwo.

WSTRZYMANIE RUCHU NA MOŚCIE. Podaje się do wiadomości publicznej, iż z dniem 15 kwietnia 1937 roku wstrzymuje się ruch tak pieszy, jak i wszelkich pojazdów na moście na rzece Wiśle pod Annopolem na drodze państwowej nr. 9/3 Lublin—Ożarów. Winni naruszenia przepisów niniejszego zarządzenia będą karani w drodze administracyjnej w myśl postanowień rozdziału (IV. Przepisy karne) ustawy z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 656) w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 151) — przy czym podaje się, że wobec polepszenia się stanu dróg, ruch kołowy pojazdów ciężkich, został wznowiony na wszystkich drogach bitych, w powiecie zamojskim, garwolińskim i puławskim bez ograniczenia.

Wiadomości bieżące

4 kwietnia 1937

Niedziela
Izydora
Jutro: Zwiast. N.M.P.
Wschód słońca 5·06
Zachód „ 18·14

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 4 b. m. godz. 3.30 popoł. „Małżeństwo" — ceny najniższe.
Niedziela, dnia 4 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame San Gene" z Ireną Eichlerówną.
Poniedziałek, dnia 5 b. m. godz. 7.30 w. Występ Hanki Ordonówny.
Wtorek, dnia 6 b. m. godz. 8.15 wiecz. VIII. Koncert Symfoniczny.
Środa, dnia 7 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene".
Czwartek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Trubadur" — opera.
Piątek, dnia 9 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Madame Sans Gene".
Sobota, dnia 10 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Tosca" — opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „O dwóch takich, co ukradli księżyc".
Niedziela — godzina 15.30 po południu — „Księżniczka czardasza".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Matura".
Poniedziałek — godzina 19.30 wieczorem, „Matura".
Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Matura".

KINOTEATRY:

APOLLO: „Ogród Allaha" z Marleną Dietrich.
ATLANTIC: „Sonata księżycowa" (Ignacy Paderewski).
CASINO: „Dama kameliowa" (z Gretą Garbo).
CHIMERA: „W blasku słońca" (z Janem Kiepurą).
EUROPA: „3 wesołe siostry Penny".
GLORIA: I. „Jego wielka miłość", II. „Ludzie w tunelu".
GRAŻYNA: „Carewicz" (z Martą Eggert).

KOPERNIK: „Jak wam się podoba (Elżbieta Bergner).
MARYSIEŃKA: „Bogate biedactwo" (Shirlye Temple).
METRO: „Księżniczka czardasza" (z Martą Eggert).
MUZA: „San Francisco".
PALACE: „Ordynat Michorowski" — Fr. Brodniewicz, T. Wiszniewska, Barszczewska, Ćwiklińska, J. Stępowski (program świąteczny).

Dziś zbiórka na Pomoc Zimową

Wczoraj w sobotę rozpoczęła się na ulicach Lwowa wielka zbiórka zorganizowana przez Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym. W niedzielę wezmą czynny udział w zbiórce przedstawiciele władz i wybitne osobistości naszego miasta.

Oprócz wymienionych onegdaj organizacyj społecznych, pomoc swą przyrzekli: Izba Przemysłowo-Handlowa, która prowadzić będzie kwestę przy stoliku na ul. Akademickiej przed gmachem Izby, Zw. Artystów Scen Polskich, Unia Zw. Prac. Umysłowych, Zw. Urzędników: Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Banku Polskiego, Miejskich Zakładów Elektrycznych, Miejskich Kolei Elektrycznych, M. Zakładów Gazowych, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Rodzina Policyjna, Stow. Urzędników Państwowego Monopolu Spirytusowego, Prac. Koncernu Naftowego „Małopolska", Izby Kontroli Państwa, Generalnej Prokuratorii Państwa, Banku Handlowego, Przysposobienie Wojskowe Lwów 1 i Lwów 2, Akademicki Zw. Sportowy, TOZ, Koło Rodzicielskie im. św. Kazimierza, Dyr. Szkoły Powszechnej Nr. 50 na Zniesieniu, ks. kanonik Wł. Żak z Sygniówki, Koło Rodzicielskie przy szkole powszechnej św. Anny, i inni.

Niezawodnie publiczność naszego miasta pospieszy chętnie z ofiarami i napełni puszki choćby drobną monetą, która zwiększy fundusze na rzecz pomocy dla bezrobotnych. Niech na ulicach Lwowa nie będzie nikogo, ktoby nie miał przypiętego znaczka „Pomocy Zimowej".

Dla kogo są takie audycje?

Trudno się oprzyć wrażeniu, że niektóre szczegóły programów Polskiego Radia, są traktowane nie tylko nieodpowiedzialnie, ale też i nieraz wręcz niewłaściwie. Możliwe, że dzieje się to wskutek niedopatrzenia, czy też wprowadzania w błąd dyrekcji programowej, jako efekt jednak pozostaje w każdym razie fakt złej, szkodliwej, a nawet oburzającej audycji, a w ślad zatym niezadowolenie poważnej liczby radiosłuchaczy polskich.

Do takich faktów zaliczyć trzeba tzw. „Przegląd wydawnictw literackich" wygłaszany przed mikrofonem lwowskim przez niejakiego K. Kuryluka, wydawcy komunizującego pisemka lwowskiego „Sygnały". Możliwe, że p. K. prowadzi stale ów „przegląd", co podkreślałoby wymowę tego faux pas, na razie jednak zwróciła uwagę jego ostatnia audycja pod tym tytułem nadana przez Polskie Radio w dniu wczorajszym popołudniu.

Dyrekcja Polskiego Radia powinna zagadkę forsowania p. Kuryluka na radiowego referenta od spraw polskiego piśmiennictwa literackiego wyjaśnić. Co to ma znaczyć? Na jakiej podstawie, dla czyjego dobra i korzyści, w jakim celu i jakim prawem, jakiś wydawca miesięcznika, o którym opinia polska ma wyrobione zdanie, informuje ex officio mikrofonu polskich słuchaczy o polskim piśmiennictwie? Czy Polskie Radio doprawdy nie mogło znaleść sobie odpowiedniego i przyzwoitszego prelegenta, bardziej powołanego od wydania sądu a przede wszystkim godnego całkowitego zaufania?

Ostatecznie zaś, jeżeli ów p. Kuryluk musi już „przeglądać", dlaczego mu się nie zwróci uwagę na to, że prosta przyzwoitość wymaga, żeby powstrzymywał się od reklamowania w „Przeglądzie" swojego własnego przedsiębiorstwa i to w sposób niesmaczny, jaskrawy i fałszywy? Jeżeli ten pan musi już mówić w Radio, należałoby go poprosić, żeby nie wynosił pod niebiosy jako „wybitnych" pisarzy, paru grafomanizujących współpracowników swoich „Sygnałów". Tego chyba można od prelegenta Polskiego Radia żądać.

W sprawę tę powinny sfery kierownicze P. R. wglądnąć. Trzeba zrewidować uprawnienia t. zw. prelegentów, żeby nie wywoływać słusznego oburzenia u radiosłuchaczy, którzy zupełnie nie mają ochoty informować się o polskim piśmiennictwie u komunizujących skrybów.

PAN: „Barbara Radziwiłłówna".
PAX: „Jadzia" z J. Smosarską.
RAJ: „Szczepko i Tońko" w arcywesołej komedii „Będzie lepiej".
STYLOWY: „Nicpoń" oraz rewia.
ŚWIT: „Trędowata", dodatki i aktualności.
TON: „Czarny hrabia" z Pat i Patachonem.
UCIECHA: „Mały król" oraz rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „SIAM". Daleka kraina świątyń i dzikich słoni.

CYRK FRANCESCO
ulica Pełczyńska
codziennie 2 przedstawienia o godzinie 6.15 i 20.15

— NIEDZIELA W TEATRZE WIELKIM. Dziś w niedzielę, dnia 4 b. m. dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim. Po południu o godzinie 3.30 po cenach najniższych świetna komedia węgierska J. Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo" w obsadzie premierowej. — Wieczorem o godzinie 7.30 po raz ostatni występ Ireny Eichlerówny w znakomitej komedii Sardou p. t. „Madame Sans Gene".

— WYSTĘP HANKI ORDONÓWNY. Jutro w poniedziałek dnia 5 b. m. tylko jeden występ Hanki Ordonówny w Teatrze Wielkim. Będzie to naprawdę rewelacyjny wieczór dla naszej publiczności, gdyż znakomita ta pieśniarka wystąpi z zupełnie nowym repertuarem. — Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w „Abo", pl. Mariacki 9.

— VIII. KONCERT FILHARMONICZNY, dnia 6 kwietnia w sali Teatru Wielkiego pod znakomitym holenderskim dyrygentem E. Van Beinum z udziałem naszego znakomitego pianisty L. Muenzera, zapowiada się pod każdym względem nader interesująco. Program zawiera cały szereg standarowych arcydzieł dawno lub nawet wcale jeszcze we Lwowie nie granych, zaś wykonawcy dają pełną gwarancję, że wykonanie będzie doskonałe.

— Z POWSZ. TEATRU ŻOŁNIERZA. Codziennie grana doskonała sztuka Fodora „Matura", dzięki wybornej reżyserii T. Wołowskiego i świetnej grze zespołu z gościnnie występującą p. J. Martini na czele, nie przestaje ściągać tłumów do Powszechnego Teatru Żołnierza przy ul. Rutowskiego.

Poza „Maturą", która grana jest codziennie o godz. 19.30, w niedzielę, dnia 4 kwietnia Powszechny Teatr Żołnierza wystawia o godz. 12-ej uroczą baśń Makuszyńskiego dla dzieci i młodzieży pt. „O dwóch takich co ukradli księżyc" ze świetnemi dekoracjami Gnaedingera, oraz o godz. 15.30 — po raz 30-ty i ostatni — operetkę Kalmana „Księżniczkę czardasza".

Bilety do nabycia przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22 w godzinach: 10—13 i 17—20.

— KONCERT RADIOWY, POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI ALFREDA STADLERA. Jednym z najpopularniejszych w Polsce dyrygentów jest lwowianin Adolf Stadler. Liczne zespoły chóralne, zdobyły pod jego batutą wawrzyny na zawodach śpiewaczych w różnych miastach Polski. W roku ubiegłym uzyskał Stadler dla lwowskiego chóru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego na Zlocie Towarzystw Śpiewaczych w Warszawie pierwszą nagrodę Marszałka Śmigłego Rydza. — Jako kompozytor zdobył sobie popularność wielu pieśniami o bogatej melodyce i mistrzowskiej technice. W związku z 25-leciem twórczości A. Stadlera, nadaje Polskie Radio koncert w niedzielę dnia 4 kwietnia o godzinie 12.05. W koncercie weźmie udział 11 chórów lwowskich, orkiestra lwowskiej filharmonii i artystka opery Maria Popowiczówna. Dyrygować będzie jubilat. W programie uwertura do opery „Warszawianka", hymn „Bogarodzico", dwa utwory do słów Jankowskiego i „Przedświt" oraz trzy popularne pieśni. — W koncercie wezmą udział lwowskie chóry męskie i mieszane, orkiestra Polskiego Radia, oraz solistka Maria Popowiczówna. — Koncert poprzedzony będzie słowem wstępnym Rajmunda Pragłowskiego.

— LWOWSKIE „MINUTY LITERACKIE". Rozgłośnia Lwowska poświęca w dniu 4 b. m. swe „Minuty literackie" twórczości poetki Jadwigi Gamskiej - Łempickiej. — O godzinie 19.45 usłyszymy w recytacji Wandy Jakubińskiej cztery utwory J. Gamskiej-Łempickiej: Przedwiośnie, Świątki, Okno na ogród i Modlitwę o rychłe żniwo.

— TRANSMISJA SPORTOWA. Dziś w niedzielę, nada Polskie Radio o godzinie 21.50 transmisję z zakończenia meczu piłkarskiego Pogoń — Garbarnia.

— KLUB SPOŁECZNO - GOSPODARCZY WE LWOWIE, ul. L. Sapiehy 7, II. p. (w nowym lokalu), urządza dnia 9 b. m. o godzinie 19-tej odczyt dyskusyjny Mgr. Jackowa, p. t. „O ubezpieczeniach w świetle chwili bieżącej", na treść powyższego odczytu złożą się: krótki pogląd na linię rozwojową ubezpieczeń społecznych w Europie i poza Europą w okresie po wojnie światowej.

Charakterystyka podejścia do sprawy zagadnień ubezpiecznia socjalnego w Państwie Polskim, Życie gospodarcze i psychika życia zbiorowego a ubezpieczalnie socjalne (dobra koniunktura, kryzys) i ich zadania na tle ogólnych warunków bytu Państwa i Społeczeństwa.

Wzywamy wszystkich członków do wzięcia udziału i oczekujemy przybycia wprowadzonych gości.

— RAK — CHOROBĄ ULECZALNĄ. Polskie Tow. Higieniczne we Lwowie i Polski Instytut Przeciwrakowy we Lwowie, urządzają na ogólne żądanie publiczności w niedzielę, dnia 4 kwietnia b. r. o godzinie 10 rano w sali kina „Chimera" (Akademicka 8), pokaz filmu dźwiękowego p. t. „Rak — chorobą uleczalną". Dzięki ogromnej uprzejmości prof. dra Aulera z Berlina, uzyskano na kilka dni ten niezwykle interesujący film, który tym razem wyświetlany będzie po raz ostatni. Rewelacyjny ten w nauce i całym społeczeństwie film, był wyświetlony we Lwowie, jako pierwszym mieście po Wilnie, gdzie odbył się 4 kongres walki z nowotworami. Słowo wstępne o chorobie raka wygłosi st. asyst. U. J. K. dr. Kielanowski. — Wstęp na wszystkie miejsca 30 gr.

ZMIANA ADRESU

Znany i ceniony, jako wybitny fachowiec, — wśród szerokich rzesz urzędników państw., upr. techn. Dent. J. Braniewski, długoletni kierownik zakł. Dra Lewandowskiego — przeniósł się (z pl. Halickiego) i ordynuje obecnie we własnym zakładzie dent. przy ulicy Akademickiej 13.

— WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ODDZ. LWOWSKIEGO ZWIĄZKU KSIĘGOWYCH W POLSCE odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia o godzinie 10 rano w sali przy ul. Bourlarda 5. (Gmach Izby Przemysłowo - Handlowej).

— T-WO POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ. W niedzielę, dnia 4 b. m, o godzinie 10.30 w sali Izby Przemysłowo - Handlowej (Akademicka 17), odbędzie się Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania budowy publicznych szkół powszechnych we Lwowie.

— WALNE ZGROMADZENIE „Koła T. S. L." w Sygniówce - Małej, Lwów, odbędzie się w niedzielę, dnia 4 kwietnia, o godzinie 3 po południu, w lokalu własnym, ul. Lubieńska 10 a, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego Zarządu, udzielenie absolutorium i wybór nowego Wydziału; 2) Wnioski i interpelacje. O liczne przybycie uprasza P. T. Obywateli i Obywatelki — Zarząd.

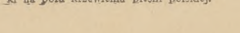
— TOWARZYSTWO ŚPIEWACZE „BARD" — na dorocznym Walnym Zgromadzeniu członków, dokonało wyboru Zarządu w następującym składzie: Mgr. Radca Antoni Pakosz przewodniczący, Jan Lachowicz i Rudolf Martula zastępcy przewodniczącego, Zbigniew Gencja sekretarz, Jakub Łaban skarbnik, Tadeusz Wielgosz bibliotekarz, kpt. Andrzej Schramm gospodarz, mgr. Andrzej Geisler, dyr. Adam Ligęza, członkowie Wydziału.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano Jerzego Barbare, R. Zdzisława Mattauscha i Marcina Najwera. Kierownictwo artystyczne powierzono prof. Mieczysławowi Krzyńskiemu.

Walne Zebranie wyraziło długoletniemu Prezesowi Rajmundowi Pragłowskiemu, opuszczającemu z powodu zajęć zawodowych nasze miasto — serdeczne uznanie za ofiarne kierownictwo pracami chóru, oraz za skuteczną propagandę polskiej pieśni chóralnej w najszerszych warstwach.

Równocześnie Walne Zgromadzenie złożyło gorące podziękowanie Zarządowi Miejskiemu i Orędownikowi Małopolskiego Życia Śpiewaczego Prezydentowi Drowi Stanisławowi Ostrowskiemu, Lwowskiej Prasie i Sprawozdawcom muzycznym, Dyrekcji Polskiego Radia, Dyr. Dr. Adamowi Sołtysowi i Dyr. Alfredowi Stadlerowi oraz wszystkim pokrewnym zrzeszeniom za stałe życzliwe popieranie zamierzeń „Bardu".

Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły, stwierdzające chlubny rozwój Towarzystwa i wzmożoną pracę kulturalno-muzyczną w najszerszych rozmiarach, przyjęli zebrani członkowie jednomyślnie do wiadomości, uchwalając dla ustępującego Wydziału absolutorium, za zaszczytne wyniki na polu krzewienia pieśni polskiej.



— SPRAWOZDANIE Z URZĄDZONEGO ŚWIĘCONEGO DLA BIEDNYCH GÓRNEGO ŁYCZAKOWA. W Wielki Piątek, 26 marca b. r. w południe, odbyło się w obecności ks. kanonika Dubiela, proboszcza Parafii św. Antoniego, oraz ks. Dyrektora Antoniego Guzika, Rektora kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej, rozdanie darów świątecznych dla najbiedniejszych Górnego Łyczakowa.

Obdarzono 182 rodziny. Zużytkowano na ten cel: 450 kg. mąki pszennej, 62 kg. cukru, 50 kg. kaszy, 200 porcji kawy, 112 kg. wędzonki, 45 kg. kiełbasy, 150 kg. ziemniaków, na łączną sumę 552 zł. 50 gr.

Na ten cel ofiarowali: 40 pułk Strzelców Lwowskich 100 kg. mąki, 40 pułk Strzelców Lwowskich 50 kg. kaszy, 40 pułk Strzelców Lwowskich 200 porcji kawy, Związek Rolników Małopolskich 100 kg. mąki, OO. Dominikanie 25 kg. mąki, OO. Dominikanie 150 kg. ziemniaków, Firma Nowak Józef 10 kg. kiełbasy, Związek Rzeźników 10 kg. kiełbasy, P. Roliński 28 kg. mąki, Drożdżarnia Lesienice 30 zł., Związek Ziemian 10 zł.

Zbiórka po domach, w której wzięli udział Pp. Drabinowa, Tomankówna i Kucharska, Wohlman, Tokarski, Hnatejko, Kucharski i Kunzelman, przyniosła 154 zł. 81 groszy.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, wyrażają księża Salezjanie stokrotne „Bóg zapłać" wszystkim P. T. Łaskawym Ofiarodawcom za życzliwe poparcie tej imprezy charytatywnej na rzecz tych najbiedniejszych, którym przez to otarło się niejedną łzę i uprzyjemniło przeżycie Wielkanocnych Świąt.

— DNI PRZECIWGRUŹLICZE. Miejski Komitet Dni Przeciwgruźliczych, na czele z prezydentem miasta dr. Ostrowskim, przystąpił do zorganizowania w kwietniu r. b. kampanii Dni Przeciwgruźliczych. — Biorąc pod uwagę korzystne wyniki zaszłoroczne, komitet postanowił rozwinąć najszerszą propagandę w celu uświadomienia ludności o niebezpieczeństwie społecznym gruźlicy i konieczności zwalczania tego wroga ludzkości wysiłkiem całego społeczeństwa. Fundusze zamierza komitet zebrać drogą sprzedaży 10-groszowych znaczków przeciwgruźliczych, które sprzedawać będą urzędy i zakłady miejskie i państwowe, sądy, banki, instytucje, ubezpieczalnie, kina i t. p. Nadto mieszkańcy miasta składać będą datki na listy składkowe, które zostaną dostarczone wszystkim właścicielom realności w mieście. Komitet apeluje tą drogą do wszystkich właścicieli realności i zarządców, by dołożyli starań, by wszyscy bez wyjątku lokatorzy złożyli choćby najmniejszy datek.

Kampania ma mieć charakter powszechności, gdyż o korzystnym wyniku akcji i zbiórki decyduje tylko liczba ofiarnych obywateli. Z drobnych kwot powstanie większa suma, która umożliwi Towarzystwu walki z gruźlicą, przychodniom przeciwgruźliczym i instytucjom mającym na celu walkę z tą chorobą, spełnienie zadań na nich ciążących.

— LIGA OCHRONY ZWIERZĄT WE LWOWIE zawiadamia, że Walne Zebranie jej Członków, odbędzie się dnia 18 kwietnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali Izby Rolniczej (Kopernika 20 w podwórzu) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za rok 1936: a) sprawozdanie Sekcji Finansowej, b) sprawozdanie Sekcji propagandowej, c) Sprawozdanie Sekcji organizacyjnej, d) sprawozdanie Sekcji schroniskowej, 3) sprawozdanie kasowe za rok 1936, 4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 5) wybór Zarządu Głównego, 6) wybór Komisji Rewizyjnej, 7) sprawa przystąpienia Ligi Ochrony Zwierząt we Lwowie do Związku Towarzystw Opieki nad Zwierzętami w Warszawie, 8) sprawa założenia ambulatorium, 9) wnioski i interpelacje.

Uwaga: Wnioski na Walne Zebranie należy podać na piśmie do Zarządu najpóźniej na siedem dni przed Walnym Zebraniem.

— UJAWNIANIE CEN PRZEDMIOTÓW POWSZEDNIEGO UŻYTKU. Na murach miasta pojawiły się afisze z rozporządzeniem w sprawie ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku. Posiadacze składów, sklepów, handlów, restauracji, cukierń i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw powszedniego użytku, obowiązani są ujawnić ceny tych przedmiotów. Zarządzenie wylicza artykuły, które podlegają ujawnianiu cen i sposób, w jaki ceny te powinny być uwidocznione.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Dyr. Blitek Piotr — Gdańsk, Inż. Kassern Jakub — Łódź, Dr. Klein Jerzy — Warszawa, Kollatorowicz Stefania — Krzyworska, Gołębski Zbigniew, przemysłowiec — Kraków, Niziński Janusz, przemysłowiec — Warszawa, Epstein M., przemysłowiec — Warszawa, Dr. Goryczko Roland — Kraków, Dyr. Kowenicki Jan — Dzików, Inż. Matusz Wiktor — Hryniawa, Kaftal Władysław, przemysłowiec — Równe Woł., Szwarc Robert, przemysłowiec — Równe Woł., Sokołowska Izabela, wł. dóbr — Grzemiłówka, Inż. Żarski Zbigniew — Kamieniopol, Kintzi Henryk, wł. dóbr — Kintzi, Smoleński Roman, wł. dóbr — Cwitowa, Pułk. Kunachowicz A. — Rzeszów, Ks. Puchała K. — Trembowla, Dr. Liszka Konstanty — Sokal, Jankowski Karol — Baligród, Sieradzki Stanisław, urzędnik bankowy — Poznań, — Jerkiewicz Konrad, farmaceuta — Warszawa, Dyr. Wraga Roman — Warszawa.

Jak prowodyrzy Z. Z. Z. ściągają bezprawny „okup" z właścicieli ziemskich

Ostatnie wydarzenia wykazały dwulicową politykę władz ZZZ, zdemaskowały prawdziwe oblicze tej organizacji, a przywódcy jej na kongresie w dniu 8 marca b. r. przelicytowali nawet PPS hasłami i uchwałami współpracy z Międzynarodówką. Przestanie „bratniego pozdrowienia" czerwonej Hiszpanii najlepiej charakteryzuje **ideowo oblicze ZZZ, — organizacji czerpiącej z Min. Opieki Społecznej subwencje w wysokości 3/4 funduszu uzyskanego z tzw. „kar robotniczych".** Fakt ten nabiera wymownego znaczenia w związku z fragmentem przemówienia wygłoszonego na kongresie przez prowodyra ZZZ. p. Szuriga, który „stwierdził", że: „...gdy oblicze Z. Z. Z. zaczęło się ustalać odchodzili od nas żłobowcy". Należałoby więc zapytać pana Szuriga, jak nazwać tych, którzy pozostali w ZZZ. i ciągną z Ministerstwa subwencję w wysokości aż 3/4 specjalnego funduszu?

Jak się dowiadujemy, ZZZ. jednak nie zadowala się tylko tymi subwencjami. Zapobiegliwa organizacja zainstalowała sobie na terenie Małopolski Wschodniej inne jeszcze „żłoby".

Jednym z takich „żłobów" jest jedyna w swoim rodzaju „instytucja zawodowa" istniejąca pod nazwą Związek Robotników Rolnych i Leśnych ZZZ. Kieruje nią na terenie trzech naszych województw niejaki Bogdan Reich przebywający w Stanisławowie. Statut tego związku uważa jakoby za swoje cele i zadania, organizowanie robotników, pracujących w rolnictwie i w leśnictwie. Rzeczywista jednak działalność wygląda tutaj inaczej: Zarząd Związku wraz ze swoim „prezesem" i jego pomocnikami, zamiast stosować się do statutu, wolą wyzyskiwać firmę ZZZ. do ciągnięcia zysków w sposób nie zawsze zgodny z dobrymi obyczajami i przepisami.

Zwracają się mianowicie do powiatowych Kół Związku Ziemian, a także do wielu właścicieli i dzierżawców dóbr, którym przedstawiają ZZZ. jako związek „prorządowy", przyczem domagają się od nich opłacania składek za robotników. Wzamian za to „dobrodzieje" i „działacze" robotniczy zobowiązują się nie organizować i nie bronić pracowników folwarcznych, nie bronić ich praw i nie robić użytku z faktów wypłacania tym pracownikom świadczeń niższych od norm ustalonych, obowiązującą umową zbiorową dla robotników rolnych. W razie odmowy zapłaty żądanych kwot grożą rozmaitymi konsekwencjami... Właściciele i dzierżawcy chcąc uniknąć kłopotów ze służbą płacą pełnomocnikom żądane kwoty, które wpisuje się z kolei do rejestrów członkowskich ZZZ. jako „składki" za robotników, którzy znowu nie wiedzą i nigdy nie dowiadują się, że są „członkami". W ten sposób nadaje się pobieranym bezprawnie „okupom" formę jakoby legalną i fabrykuje się fikcyjne rejestry członkowskie.

Chodzi tu często o kwoty dość poważne. I tak oddział tego Związku w Stanisławowie od listopada 1935 do listopada 1936 pobrał w opisany powyżej sposób od właścicieli i dzierżawców dóbr: w powiecie buczackim — 1697 zł., w pow. horodeńskim — 1775 zł., w powiecie kołomyjskim — 1464 zł., w pow. tłumackim — 804 zł., w powiecie stanisławowskim 236 zł., w pow. kałuskim 67 zł., w pow. nadwórniańskim 207 zł., i w powiecie śniatyńskim 854 zł., razem więc 7.624 zł. Ponieważ nie można tego wykazu uważać jeszcze za pełny, należy przypuszczać, że suma „okupów" dosięga sumy 10.000 zł. rocznie, a jeżeli weźmiemy pod uwagę inne oddziały na terenie Małopolski Wschodniej, suma dojdzie do wysokości kilkudziesięciu tysięcy zł. na rok.

Jak widać ,więc ZZZ. dobrał się do wcale obfitego „żłobu", z którego zajada, nie bacząc zupełnie na krzywdy robotników i po prostu sprzedaje ich bez żadnych skrupułów. Nie pomagają tu żadne zażalenia pokrzydzonych robotników skierowywane do Zarządu Głównego, nie pomagają również protesty pracowników, wciąganych bez ich woli na listę członków ZZZ. „Prezes" i jego pomocnicy w dalszym ciągu teroryzują chlebodawców i ściągają „składki", które nie są składkami.

Tego rodzaju objawy zwyrodnienia i korupcji życia zawodowego na terenie Małopolski Wschodniej winny się spotkać z należytą reakcją. Muszą o tym pomyśleć zarówno władze, jak i właściciele, czy dzierżawcy dóbr. Najwyższy czas, żeby skończyły się te subsydia dla cynicznych „syndykalistów" powstałe w nędzy i krzywdy polskich robotników.

„Społecznik".

Zebranie żałobne ku czci ś. p. prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego

Wczoraj o godz. 19-tej odbyło się w sali Izby przemysłowo-handlowej staraniem Klubu Inteligencji Republikańsko-Demokratycznej uroczyste zebranie żałobne, poświęcone pamięci i uczczeniu zmarłego przed rokiem wybitnego uczonego i profesora U. J. K. dr. Stanisława Zakrzewskiego.

Zebraniu przewodniczył prof. dr. Kamil Stefko. Dwa referaty-przemówienia wygłosili prof. dr. Zygmunt Czerny i doc. dr. Kazim. Tyszkowski. Akademia zgromadziła najpoważniejszych przedstawicieli lwowskich sfer naukowych i społecznych.

Przed Zbiórką na Pomoc Zimową

Program zbiórki na rzecz Pomocy Zimowej w dniach 3 i 4 b. m. jest już ustalony. Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym ustalił następujące stanowiska kwestarskie: na rogu pl. Halickiego i ul. Halickiej obejmie stolik Zw. Oficerów w st. spoczynku, później Zarząd Miejski, z przeciwnej strony Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej. Na rogu ul. Akademickiej i pl. Fredry Zw. Oficerów Rezerwy, na pl. Bernardyńskim Miejski Komitet Pomocy Zimowej, na rogu ul. Akademickiej i Chorążczyzny Dyrekcja Lasów Państwowych koło Kasyna i Koła Literacko - Artystycznego Zarząd Kasyna. Na ul. Batorego przedstawicielstwo Sądu na ul. Halickiej Kongregacja Kupiecka na ul. Szpitalnej 1, Ubezpieczalnia Społeczna, na ul. Słowackiego reprezentacja Urzędu Pocztowego, na pl. Mariackim Starostwo Grodzkie, na ul. Rutowskiego 11, Zw. Obrońców Lwowa, na ul. Zyblikiewicza Dyrekcja Gimn. im. H. Jordana, koło kościoła św. Elżbiety i kościoła św. Anny przedstawicielstwo Polskich Kolei Państwowych, na rogu ul. Czarnieckiego i pl. Bernardyńskiego Zw. Strzelecki, na ul. Legionów Izba Skarbowa, na rogu ul. Zielonej i Zyblikiewicza Zw. Legionistów, koło hotelu George'a Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, koło szkoły im. M. Magdaleny Stow. Kobiet Katolickich.

Stoliki: koło kawiarni „Roma" i de la „Paix", na rogu ul. Kopernika i pl. Mariackiego na rogu ul Sykstuskiej i Legionów oraz koło Teatru Wielkiego objęło Stow. „Leopolis", koło Politechniki Stow. św. Wincentego a Paulo. Kwestę w kawiarniach obejmą stowarzyszenia: Rodzina Wojskowa w cukierni Welza, kawiarni Szkockiej i George'a, Stow. humanit. Leopolis w kawiarniach: Roma de la Paix, Riz, i Warszawskiej, Stow. wdów i sierót po adwokata w Bristolu, w cukierni Zalewskiego i Cyganerii.

Ulicami miasta przemaszerują 4 orkiestry, mianowicie: Pracow. Gminnych, tramwajarzy, bursy im. św. St. Kostki i Miejskich Zakładów opieki nad dziećmi. Orkiestry te będą grały także na największych placach w mieście.

Jako grupy lotne wezmą w zbiórce udział: Urzędnicy Kuratorium O. S., Urzędnicy Dworca Głównego, Gmina Wyznaniowa żydowska, Straż pożarna, Rodzina Urzędnicza przy Kuratorium O. S., Koło Młodzieży męskiej przy kościele św. Antoniego, Ochotnicza Straż pożarna z Zniesienia i Lewandówki, Urzędnicy Zakładów Wodociągowych, Zw. Straży Kolejowej, Urząd paraf. kościoła N. P. M. Śnieżnej, Zw. Żydów uczestników walk o niepodległość Polski, Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji i inne.

Zgłosiła też akces grupa ukraińska z sen. Decykiewiczem na czele.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 4-go do dnia 10 b. m. mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Zółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

— ZMARLI WE LWOWIE: Bartłomiej Babula l. 66, Anna Bugiera l. 64, Jan Bodnar l. 52, Maria Stefaniuk l. 23, Karolina Brigilewicz l. 36, Feliksa Kwaśniewska l. 35, Jan Kossonoga l. 41, Zofia Tyszkowska l. 60, Jakub Kalisz l. 56, Wolf Schlagier l. 65, Gitla Hescheles l. 52, Anastazja Haftek l. 73, Franciszek Tabędzki l. 67, Michał Czapran l. 77, Michał Belej l. 50, Wiktoria Żurowska l. 80, Ludwik Szeląg l. 75, Mojżesz Zoltenberg l. 74, Rachmiel Minkin l. 70

POTRĄCONY PRZEZ TAKSÓWKĘ

(Z.) Mikołaj Wytrykusz, z Dołhomościsk, jadąc wczoraj około godziny 16 rowerem ul. Sapiehy został potracony przez autodorożkę Nr. Lw. 92362, wskutek czego doznał lekkich obrażeń cielesnych.

Między „Pałacem kryształowym" i nowym „Trocadero"

Wspaniały gmach Cristal Palace w Londynie, pozostałość po pierwszej międzynarodowej wystawie otwartej 1851 roku, leży w gruzach, strawiony niszczycielską siłą ognia. Drugi pomnik wystawy międzynarodowej pałac „Trocadero" w Paryżu runął pod ciosami kilofów, ustępując miejsca nowej, monumentalnej budowli, która pomieści część eksponatów 36 z rzędu światowej wystawy. Między „Pałacem Kryształowym", a nowym „Trocadero" zamyka się historia wystaw międzynarodowych, będąca jednym z ciekawszych odcinków historii postępu osiągniętego w wiekowym pochodzie dziejowym przez ludzkość. — Wybór Londynu na miejsce pierwszej wystawy międzynarodowej był podkreśleniem dominującego stanowiska, jakie Anglia w okresie najświetniejszego rozwoju, w epoce wiktoriańskiej zajmowała we wszystkich dziedzinach politycznego i gospodarczego życia międzynarodowego. Wystawa londyńska w 1851 r. różniła się zasadniczo od targów urządzanych dotychczas przez poszczególne kraje tym, że podstawowy dla tych imprez moment handlowy został po raz pierwszy wyeliminowany na rzecz propagandy. Moment propagandowy staje się odtąd zasadniczym czynnikiem, nie tylko wystaw międzynarodowych, ale nawet krajowych targów, które zatracają swój jarmarczny w wielkim stylu charakter dotychczasowy i stają się coraz bardziej pokazem zdolności wytwórczych danego kraju, na którym przodujące firmy i zakłady wystawiają najdoskonalsze twory produkcji przemysłowej.

Pierwsza wystawa międzynarodowa miała olbrzymie powodzenie. Przytłaczającym bogactwem eksponatów, będących wyrazem najwyższych wówczas osiągnięć w dziedzinie techniki, wykresami ilustrującymi niewyczerpane źródła bogactw naturalnych wielkiego Imperium, które w okresie wiktoriańskim doszło do szczytu swej potęgi, wywarła ona pewien wpływ polityczny unaoczniając światu znaczenie międzynarodowe Anglii, jako głównego rozdzielcy surowców energetycznych i podkreślając jej potęgę gospodarczą i polityczną. — Następne wystawy urządzane w Paryżu w 1855 r. w Londynie w 1862, w Paryżu w 1867, w Wiedniu 1873 r., i t. d. dały wiele cennych podniet sztuce narodów europejskich, które niejedne cenne wzory zaczerpnęły, z bliższego i dalszego Wschodu, reprezentowanego prawie na każdej wystawie. 3-cia z kolei wystawa międzynarodowa urządzona również w Londynie w 1862 r. po wojnie angielsko - chińskiej, zbliżyła po raz pierwszy Daleki Wschód do Europy, zgromadziwszy niezwykle cenne zbiory starej sztuki chińskiej. Piąta z kolei wystawa międzynarodowa w Wiedniu w 1873 r. otworzyła rynek europejski dla wytworów sztuki perskiej.

Wystawa wiedeńska wprowadziła nowy niezwykle silny moment atrakcyjny, przez wysunięcie na plan pierwszy elementu etnograficznego, który odgrywa dużą rolę w organizowaniu tegorocznej wystawy paryskiej. Na terenie wystawy znajdowało się coś w rodzaju orientalistycznego wesołego miasteczka, gdzie ciekawi mogli oglądać za osobną opłatą harem turecki z autentycznymi odaliskami, podziwiać wnętrze egipskiego meczetu, zajadać się oryginalnymi tureckimi, kaukaskimi i rosyjskimi przysmakami i t. p. Odtąd organizatorzy każdej wystawy światowej zwracają dużą uwagę na momenty atrakcyjne dla ściągnięcia jak największej ilości zwiedzających. Niektóre z tych atrakcyj stanowią niejako punkty zwrotne w rozwoju cywilizacyjnym. Tak n. p. atrakcją 6-ej z kolei wystawy międzynarodowej w Paryżu w 1878 roku było oświetlenie jej 1.000 lamp łukowych, co było symbolicznym zapoczątkowaniem nowej ery cywilizacyjnej, ery panowania elektryczności. Na wystawę w 1889 r. w Paryżu inżynier Eiffel zbudował swą 300 metrową wieżę z żelaza, która stała się centralnym punktem wystawy. W roku 1900 na wystawę, która miała zobrazować postępy w XIX wieku, zbudowano nad brzegiem Sekwany stary Paryż z okresu Napoleońskiego i pierwszy ruchomy trotuar, którym liczne szeregi zwiedzających przesuwały się wśród cudów tej wystawy. W r. 1893 w Chicago, konstruktorzy amerykańscy zazdroszcząc Eifflowi sławy, zbudowali olbrzymie koło z 36 wagonami wielkości wozu tramwajowego, z których można było, wywindowawszy się na wysokość 50 metrów, podziwiać cały teren wystawy.

Wszystkie te wystawy spełniły swą rolę, wskaźników postępu cywilizacyjnego ludzkości obejmujących wszystkie jego dziedziny od technicznej do kulturalnej.

Przetarg

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza przetarg publiczny na kupno i rozbiórkę budynków na nieruchomości przy ulicy Sykstuskiej nr. 12 we Lwowie.

Formularze przetargowe nabywać można w cenie zł. 2·— (dwa) w Dyrekcji Oddziału PKO. we Lwowie, ul. 3-go Maja nr. 9 w godzinach urzędowych, gdzie też należy składać wypełnione oferty.

Termin składania ofert upływa dnia 14 kwietnia 1937 r. o godzinie 10-tej.

Wadium przetargowe wynosi zł. 3.000·— (trzy tysiące).

PKO. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów. 1887

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

ABSOLWENTKA
sem. naucz. z dobrymi świadectwami poszukuje jakiejkolwiek pracy w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. pod „Rc". 5856

LEŚNICZY
Ślązak, kawaler lat 40, niepodległościowiec, wyszkolenie zagraniczne, obeznany wszechstronnie w swoim zawodzie, dobry łowczy, bażantownik, zna administrację i tartacznictwo, obecnie na niewypowiedzianym stanowisku, pragnie zmienić posadę i szuka od 1 VII. stanowiska leśniczego lub zarządcy. — Oferty skierować pod „Leśniczy" do Administracji. 5837

INTELIGENTNA
starsza, wszechstronna gospodyni, zajmie się domem na probostwie lub u samotnych osób. Listy pod „Też do dworu" do Admin. 5855

ZREDUKOWANA
nauczycielka przyjmie jakiekolwiek zajęcie, aby żyć. — Zgłoszenia „Średni wiek" Bielowskiego 3, Administracja. 5830

OSOBA STARSZA
inteligentna, zajmie się chorym. Szymona 2/II — drzwi 11. 5831

EKONOM - LEŚNIK,
poszukuje posady od zaraz, na skromnych warunkach na ordynację lub po kawalersku. Sass Kazimierz. Bohorodyczyn, p. Ottynia — Leśniczówka. 5823

KUCHARKA MŁODA
znająca się na gospodarstwie wiejskim poszukuje pracy na wyjazd do osób samotnych. Listy do Adminstracji „Józia". 5836

GOSPODYNI
znajomość wszechstronnegp gospodarstwa domowego i wiejskiego, szuka posady samodzielnej, — najchętniej probostwo lub do dworu. „Wdowa 44". 5844

NAUKA

ABSOLWENTKA
Państwowego Seminarium Nauczycielskiego z praktyką, poszukuje lekcji w zakresie szkoły powszechnej, przygotowuje do gimnazjum najchętniej w godzinach od 8—3-ciej pop. Listy do Administracji „Solidna". 5815

MATRYMONIALNE

PRZYSTOJNY
pozna osobę solidną w celu matrymonialnym. Listy do Admin. „Inżynier" 5838

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP
spożywczy i pokój do śniadań do sprzedania k. Lwowa. Wiadomość w administracji „1.000". 5853

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
tapczan w dobrym stanie i szafę trójdzielną. Opis i cena do Adm. „Okazja".

FORTEPIAN
lub pianino dobre kupię, tylko prywatnie. Listy Adm. „1.200 zł." 5850

RÓŻNE

ZAGRANICZNE
studia. Dyplomy legalne. — Różne dziedziny. Informuje: Frenkel, Warszawa, Śliska 10. 5784

PIĘKNIE
ceruję i naprawiam bieliznę. Tarnowskiego 10/II, oficyny drzwi 9. 5832

MEBLE
antyczne, najgorzej zniszczone, odnawia stolarnia Sobolewskiego, Turecka 1, po najprzystępniejszych cenach. 5852

KORTY TENISOWE
oddamy w najem. Zgłoszenia do Administracji pod „7". 5826

NAPRAWA TOREBEK DAMSKICH
oraz sprzedaż najmodniejszej galanterii skórzanej po cenach najniższych tylko w **PRACOWNIA RYMARSKO - GALANTERYJNA N. BARER, Lwów** Sykstuska 2, obok firmy „Salamandra" 1863

GAZUJE,
wióruje, cyklinuje, odczyszcza zremontowane mieszkania. „Czystość", Kotlarska 12, tel. 259-17. 616

NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21. 79

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

PARA RASOWYCH
dobermanów - pinczów — 6 tyg., tanio do nabycia. — Snopkowska 37, m. 7.

KOMÓDKA
z lustrem Biedermayrowska, fotele, okazyjnie sprzeda — stolarnia Sobolewskiego, — Turecka 1. 5851

WILLA
po lekarzu do sprzedania w korzystnym miejscu, okolica Lwowa. — Wiadomość „38.000". 5854

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100.** Cała strona od 2—5 zł. 1.100. **Cała strona** od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia **wśród drobnych zł. 0·18. Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

UROK KSIĄŻKI

Częstokroć echo usłyszanej melodii wzbudza w nas indywidualne uczucie zadowolenia i podziwu. Wydaje się nam wówczas, jak gdyby ktoś nieznany natrafił na nasz ton, uderzył w nasz klawisz, z którego tryskają nastroje wspomnień i przeczuć nam tylko wiadomych. — Podobnie jest z książką. Urok jej polega na sile emocjonalnej, działającej na naszą pamięć i wyobraźnię, na umiejętności interpretowania naszych wrażeń słowami pisarza lub jego bohaterów. Na tym, że odnajdujemy siebie samych w postaci wolnej i odczarowanej od złych uroków codziennego życia. Że wyzbywamy się krótkiego tchu małych spraw i małych zagadnień i oddychamy czystym powietrzem sztuki.

Różne są rodzaje piękna książki i różne odcienie podziwu, który w nas piękno to wzbudza. Zawsze jednak podziw wypływa ze wzruszenia. Zachwyt nad pewną książką pokrywa się z miłością do niej. A skąd znów źródło tej miłości i tego podziwu? Z uroku, jakim promieniuje książka czy to w całości, czy w poszczególnych fragmentach — uroku, trwalszego od czasu czytania, porywającego naszą wyobraźnię w jednakowo intensywnym napięciu. Któż wymierzy rozpiętość kół, kreślonych magicznym wpływem książki w naszej pamięci? I czyż właśnie wartość dzieła nie polega na trwałości jego uroku, który ogarnia nie tylko jedno pokolenie czytelników.

Urocza książka, czarująca książka! Bo syci nasz głód, realizuje podświadome dążenia i porywy, których zwyczajna rzeczywistość własnego, jednostkowego życia zadość uczynić nigdy nie zdoła. Bo stwierdza bezwzględną wartość i bezwzględny sens życia, czy to podniesiono na wyżyny poezji, na wyżyny niepowszedniości, a więc — uduchowionego sztuką, czy też odwrotnie — odbijającego naszą własną codzienność, a jednak nie tracącego przez to swej niezachwianej, bezapelacyjnej wagi w świecie. Znamy wszyscy wypadki, gdy książka zastępowała czyn, lub gdy budziła czyny. Wiemy, jaką rolę odgrywała literatura w historii naszego narodu, kiedy nie istnieliśmy na mapie jako państwo niepodległe. Wiemy też, jak umie dotrzeć do sumienia społecznego i wstrząsnąć sercem bijącym tylko dla siebie i najbliższych, obojętnych na los innych ludzi.

Nigdy nie potrafi zaczarować nas książka, negatywnie przedstawiająca życie. Odurzy raczej na chwilę, dając wyraz naszym załamaniom się, upadkom i wątpliwościom, ale nie będziemy nigdy pod jej urokiem. Pesymizm autora bez żadnej przeciwwagi, chociażby w sferze teorii i abstrakcji, nigdy nie zdoła zasugestionować na długo. Urok książki polega na sile duchowej i twórczej autora, który wbrew najczarniejszemu kolorytowi przedstawianej rzeczywistości potrafi z niewidzialnej iskierki rozdmuchać ogień entuzjazmu dla wartości pozytywnych świata. Względnie tę najciemniejszą realność rozpromienić atmosferą bajki lub symbolu.

Przybitemu gwoździami okoliczności do jednego miejsca — uwięzionemu w sieci warunków, z których wywikłać się nie może, jakimże dobrodziejstwem staje się książka! Książka, urzeczywistniająca dziecinną tęsknotę za słowami bajki: „za siódmą górą, za siódmą rzeką"... Książka, która prowadzi szlakiem włóczęgi na odkrycia niespodzianek, czyhających za każdym zakrętem drogi, która budzi pierwotność instynktów i wrażeń w oszałamiająco bliskim zetknięciu z przyrodą.

Piękna książka — dzieło natchnienia i pracy — objawia nam oryginalny czar życia, który zbyt łatwo i pochopnie popularyzujemy metodą dojutrkowania i jednostronnym zaślepieniem na jednym odcinku.

Widzimy oto w książce, że życie to epos, złożone z momentów pełnych symbolicznej odpowiedzialności, — epos, w którym ściera się niewidzialne fatum z wolą, ucieleśnioną w człowieku. Poznanie tego eposu nasyca nas wzniosłym pocieszeniem.

DR. HANNA HUSZCZA-WINNICKA

Kąpiel włosów w oliwie

Włosy zbyt suche, zmęczone trwałą ondulacją lub farbowaniem można wyleczyć kąpielą w oliwie. Należy to uczynić teraz, zanim zaczniemy używać sportów i kąpieli słonecznych. Używa się do tego celu oliwy specjalnej, najczęściej smołowej, do której dodano składników specjalnie dla włosów odżywczych.

Niektórzy fryzjerzy mają aparaty t. zw. „steamers", czyli waporyzatory, które zamieniają oliwę na ciepłą parę; podczas waporyzacji specjalista masuje ręcznie skórę głowy. Włosy bardzo zniszczone wymagają dwóch lub trzech kąpieli w oliwie. Mniej zniszczonym wystarczy mycie szamponem z dodatkiem oliwy.

Kąpiel w oliwie znakomicie regeneruje włosy, przywraca im naturalny połysk i miękkość, a równocześnie chroni przed zbytnim wysuszeniem przez słońce, przed działaniem słonej wody morskiej itp. Każdy, kto ma włosy matowe i kruche, powinien zastosować z wiosną kąpiel w odżywczej oliwie.





1. Komplet sportowy z czarno - białego bouclé. Szerokie plecy, ściągnięte skórzanym paskiem. Spodniczka całkiem wąska. — 2. Popołudniowy kostium z czarnej i białej żorżety. Pasek i garnitur z czarnego zamszu.

Wywiad z dyktatorem mody

Paryż przygotowuje się do nowego sezonu z niezwykłą gorliwością. Zapewne przyczynia się do tego oczekiwany z całego świata zjazd turystów, z okazji wielkiej międzynarodowej wystawy. Paryskie domy mody spodziewają się odwiedzin licznych klientek z zagranicy, zwłaszcza z Ameryki, którym warto będzie zaprezentować nowe, olśniewające modele.

Na oryginalny pomysł wpadł słynny Lucien Lelong, stwarzając przy swoim salonie biuro porad w sprawach elegancji i estetyki. Pewnej dziennikarce paryskiej udzielił Lelong wywiadu w sprawie interesującej inowacji.

— Każda z pań — oświadczył dyktator mody — nawet spośród tych, które się uważają za najmniej ładne, posiada swój odrębny charakter, swoją indywidualność. Prawie wszystkie kobiety mają dobry gust — instynkt dyktuje im sposób ubierania się. Zbytecznym byłoby uczyć je kokieterii, która im jest wrodzona. Jednak obawa przed zaakcentowaniem swojego charakteru sprawia często, że kobiety psują to właśnie, co stanowi ich urok najbardziej osobisty.

„A co się dzieje z młodą star filmową, z chwilą gdy się powierzy wytrawnym rękom zdolnego reżysera? Ten ustala dla niej natychmiast jej „typ", jej indywidualność. Często zaczyna się od podkreślenia tych cech jej fizjonomii, które się bynajmniej nie wydają najprzyjemniejszymi. W ten sposób „postawiono" typ Marleny Dietrich, Grety Garbo, czy Joan Crawford. Od małej obiecującej aktoreczki do olśniewającej vedetty Hollywoodu — cóż za metamorfoza!

— Dlaczego — dowodzi p. Lelong — nie miałoby się stosować tego systemu do wszystkich kobiet? Oczywiście, salony piękności i kosmetyka będą tu miały również wiele do powiedzenia. Jednakże fryzura, maquillage, estetyka twarzy i figury a dobór tualet — pozostają ze sobą w bardzo ścisłym związku. Owal twarzy, kształt głowy i sylwetka są tymi danymi, na których powinien się oprzeć krawiec.

„Dlatego poradnia elegancji i estetyki będzie udzielała równocześnie wskazówek kosmetycznych. Bez przymusu kupna wskaże się też klientce modele, najbardziej dla jej typu odpowiednie. Porady są oczywiście bezpłatne".

Inowacja paryskiego krawca będzie zapewne przyjęta z radością przez wiele pań, a jemu samemu przysporzy niewątpliwie dużo chętnych odbiorczyń.

Jakich potraw się nie jada?

Odpowiedź bardzo prosta i łatwa.. tylko niesmacznych! Kucharki i kucharze wysilają całą swą wiedzę i spryt, aby doprawić potrawy najumiejętniej.

Każdy, kto używa w swej kuchni przyprawy MAGGIego, posiądzie tę sztukę.

Zaledwie kilka kropel MAGGIego przypraw wystarczy, aby wydatnie polepszyć smak i aromat wszelkiego rodzaju potraw.

Chowamy futra

Z wioną należy futra i zimowe ubrania przewietrzyć, wytrzepać, wywrócić w nich kieszenie i wszystkie zakładki obejrzeć, by nie pozostała w nich resztka kurzu. — Plamy wywabić benzyną. Do kieszeni i w rękawy powkładać kawałki kamfory, owinięte w gazety, spryskane nieoczyszczoną terpentyną.

Zwilżenie materiału i prasowanie gorącym żelazkiem, również zabezpiecza od moli.

Kamforę stosować tylko w miejscach, gdzie powietrze nie dochodzi. Jeżeli się znajdzie miejsce przez mole nadjedzone, należy zabezpieczyć je przed dalszym zniszczeniem, przez polanie terpentyną.

Mole zabija się, gdy na gorącą cegłę lub fajerkę naleje się octu winnego. Para ta tępi jajka moli. W mocnym spirytusie rozpuścić garść kamfory, tłuczonego pieprzu, zostawić to na słońcu przez kilka dni. Płynem tym kropić gazety i przekładać futra.

Mieszanina ałunu i boraksu w proszku, zabija mole. — Syrop z porzeczek przyciąga je. Ustawić kilka spodeczków w pokojach, gdzie są wełniane przedmioty.

Najprzyjemniejszym środkiem przeciwko molom jest nostrzyk, roślina, której żółte kłoski kwiatowe pachną bardzo ładnie. — Paczula też jest dobra z powodu silnego zapachu. Kłaść pomiędzy odzież.

Dobrze jest prześcieradło, w które owinie się futro, zamaczać w słonej wodzie, wysuszyć i dopiero w nie owijać. Częste trzepanie, przechowywanie w ciemności, skrapianie jedną z powyższych mieszanin, oraz używanie gazet do opakowania futer i wełnianych materiałów, to są najlepsze sposoby przeciw molom.

Dywany, po wytrzepaniu, wyłożyć gazetami, skropionymi obficie terpentyną, zwinąć i przykryć płótnem.

PATRZYMY na EKRAN

Zwycięski pochód filmu dźwiękowego

Już w zaraniu kinematografii technicy filmowi zdawali sobie sprawę, że chcąc, aby obrazy czyniły iluzję rzeczywistej sceny, należy znaleźć metody utrwalenia barwy, dźwięku i plastyczności.

Nadzwyczajny rozwój techniki XX. stulecia sprawił, że wszystkie marzenia kinematografów w przeciągu krótkiego okresu czasu, bo niespełna 45 lat zostały urzeczywistnione: film niemy został zupełnie wyparty z kinoteatrów, miejsce jego zajął film barwny, dźwiękowy, a ostatnio coraz częściej spotykamy się z filmem plastycznym.

W bieżącym roku mija 10 lat zwycięskiego pochodu filmu dźwiękowego na ekranach świata. Jak przedstawia się rozwój filmu dźwiękowego? Właściwie pierwszy film dźwiękowy wykonany został w roku 1889 przez Tomasza Edisona w jego pracowni przy zastosowaniu gramofonu; ciekawy na owe czasy i budzący wielkie wrażenie na widzach wynalazek przedstawiał jednego z przyjaciół Edisona, który zdejmując kapelusz, mówił: „Dzień dobry panie Edison, jak się panu podoba kinematograf?

Film dźwiękowy w obecnej swej postaci został wynaleziony w roku 1923 przez Niemców Engla, Masolle'a i Vogta, którzy opatentowali go pod nazwą „Tri-Ergon", to znaczy dzieło trzech, zastosowawszym metodę świetlnego zapisywania dźwięków skonstruowaną przez Ruhmera jeszcze w roku 1900. Dziś pod nazwą filmu dźwiękowego nie należy rozumieć jedynie reprodukcję obrazu i dźwięku jednocześnie, ale również sposób utrwalania samego dźwięku. Jaka jest zasada filmu dźwiękowego? Metoda polega na tym, że dźwięki przy pomocy komórki fotoelektrycznej wpierw jednak przy pomocy mikrofonu przekształca się w drganie prądu elektrycznego, te zaś odpowiednio wzmocnione zanurza się w wahania natężenia światła, które jak fotografię utrwalamy na taśmie filmowej. Gdy obecnie taśmę przesuniemy przed taką samą komórką w odwrotnym kierunku, znaki świetlne zamieniają się na drgania prądu, które wzmocnione powodują, że przy zastosowaniu głośnika słyszymy dźwięki poprzednio zdejmowane.

Zasadniczo istnieją dwie metody fotograficznego zapisywania dźwięków: t. zw. metoda natężeniowa, w której główną rolę odgrywają wahania jasności źródła światła, gdzie zapis dźwięków składa się z różnych poczernionych smug poprzecznych, oraz metoda zapisu ząbkowego zwana też metodą zapisu czarno białego, w której ślady dźwięków posiadają rozmaitą długość szczeliny świetlnej.

Jak już wyżej wspomniałem, nie zawsze utrwala się jednocześnie dźwięk i obrazy: dopiero po skopiowaniu negatywu taśmy filmowej i zapisu dźwiękowego przez połączenie w jedną taśmę otrzymujemy pozytyw. W kinie w aparatorni przy pomocy odpowiednich i specjalnych naświetlań dla obrazów i dla zapisów dźwięku, otrzymujemy obraz i słyszymy dźwięk, który zawsze o pewną odległość obrazków na taśmie wyprzedza film.

Film dźwiękowy wyświetlany po raz pierwszy w Ameryce w roku 1927 był wielką atrakcją dla publiczności przed dziesięciu laty; dziś bardzo popularny i powszechnie znany absorbuje umysły techników, którzy przez udoskonalenie obrazów plastycznych chcąc odtworzyć iluzje rzeczywistej sceny na ekranie, dążą do jednoczesnego utrwalenia wszystkich cech, tj. dźwięku, barwy i plastyczności, by przez odpowiednie usprawnienie stworzyć film dźwiękowo-barwno-plastyczny. *Ad pro.*

Charles Boyer Bonaparte

Jak wiadomo, Charles Boyer grać będzie rolę Napoleona w filmie „Pani Walewska". Charakteryzator, który poświęcił z tej racji wiele czasu na studia nad maską pośmiertną Bonapartego, doszedł do wniosku, że czaszki Napoleona i Boyera są w zadziwiający sposób do siebie podobne. Cyfrowo wyraża się to — według danych zakładu antropologii uniwersytetu w Pomonie — w 89 proc. Żeby nadać twarzy Charlesa Boyera wyraz identyczny z twarzą Napoleona, trzeba będzie zmienić tylko dwie rzeczy: fryzurę i nos. Mianowicie nos Napoleona był nieco dłuższy. Przy obecnie wysoko postawionej technice charakteryzacji nie przedstawia to żadnych trudności, tym bardziej, że charakteryzator Metro-Goldwym-Mayer jest specjalistą w tej dziedzinie. Rolę pani Walewskiej w filmie pod tym tytułem grać będzie Greta Garbo. Scenariusz osnuty jest na tle słynnej powieści Gąsiorowskiego.

Czarująca para



William Powell i Jean Arthur w filmie „Bez świadków" upozowani w postawie „zasadniczej". Za chwilę nastąpi... pocałunek.

List, który chciałam napisać...

napisała Joan Crawford

Słynna gwiazda filmowa, bohaterka wielu filmów, m. in. „Nie ufaj mężczyźnie", który ujrzymy niebawem, ogłosiła w amerykańskiej prasie list do swych wielbicieli. Podajemy go poniżej.

„Gdzieś blisko nieba, na dwudziestym którymś piętrze drapacza chmur w New Yorku, pracuje jako maszynistka, młoda dziewczyna, żyjąca jedną nadzieją grania w filmie.

W ponurym budynku telefonów w Chicago jest machanikiem leworęki Duńczyk w szkole kroju w Detroit uczy się młoda panienka o niebieskich oczach, gdzieś w dalekiej Estonji żyje sentymentalna nauczycielka języków obcych i tyle, tyle innych młodych, starych, nieszczęśliwych, zimnych i gorących serc — oto moi wierni, dalecy i bliscy przyjaciele i przyjaciółki.

Jest ich wiele, coraz więcej, a wraz z nimi mnożą się listy przez nich pisane.

Listy tego rodzaju sprawiają wiele przyjemności — i kłopotu. Nie sposób wszystkim odpowiedzieć i jednocześnie przykro, że nie można. Toteż zawsze chciałam napisać do tych wszystkich życzliwych mi ludzi jeden wspólny list.

Teraz to czynię.

Nigdy nie zapomnę pierwszego listu, który otrzymałam. Byłam początkującą aktorką, stremowaną i łaknącą życzliwości — kiedym dostała serdeczny i wzruszający list od jakiegoś literata z Kanady. Proponował mi mał-



żeństwo, kusząc mnie perspektywą podróży poślubnej do Europy. List ten był dla mnie przez długi czas jedynym oparciem w trudnych okolicznościach, w jakich zawsze znaleźć się musi młoda aktorka czy aktor.

Później już, gdym się stała „player" (t. z. że nazwisko było drukowane na afiszach), jakaś kinomanka zaproponowała mi pseudonim, który noszę dotychczas: „Joan Crawford".

Nie wszystkie listy czytuje się z jednakową uwagą. Od moich najstarszych przyjaciół z Chicago, New Yorku, Kanady (czy Pan jeszcze trwa w swym zamiarze, drogi przyjacielu?) i Europy każdy list jest mi jednak drogi i zawsze mam czas na skreślenie paru słów podzięki.

Nigdy nie miałam jednak sposobności, by napisać coś więcej. Czynię to teraz i zapewniam Was, nieznani mi „znajomi", że każdy list od Was jest jeszcze jedną zachętą do pracy.

Oto list, który chciałam napisać".

Mężczyźni — brutale!

Rudolf Valentino zapoczątkował specjalny typ amantów, których królem był Ramon Novarro. Wyłom zrobił Charles Bicford, który stał się wzorem „mężczyzny-brutala". Prędko jednak moda tego rodzaju poszła w niepamięć, choć wpływ jej spowodował, że



dziś pierwszym amantem ekranu jest łączący w sobie cechy obu kierunków — Clark Gable. Podoba się kobietom i wogóle publiczności z jednej strony uroda, z drugiej sposób życia — energiczny i szorstki. Idealną sylwetkę w tym stylu stworzył Gable w filmie „Nie ufaj mężczyźnie". I dlatego, gdy dziś kobiety mówią: „Ach, ci mężczyźni brutale!", czynią to z uśmiechem, bo mają na myśli Clarka Gable.

Popularni bohaterowie „Wesołej lwowskiej Fali" wystąpią w nowym filmie wytw. „Feniks" pt. „Górą rezerwiści".

Krytyka i Życie

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 4 kwietnia 1937 r. Nr. 14

MARYNA BRONIEWSKA

TANIEC WYSNUTY Z ŻYCIA, KTÓRE UMARŁO

Taniec jest jednym z najistotniejszych przejawów cech i właściwości składowych każdego narodu i rasy. Najsilniejszym przykładem tego jest taniec w Indiach. Podobnie jak w innych krajach, pierwszą artystyczną formą tańca hinduskiego był taniec religijny. Pierwszymi tancerzami i śpiewakami była kasta kapłanów. Dzięki mitologii i głębokiej religijności, która jest jakby podkładem całego życia Hindusa i Indusa, krąg tańca religijnego objął w krótkim stosunkowo czasie całe Indie. Stara kultura indyjska gestu, czyli mimiki i pozy, czyli mimiki spoczynku, czerpiąc z nieustannego źródła skupienia wewnętrznego, w koronkowej ciągłości modlitwy dała najdoskonalszy obraz tańca artystycznego w świecie.

Słoneczny klimat, bujność świata roślinnego i wrodzone lenistwo nadało tańcom Indii łagodność płynnych ruchów, bezwzględne poddawanie się codziennym praktykom religijnym wyrobiło dokładność i precyzję wykończenia tanecznego, kolorowe a świetne legendy religijno-historyczne będące tematem tańców, związały całość, tworząc wielkie misterium tańca indyjskiego.

Od pewnego czasu tańce Indii stały się modne. Wielkie sceny europejskie wydzierają sobie solistów, grupy taneczne. Ameryka oczywiście ma ich najwięcej. Zdobyła też najsławniejszą grupę taneczną Hindusa Uday-Schan-Khan, wiążąc go długim pięcioletnim kontraktem. Jest to bezsprzecznie najlepsza grupa taneczna Indii. W skład jej wchodzą tancerze i tancerki w liczbie kilkunastu i tyleż ludzi licząca orkiestra hinduska. Uday-Schan-Khan jest jednym z nielicznych tancerzy hinduskich, któremu udało się w zupełności uniknąć europeizacji w swoim tańcu. Na scenie europejskiej wykwitają jak fantastyczne kwiaty dalekich Indii autentyczne, hinduskie, wijące się ręce; łopocą w obrotach prawdziwe sari tkane z jedwabnych nici Indii, dzwonią branzolety wykute w zaklęcia. Wokół sceny półkolem rozsypana orkiestra, szybkimi palcami uderza w niezliczone bębny, bębenki lub gongi, to znów szarpie długie, płaczliwe struny.

Dla europejczyka jest to wrażenie druzgocące. Przez pierwsze numery programu nie jest się w stanie nic zrozumieć. Ze sceny płynie dziwna tęsknota za czymś nieznanym. Poezja ciągłości ruchów ramion, senne przesuwanie ciemnych głów, melodie jękliwe, niewypowiedziane i nagle zerwane tupnięciem małej, brązowej stopy, wir kolorowych kostiumów, rytm coraz silniejszy, mocniejsze uderzenia zwartych stóp, drgające, wyprężone dłonie, warkot bębenków — zdławi nagle dźwięczne uderzenie gonga — i wszystko zastygnie w pozie końcowej, starej i zawsze żywej legendy hinduskiej. Kolejno przesuwają się historie władcy, który miał piękną żonę i przegrał ja w kości, a gdy wygrany dotknął brzegu błękitnego sari, królowa odwijając się z fałdów szaty prosiła o ratunek dobre bóstwo. Stał się cud, fałd sari przybywało w nieskończoność tak, aż z długiego pasma powstała rzeka Ganges i królowa była ocalona.

Był też taki król, który miał wielkie królestwo i młodą żonę i zazdrościli mu, aż przyszedł zły bóg i chciał mu szkodzić. Wtedy król się rozgniewał, wypędził bóstwo o głowie zwierzęcej, usiadł na ławie obok królowej, a panował dalej. I odtąd było tylko dobro w jego kraju.

Potem obrazek o dwu młodych dziewczynach, które nie chciały prać bielizny na rzece, tylko poszły na przechadzkę, a tam rosły kwiaty i słońce świeciło i ptaki śpiewały. To znów o takim chłopcu, który grał na piszczałce tak cudnie, że wszystkie słonie wybiegły z puszczy i słuchały go.

Legenda jedna za drugą, jak różaniec pięknych kwiatów przesuwa się przed widzem, wciąga umysł w zaczarowany krąg misternych przeżyć, cyzelowanych ruchów, w doskonałą harmonię gestu i dźwięku.

Niewielu widzów zdaje sobie sprawę z tego, że każdy, najmniejszy nawet ruch tańca hinduskiego jest pracą i kulturą setek pokoleń. Na przykład zapoczątkowany przez legendę ruch o pięknym młodzieńcu, który patrzał w zwierciadło czesząc włosy — dziś poza o doskonałej formie tańca i technice tanecznej dostępnej tylko Hindusom. Podobnie łagodny ruch ręki dziewczyny klęczącej, kończony przegięciem ciała i misternym dotknięciem dłonią skroni, jest historią dziewczyny, która zbierała kwiaty na łące, stroiła się w nie i przeglądała w słońcu. Niewielu też widzów wie o tym, że orkiestra hinduska grając improwizuje. Nuty pisane nie są sztuką, twierdza Hindusi. Jest pare ustalonych skal muzycznych, w jednej z nich każdorazowo improwizuje muzyk melodię.

Tańcząca grupa hinduska wywiera sugestywny wpływ. Europejczyk oddaje mu się bez zastrzeżeń. Zapomina się o tym, że jest się w teatrze, że w ogóle się jest. Grupa hinduska Uday-Schan-Khana dotyka najdelikatniejszych strun duszy ludzkiej i to idealnie pięknym ruchem lub dźwiękiem. Ta doskonałość oddala Europejczyka od rzeczywistego świata, którego tańce i muzyka wydają mu się wrzaskliwe i rażące. Tajemnice tego wyjaśniła autorce artykułu tańcząca w grupie hinduskiej Indyjka, o zawrotnym imieniu Sahebzadi Zohra - Begum Mumtaz Ullach - Khan: „Wy jesteście życiem, Indie są duszą życia, które umarło". Takim też jest taniec indyjski: czystym cieniem tańca, który był kiedyś.

Nowoczesny taniec europejski zaczerpnął bardzo wiele z tańca indyjskiego. Przede wszystkim skupienie i spokój towarzyszące każdej kompozycji tańca artystycznego dzisiaj, dalej, tematy oparte na przeżyciach psychicznych, logikę rysunku i precyzję ruchu. Motto tańca nowoczesnego: największy wyrazu przy najmniejszej ilości ruchów, jest też wzięte z tańców wschodnich, w których za poszczególnymi ruchami kryją się całe legendy.

Instrumenty muzyczne wschodu przetransformowane na grunt europejski dały bardzo już dziś rozpowszechniony do tańca akompaniament perkusyjny.

Wszystko to są prawa i metody tańca wschodniego, przy pomocy których rozwija się nowy taniec, istota jego musi jednak pozostać grunt europejski. Jest wiele szkół tanecznych, w których profesorowie ze wschodu europejskim adeptom sztuki wtłaczają tajemnice swego tańca. Jest to jednak praca nadaremna. Nie kuśmy się o to, aby móc tańczyć tańce hinduskie. Na to musi się być Hindusem mającym za soba wieki tańca i umarłej kultury.

TEODOZJA LISIEWICZ

Książka podróżnicza

Polski podróżnik, Arkady Fiedler, autor książki „Ryby śpiewają w Ukajali", daje teraz nowy obraz świata zmierzonego swoją rozmiłowaną włóczęgą, obraz zamknięty w pracy, której sam tytuł dźwiękiem swym i złożeniem słów wywołuje wrażenie świeżości i żywiołu: „Kanada pachnąca żywicą".

Są książki, które określa się jako piękne, ciekawe, artystyczne, mądre — dla tej znów, z pomiędzy wszystkich przymiotników można wybrać określenie urocza. A takie książki rzadko się spotyka. Urok jej polega właśnie na tej samej świeżości, jaką niesie tytuł. Formy, w literackim tego słowa znaczeniu, nie posiada, może nawet nie rości sobie do niej pretensji. Nie ma w niej nic z sztuczności szukającej efektu wyrażeń, składu zdań, czy też efektów przemędrkowanego stylu. Chwilami — brak jej nawet barwy. Jest prosta, jest bezpośrednia. Będąc książką podróżniczą, unika opisów geograficznych, danych statystycznych, którymi tak często specjalni autorowie lubią przeładowywać swoje prace; nie jest mierzona długościami i szerokościami geograficznymi — po prostu nie jest pocięta kratą mapy. Jest zwykłym opisem tchnącym takim zrozumieniem przyrody i takim zamiłowaniem do włóczęgi, jakie może w sobie nosić tylko człowiek pierwotny, którego dusza przesiąknięta jest słońcem, zapachem dzikich lasów i świeżością niezmąconych niczem błękitnych płaszczyzn wodnych, którego ciało zespolone jest w jedno z ziemią, zrośnięte z korzeniami drzew, przepojone wonią dzikiego miodu i owej żywicy, która unosi się tu z każdej zapisanej kartki.

Dziwny jest stosunek tego człowieka do zwierząt. — Jest w nim jakaś fałszywa nuta, która zgrzytem nieuchwytnym psuje błogość pierwotnego obrazu ziemi. Jest w nim bowiem niezmierne, niezgłębione umiłowanie każdego tworu i równocześnie, bezwiedne chwilami, brutalne, odruchowe niszczycielstwo, którego żałuje po czynie dokonanym — serce i łagodna tkliwość.

Jest to jedna z piękniejszych książek, jakie się ostatnio ukazały. Gdy się ją czyta, oderwać się już nie można, a gdy się ją kończy, zdaje się człowiekowi, że wraz z ostatnią stronicą zamknął przed sobą jakieś jasne, pełne słońca okno na świat, przez które płynął najbardziej świeży, orzeźwiający powiew, jakiego my, zwykli ludzie zamknięci na przeoranej ręką i perfidią mózgu człowieczego, ziemi Starej Europy — nie znamy i może nigdy znać nie będziemy.

Nowy zespół propagandowy tańca polskiego

Znany baletmistrz polski Jan Ciepliński, b. kierownik baletu opery warszawskiej i szeregu scen zagranicznych, zorganizował grupę taneczną pod nazwą „balet warszawski Jana Cieplińskiego". Zespół ten postawił sobie za cel propagowanie polskiej sztuki tanecznej w kraju i za granicą. Do grupy Cieplińskiego wchodzą następujący soliści i solistki: Ziuta Buczyńska, Jan Ciepliński, Zygmunt Dąbrowski, Jadwiga Hryniewicka, Janina Leitzkówna, Halina Szmolcówna i Wacław Wierzbicki. Akompaniuje S. Nadryzowski.

W połowie kwietnia br. grupa ta wystąpi w Katowicach i innych miastach Górnego Śląska oraz w Częstochowie, po czym wyjedzie na pierwszy koncert zagraniczny w Budapeszcie, który odbędzie się dnia 17 kwietnia br. Na program przedstawień składać się będzie po 20 utworów solowych i zespołowych, przeważnie kompozytorów polskich.

Czy szczątki Bayard'a?

W początkach stycznia prasa francuska podała, że w starożytnej kaplicy Minimes w Grenobli znaleziono poczerniałe kości i starą zbroję. Znakomity archeolog Rousset twierdzi, że szczątki, które się zachowały — to szkielet sławionego w pieśniach rycerza bez trwogi i skazy — Bayarda. Dla uznania autentyczności szkieletu powołano specjalną komisję, która rozpoczęła już badania od objaśnienia zastanawiającej ciemnej barwy kości. Jedni przypisują to procesowi reakcji ziół użytych prawdopodobnie do konserwacji zwłok, drudzy przypuszczają, że to reakcja zbroi, okrywającej ciało rycerza.



KOLUMNA

MACIEJ FREUDMAN

KONIEC DNIA

Fragment z powieści p. t. „Chłopcy z nad rzeki“

Nasyp kilkumetrowej wysokości przecina ciemny świerkowy las. Wężowego koloru szyny zbiegają się iluzorycznie w jeden punkt, na rozpływającym się w słońcu przestrzale. W jednym miejscu świerki i sosny rzedną, między pniami wtedy prześwieca oddalona o kilkadziesiąt metrów wstęga rzeki.

Nasz odcinek toru biegnie już cztery kilometry wzdłuż rzeki. Mamy szczęście. Kiedy słońce dotyka szczytu drzew w codziennej wędrówce, zanurzamy spalone dniem ciała w chłodnych falach i jesteśmy wtedy najszczęśliwsi z ludzi.

Nie odrazu przyzwyczailiśmy się do naszej roboty. W pierwszych dniach były już takie chwile, kiedy chcieliśmy rzucić wszystko do stu diabłów i wrócić do domu. Trzeba przez osiem godzin dziennie z grzbietem zgiętym i głową pochyloną klęczeć na torze, trzeba rwać gołymi rękami trawę zarastającą szyny. To jest właśnie nasza praca, — oczyszczanie toru. Za to otrzymujemy, każdy z nas, siedem złotych dziennie.

Było więc ciężko. Łagodził nasze znużenie, męczeństwo pochylonych pleców i skwaru lipcowego, — łagodził, uspokajał, — w tej samej robocie rozłożony na ziemi — Drążyński. Ubrany był tak jak my: w krótkie, nie sięgające kolan spodnie i zielone, harcerskie koszule. Chodziliśmy boso, — nasze buty i normalne ubrania zostały w malutkiej stancyice, którą opuszczaliśmy co rana. Było ciężko. Wieczorem odpoczywało się słuchając Dziolowej gitary i śpiewu, — wtedy Drażyński opowiadał historie wojenne, których tysiąc miał w zapasie, dzielił się z nami leguńskimi anegdotami z popasów i noclegów.

Teraz jest już dobrze. Ciała zahartowały się w trudzie, plecy wygimnastykowały się w schylaniu i ciągłym prostowaniu. Już, pracując, nie milczymy ciężko i nie wzdychamy, ale opowiadamy sobie rozmaite rzeczy i śmiejemy się z dowcipów. Od czasu do czasu przerywamy robotę, by zapalić papierosy. Wprawdzie jest z nami profesor, — ale cóż to za profesor?... Robotnik, tak jak i my. A robotnik palić musi, — nie?

Las przed wieczorem rozkrzykuje się najgłośniej: krzyczy surowo kania, pili, zabłąkany jarząbek, wieczorem zawoła puszczyk, — ludzkich głosów po za naszymi tu nie posłyszysz. Słońce już usiadło na ogromnym świerku wielka złoto-czerwoną kulą. Czas na nas.

Zbyszek pierwszy przerywa robotę, prostuje się i przysłaniając oczy patrzy w górę.

— Fajerant, panowie — mówi.

— Och... — prostuje zgięte członki w długim przeciągnięciu Jodzio.

— Dobry był dzień.

Dzień był, jak wszystkie inne, ale my każdy kończymy tym oświadczeniem. Chłopcy złażą z nasypu i układają się na chwilę w wysokiej trawie pod lasem. Płoną ogniki papierosów. Drążyński częstuje tytoniem tych, którzy nie mają własnego.

— Ale wiecie chłopcy — mówi — kiedy się tak leży na trawie po wielu godzinach pracy, tej prawdziwej pracy grzbietu i rąk, kiedy się tak gapi w górę, to zdaje się, że ta ziemia tylko istnieje, na której leżymy i tylko to niebo, ten niebieski klosz, który widzimy. Świat jakby zamknięty...

Zbyt zmęczeni jesteśmy, żeby pójść za jego myślą i słowami. Ale sami czujemy naprawdę małość powietrza i ziemi nas otaczających, a wiemy o sobie, żeśmy ogromni i jakby napuchnięci zmęczeniem.

Czesław:

— Tysiąc razy już nad nami przejeżdżały pociągi...

— Więc co?

— Nic... Ale pociągi szły, szły... a żaden się przy nas nie zatrzymał. —

— Chciałbyś, żeby stawały w szczerym lesie na twoją cześć, czy co? —

— Czego się drzesz? Ja tak sobie... tylko... — leniwie odpowiada Czesław.

Podnosimy się z legowisk i czujemy, żeśmy głodni. Pod drzewem kilka płóciennych torb z żywnością. Żywność mamy wspólną i jednakową. Drążyński otwiera torby i przegląda zapasy. Dzieli je między nas: każdy dostaje kawał chleba, glon białego sera i trochę suchej kiełbasy.

— Są wiśnie — mówi.

Rzucamy się łapczywie na ich soczysta kwasotę. Siedzimy na skraju nasypu i opychamy się dokładnie, a z nabożeństwem.

— Dobry chleb... — mruczy z zadowoleniem Jodzio.

— A żebyś wiedział... i ser też.

—Widzisz Jodziu, — chociaż to nie bułeczka z masłem i szynką — śmieje się Fryc.

— Dajcie spokój — interweniuje Drażyński. — Józek pracuje jak najlepsi z was. A że przez cały rok karmi się bułeczkami i szynką na drugie śniadanie, to jego prawo. Trzeba, żebyście wszyscy tak pracowali i tyle zarabiali, żeby sobie na wszystko co dobre pozwolić...

— Profesor ma recht — stwierdza z powagą Zbyszek.

— Zazdrościć nie sztuka.

— Rób psiakrew... zarabiaj sam...

Poruszają się szybko zwinne żuchwy, błyszczą umazane tłuszczem wargi i opalone policzki.

Słońce już schowało się w lesie. W powietrzu jest przeźroczystość niemal dotykalna i odczuwalna. Nieboskłon żółknie i nasyca się na skraju różowością.

— No chłopcy... Kto się chce kąpać, niech idzie... Ale radzę wszystkim... Brudniśmy jak nieboskie stworzenia...

— Wszyscy... Wszyscy...

— Chyba Kikut zostanie... Będzie sobie mógł obgryzać spokojnie paznokcie ..

— Swoje obgryzam, a nie twoje Fryc... — odpowiadam wściekle.

— A pewnie... obgryzaj. Jeszcze ci swoją rękę pożyczę, jak zabraknie.

Przełazimy przez tor, ażeby przedostać się przez rzadki lasek do wody, gdy głuche dudnienie podnosi się do nas z ziemi Ptaki głośniej zakrzyczały, cała ich chmura podniosła się z lasu i przemknęła ponad naszymi głowami. Dudnienie rośnie, zbliża się do nas i kłuje nagle przeciągłym gwizdem.

— Pociąg idzie od naszej stacji...

— Jaki to pociąg?

— Nie wiesz? Wieczorny osobowy... Zawsze przejeżdża...

— Prawda... To już ta godzina?

— A pewnie... O już go widać.

Wyciągamy się rzędem wzdłuż toru: przejeżdżające pociągi są naszym teatrem, kinem, cyrkiem, — wszystkimi ewenementami światowej kultury, którą dobrowolnie na ten miesiąc porzuciliśmy. Już wielkimi krokami sunie ku nam lokomotywa, bucha w niebo pióropusz dymu. Słychać już uderzenie kół o szyny, pociąg staje się coraz większy, już można rozróżnić poszczególne wagony, — znowu przeciągły gwizd.

— Dobrze idzie... — mówi Dziolo.

— Nic się na tym nie znasz — stwierdza pogardliwie Kijanka, kolejarski syn — przecież najwyraźniej zwolnił... No, — tutaj jest trudny kawałek, — musi zwalniać.

— Może stanie?

— Gdzie tam... W szczerym polu? Poco?

— Ale gdyby stanął... choćby na chwilę... — upiera się Czesław.

— Głupiś...

Czesław wzdycha i patrzy w ślepia lokomotywy. Jeszcze nie ciemno — latarnie nie zapalone. Ślepia maszyny są białe i szklane. Pociąg jest już przy nas: patrzymy w okna pulmannowskich wagonów, szerokie, wygodne okna, łowimy tkwiące w ich obramieniu twarze męskie i kobiece, powiewamy chustkami, kiwamy dłońmi...

— Kikut... Kikut..., — woła nagle przejmująco Jodzio, stojący na lewym skrzydle, podczas gdy ja kończę prawe.

— Co to takiego?

— Patrz... — tam... w drugiej klasie... Janka

Strzelam oczami w kierunku wskazanym mi jego spojrzeniem i widzę: naprawdę ona. W letniej kwiecistej sukience, w białym, szerokim kapeluszu. Bardzo ładnie wygląda:

STANISŁAW ROGOWSKI

Sprostowanie w sprawie wiosny

„Panowie! Nieprawdą jest to
jakoby klub poetycki Ronty
ze względu na bzy wziął za tło
wiosnę do poematów swych.

Jednocześnie wspólnego nic nie ma
klub ten ze słowików armią;
one siedzą u ptaszników wesołych
i zielonym ziarnem się karmią.

Bo świat — idzie naprzód, panowie,
ogień wiosen starł się na proch,
nad ruczajem zwyczajem starym
przy olszynie nie szemrze szloch.

Niebo związek zapachu i barwy,
twórcza męka miłości i snu,
rzecz stwierdzona, od dzisiaj począwszy
nie przyda się na budę psu.

Tajemnice roślinnych kiełków,
czułe mizdrzenia się płci,
są oddawna na „mędrca szkiełku“
i klub nasz z tego drwi.

A więc wszystkie księżycowe bajki
od tęsknoty po niezapominajki,
wykopały sobie same grób.
Podpisano: Ronty — poetycki klub“

Florian przylepiał afisz.
Rzekłem mu: jeszcze to napisz.
że klub wasz także gotów
skreślić wiosenne msze kotów.

Florian śmiał się. Lecz spotkał Eulalię
i tak się do niej zapalił,
że odtąd gdy nadchodzi noc
kryje swą głowę w koc.

Bowiem nie wolno mu słuchać jak śpiewa,
jak z różowych stron mgłę przywiewa
nie chce widzieć jak niezwykle srebra
cieką w płotów północne żebra.

Lecz nad ranem budzi się i dysze,
to nie on — ale wiosna pisze,
ale wiosna — cicha śmierć w sadzie. —
pod pierwszymi kwiatami — w bezładzie.

Za naganną opatrzność Eulalii
Floriana z klubu wylali,
biega teraz w charakterze szczura
i stara się do biura.

Z tego morał poniższy wynika
(myślę, że czas tego nie zetrze):
— gdy się robi w pokoju duszno,
chodźcie częściej na świeże powietrze.

RYBAŁTÓW

patrzę jak urzeczony. I ja i Józek. Ona obrzuca spojrzeniem, najobojętniejszym, jakie sobie można wyobrazić, grupę ludzi w roboczych ubraniach, stojących przy torze. Nie poznaje nas — napewno — pot zmieszany z brudem i piaskiem toru okrywa nasze twarze szarą skorupą. Skądżeby zresztą mogła się nas tutaj spodziewać?

— Janka, naprawdę? — dopytuje się Czesław, kiedy pociąg już malał w oddali i cichł dudnieniem.

— Tak — ona...

— Ale nie poznała nikogo...

— A może poznała, tylko udawała że nie?

— Gdzież tam można było poznać...

Zbyszek wtrąca się swoim burkliwym basem. Nie znosi zakłócania jakimiś obcymi sprawami naszego dzikiego życia.

— Zależy wam na tym, czy poznała. Kikut i Jodzio?

— Nie... — odpowiadamy niemal równocześnie i wierzymy w szczerość swojej odpowiedzi.

— No więc... Nie ma się o co kłócić, — lepiej chodźmy na rzekę...

O gdzinie ósmej, kiedy już mrok zaczyna obszywać szarą płachtą drzewa i krzewy, słyszymy charczący turkot na torze. To jedzie, jak codzień drezyna z platformą, — po nas. Pakujemy się gromadnie na platformę, — witamy z kolejarzem siedzącym przy kierownicy.

— Co słychać, panie majster? Na stacji co nowego?

— Dopiero coście panowie, rano wyjechali, — co może być nowego?

— Ale zawsze... Listów do nas nie ma... co?

— A może tam jakieś i są... Pan naczelnik ma.

Za chwilę znajdziemy się w swojej przystacyjnej szopie, za chwilę rozłożymy się na drewnianych pryczach wzdłuż ścian, zagrzebiemy się w rozłożone pod kocami na tych pryczach siano i nic już nam na rozmowę czasu nie zostanie. Będziemy spać — całą duszą i ciałem spać. Może jeszcze uda nam się z nieklejącymi się powiekami zaśpiewać przed snem „Wszystkie nasze dzienne“... Może jeszcze wysłuchamy tylko wieczornego capstrzyku, odegranego na Dziolowej gitarze...

Drezyna pędzi podskakując w gęstniejący mrok. Takie już mamy kości zahartowane, że nie działa na nas żaden, nawet najgwałtowniejszy podrzut. — Na niebie ukazują się gwiazdy.

— ...A wiecie, — to sklepienie wieczorne to jeszcze mniejsze niż w dzień i bardziej skończone. Jakbyśmy byli zamknięci w takim malowanym kloszu... — mówi Drążyński.

— Księżyca nie ma — mruczy z żalem Czesław.

— Ale będzie... O północy...

Już majaczą w odległości kilkudziesięciu metrów zabudowania stacyjne rzucone w szczerą pustać, między wielki staw i łąkę, a las z drugiej strony. Psy szczekają z daleka. Płoną światła w oknach budynku.

— Jeszcze dwa tygodnie naszego tu życia, chłopaki — oblicza Drążyński. gramoląc się z platformy...

— A potem motorówka...

— Ej... motorówka... VII. C... cudna będzie łódeczka.

Sypiemy w ciemności po głębokim piasku, namacujemy klamkę otwierającą drzwi szopy, włazimy do wnętrza i szybko rozbieramy się. Jodzio się do mnie zbliża.

— Ale nie poznała nas Kikut, nie poznała...

— Kto?

— Ano Janka...

— Ty ciągle o niej?... Jeszcze?

— Ja nic... tylko że nie poznała...

Obruszyłem się. Że też Jodzio nie może tego zrozumieć:

— Bośmy tu, w tej pustyni tylko zwyczajni, roboczy ludzie — rozumiesz? A za dwa tygodnie, jak ubierzesz tennisowe spodnie i jasną marynarkę, — znowu będą cię wszyscy poznawać. Dziś jesteś robotnik... robotnik... — rozumiesz? Raz w życiu... — rozumiesz?...

— Rozumiem...

Psy szczekały na dworze, żaby, choć w lipcu, grały na cały głos. W lesie wołał jakiś nocny ptak.

— Chłopcy!... Do modlitwy!... — krzyknął Drążyński.

Zaśpiewaliśmy: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“... Oto koniec dnia i początek nocy, po której będzie dzień.

Koniec.

M. S.

Lwowskie rozmaitości muzyczne

Mało się u nas wie — po za sferami fachowymi — o kulturze muzycznej Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej w dawnych czasach. Nie istnieją żadne prace specjalne, dotyczące tego tematu, a brak ich wynika może z niewielkiej ilości zachowanych źródeł, któreby mówiły o tym, co działo się na polu muzyki w Ziemi Czerwieńskiej za czasów staropolskich, zanim kres ich zamknęły zabory. Więcej wiedziano dotąd o czasach nowszych, po r. 1800, choć nie wiedziana zbyt wiele. Brak ten stara się usunąć częściowo praca prof. dra A. Chybińskiego pt. „Ziemia Czerwieńska w polskiej kulturze muzycznej XV. wieku“ (odbitka z „Ziemi Czerwieńskiej“, Lwów 1936, 48 stron). Uwzględniając całą dotychczasową literaturę muzyczną i dodając do niej swe własne badania, następnie uzupełniając i korygując niejeden błąd w różnych pracach dawniejszych (swoich i obcych), zajmuje się uczony lwowski trzema głównymi postaciami kultury muzycznej czerwieńskiej w XV. a przede wszystkim XVI wieku, mianowicie: Grzegorzem z Sanoka, Sebastianem z Felsztyna i Marcinem Leopolitą (zm. 1589). Zwłaszcza dwaj ostatni posiadają wielkie znaczenie dla całej ówczesnej muzyki polskiej, a tym samym dowodzą udziału Ziemi Czerwieńskiej w budowie ogólnopolskiej kultury renesansu. Autor szczegółowo opracował ich biografie i zajął się ich twórczością, charakteryzując ją syntetycznie w sposób przystępny dla każdego czytelnika, a nie tylko muzykologa. Lwowian zainteresuje oczywiście w pierwszym rzędzie świetna postać Marcina Leopolity, kompozytora Zygmunta Augusta, największego zresztą kompozytora, jakiego wydał dotychczas Lwów. To też autor wyraża nadzieję, że może nareszcie miasto nasze nazwie jedną ze swych ulic nazwiskiem tego mistrza, skoro mniej od niego zasłużone dla Lwowa nazwiska zdobią tabliczki ulic...

Gdyby ktoś miał wątpliwości, czy kultura muzyczna Lwowa ma znamiona wielkoeuropejskie, możnaby go łatwo z tej rozterki uwolnić. W pismach krajowych i zagranicznych czytamy co pewien czas o coraz większej ilości odkrywanych instrumentów „Stradivariusa“, przeważnie oczywiście skrzypiec. Taki najazd „Stradivariusów“ jest sygnalizowany ze wszystkich stron Europy, nawet z — Sowietów. Lwów nie pozostaje wcale w tyle w tym najeździe „autentycznych Stradivariusów“. Wypływają wszędzie — w mieście i na przedmieściach. Jedne posiadają wewnątrz swego pudła kartki z napisem „Stradivarius fecit“, inne tych kartek nie posiadają, ale... miały; „jeszcze dziadzio opowiadał“, że widział. Możnaby po prostu sądzić według ilości tych tylko „autentycznych“ skrzypiec, że kremoński lutnik Stradivari założył we Lwowie filię swego warsztatu w 17 lub 18 wieku. Posiadaczom tych „autentyków“ nie wypada wyrażać swoich wątpliwości, ponieważ równa się to nieomal ciężkiej obrazie honoru. Ale bądź co bądź nasze miasto bierze udział w tym ogólnoeuropejskim ruchu Stradivariusowym. Zwłaszcza że obecnie przypada 200 rocznica śmierci Antoniego Stradivari, króla wszystkich „Stradivariusów“, zapraszając P. P. do objęcia pieczy nad eksponatami. A nuż... Zdarzają się bowiem „Stradivariusy“ wartości 400.000 zł. Ofiarowywane we Lwowie są tańsze. Po prostu za bezcen...

Lwów narzeka na odpłynięcie „Wesołej fali“, na utrudniania samodzielnej pracy radiostacji. „Wiecznie ta Warszawa“... Ale może nie spostrzeżono jednej możliwości rozwoju pracy muzycznej, a raczej tego jej rodzaju, który właściwie już się rozpoczął, tylko że nie wszyscy zwrócili nań uwagę. W przeciwieństwie do Krakowa, Poznania i Warszawy nigdy Lwów nie dążył do zajmowania się praktycznie dawną muzyką polską.. Lwów, miasto Leopolity, jednego z największych muzyków dawnej Polski. Radiosłuchacze mają od czasu do czasu sposobność usłyszenia z naszej lwowskiej stacji wykonania jednej z dawniejszych oper polskich, przeważnie K. Kurpińskiego. Kieruje tymi zradiofonizowanymi przedstawieniami operowymi prof. M. Krzyński, dobry znawca czasów Elsnera i Kurpińskiego, Kamieńskiego i Stefaniego, pierwszych naszych kompozytorów operowych. — Praca ta jest godna wszelkiego poparcia, ponieważ tego rodzaju audycyj nie daje żadna radiostacja polska. Jest to zatym „specjalność lwowska“. Prof. Krzyński nie szczędzi trudów, czasu i kosztów, aby te audycje uczynić dobrymi, interesującymi i miłymi. Głosy zadowolenia można często słyszeć. Amatorów bowiem audycyj tego rodzaju jest więcej niżby sądzić można. Należy to wyzyskać i nie ustawać w pracy nad tą „specjalnością lwowską“. Podobno w przygotowaniu znajduje się nowa opera Kurpińskiego, którą odbiorą niebawem głośniki lwowskie. Warto by również wykonać szereg najcenniejszych wyjątków z tych oper. Niejedna uwertura lub aria wyda się bardzo interesującą i miłą dla ucha znawców i amatorów. Nie wątpimy, że pełen szlachetnego zapału dla muzyki tego rodzaju prof. Krzyński, otrzymujący tyle głosów uznania dla swej idealnej pracy, nie ustanie w swych pięknych dążeniach. Wskazane byłyby również powtórzenia niektórych dawniejszych audycyj.

Skoro mowa o radiostacji lwowskiej i jej chwalebnych poczynaniach, to możemy skorzystać z tej sposobności i poruszyć pewną sprawę, która może zainteresuje szerszy ogół w niemniejszym stopniu niż kierownictwo naszej radiostacji. Otóż Lwów zawsze słynął ze swego zamiłowania do pieśni solowej a zwłaszcza chóralnej. Miasto nasze wydało długi szereg kompozytorów pieśni i to kompozytorów posiadających znaczenie ogólnopolskie, a nie tylko lokalne. Trudnoby może urządzić w dzisiejszych warunkach jakieś muzyczne „dni Lwowa“ na wzór „dni Krakowa“, może nawet nie byłoby łatwą rzeczą urządzić festival muzyki lwowskiej, choćby tylko chóralnej, mimo, że za zjadliwą a niesprawiedliwą uznamy opinię, według której „Lwów posiada liczne chóry, ale nie posiada reprezentacyjnego chóru“. Korzystając z faktu, że obecny kierownik działu muzycznego p. Kołaczkowski, jest tak dobrym znawcą śpiewu chóralnego i techniki dyrygowania chórami, możnaby w szeregu radiowych audycyj przedstawić rozwój lwowskiej pieśni chóralnej od pierwszej połowy XIX. wieku do czasów ostatnich, wybierając z tego repertuaru to, co trwałe, co najwartościowsze, co charakterystyczne. Jest to prawdopodobnie zadanie nie trudne do rozwiązania, a przy tym bardzo interesujące i piękne, a w niemałym stopniu podkreślające pewną odrębność Lwowa i jego muzycznej kultury Repertuar jest wielki i jest w czym wybierać. Oczywiście przygotowanie tego radiowego „festivalu“, któryby mógłby a nawet powinien być festivalem „w permanencji“ i trwać przez dłuższy okres czasu aż do wyczerpania chronologicznie zestawionego programu, winno być pierwszorzędne. Musiałyby te audycje zwrócić na siebie uwagę całej Polski i stać się istotnie „specjalnością lwowską“, tak jak nią była „Wesoła fala“. Tylko że Lwów ukazałby dla swego dobra poważne oblicze, któreby istotnie mogło zainteresować wszystkich. Połowa powodzenia zależałaby od doskonałości wykonania, które zagwarantowałoby nazwisko obecnego kierownika działu muzycznego naszej radiostacji. I jeszcze jedno: w czasie tego trwałego festivalu musielibyśmy być pewni, że urządzenia techniczne naszej radiostacji właśnie wtedy nie sprawią nam przykrej niespodzianki. Chodzi przecież o Lwów i jego pieśń!!

Dokoła paryskiej wystawy Degas'a

W Paryżu otwarto wystawę Degasa, na której skompletowano obrazy znakomitego artysty, najbardziej charakterystyczne dla jego twórczości. Degas, urodzony w 1834 roku po studiach w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu wyjechał do Rzymu na uzupełnienie wykształcenia. Marzył początkowo o malarstwie historycznym, stał się mistrzem w dokładnym wykańczaniu, zachwycał współczesnych nieskończenie subtelnym pastelem. Zaciekły zwolennik tradycjonalizmu zainteresował się żywo nowymi kierunkami, reprezentowanymi przez młodych malarzy, jak Manet, Renoir, Cezanne. Degas został naturalistą. Ostatecznie wyzwolił się z pod wszystkich wpływów zewnętrznych, kiedy porzucił farbę olejną i znalazł najodpowiedniepszy materiał dla słabnącego wzroku w pastelu. Degas był urodzonym rysownikiem, jego linie same przez się stały się barwą, a pastel uzupełnił wrażenie wzrokowe. Wystawa obecna wywołała na łamach prasy ożywione dyskusje, a nawet ataki malarzy z awangardy.

Meble wnętrz mieszkalnych

W słusznym zrozumieniu konieczności wciągnięcia rzemiosła polskiego do poszukiwań nowych form wnętrza mieszkalnego, odpowiadającego zmienionym warunkm życia i aktualnym poglądom na sztukę oraz oparcia poszukiwań tych o studia naukowe i historyczne. Zakład Architektury Polskiej przy Politechnice Warszawskiej utworzył w r. 1936 Studium Wnętrza i sprzętu pod kierunkiem dr. Stefana Sienickiego.

Studium to zamierza opracowywać, licząc się z potrzebami rynku, wzory dla produkcji przemysłowej i przede wszystkim dla rzemiosła, chce naukowo rozwiązywać problemy współczesnego meblarstwa, badać rozwiązania i formy historyczne, aby z przeszłości naszej czerpać jeżeli nie wzory, to w każdym razie natchnienie i oparcie dla pracy chwili bieżącej i zapewnić jej związek z rodzimą tradycją.

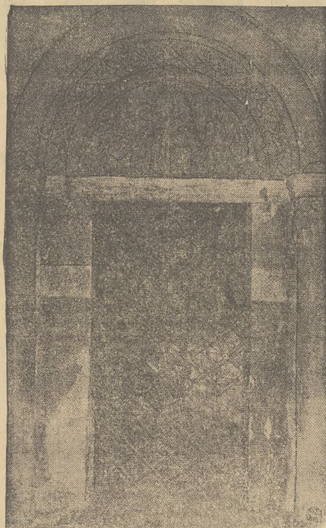
Wynik pracy pierwszego roku Studium oglądać można obecnie na wystawie wnętrz w salonach Instytutu Propagandy Sztuki, ażeby zaś udostępnić fachowcom i szerszej publiczności wyniki tej pracy badawczej i projektodawczej, Studium wydało pierwszy tom wydawnictwa specjalnego pt. „Meble wnętrz mieszkalnych", które podaje 16 projektów umeblowania wnętrz mieszkalnych, wykonanych przez grono architektów zgrupowanych przy Studium, których hasłem tym razem było projektować meble do wykonania w polskich warsztatach rzemieślniczych z materiałów wyłącznie krajowych i w cenie ok. 1.500 zł. za komplet.

Tom otwiera wstęp pióra prof. dr. Oskara Sosnowskiego, dalej znajdują się artykuły: Marka Leykama „Kompozycja wnętrz mieszkalnych", dr. Stefana Sienickiego „Zagadnienie normalizacji w meblarstwie", arch. Kazimierza Prószyńskiego „Element dekoracyjny w meblarstwie", Zofii Dziewulskiej „Kilka uwag o kompozycji pokoju mieszkalnego".

W dalszym ciągu znajdujemy fotografie jedno- i wielobarwne poszczególnych mebli oraz kompletów a także dokładne plany z podaniem skali każdego pojedyńczego mebla, wchodzącego w skład kompozycji poszczególnych wnętrz, tak, że na podstawie tych rysunków każdy rzemieślnik bez trudu potrafi wykonać dany objekt.

Interesujące to wydawnictwo, za którego inicjatywę należą się słowa uznania Zakładowi Architektury Polskiej i Historii Sztuki Polit. Warsz. zainteresuje nie tylko fachowców ale i najszersze rzesze publiczności, dbającej o racjonalny i estetyczny wygląd mieszkania.

Portal archikolegiaty w Tumie pod Łęczycą



Na zdjęciu naszym reprodukujemy jeden z najpiękniejszych zabytków tego rodzaju w Polsce, pochodzącego z XII-go wieku.

W PRASIE

O rzetelną krytykę

Lwowski tygodnik „Gazeta kościelna", organ duchowieństwa katolickiego stale zamieszcza interesujące artykuły literackie, pióra ks. Michała Lewickiego. Ks. Lewicki ma wyrobiony sąd i trafną opinię w sprawach literatury i etyki. Mniej krytyczni pisarze duchowni spierają się czasem z ks. Lewickim, zarzucając mu nawet, że jego artykuły są szkodliwe. Tak się zdarzyło ostatnio na tle wywodów ks. Lewickiego o Żeromskim i Wiktorze. Oponentowi swemu słusznie odpowiada ks. Lewicki w Nrze 13 „Gazety":

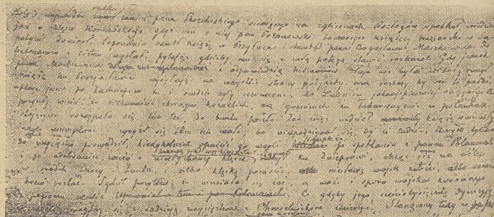
Ks. M. twierdzi, że „moje gawędy są zanadto literackie, za długie, a niekiedy sprzeczne z poglądami przez ogół oddawna przyjętymi. Duszpasterzowi wystarczy krótkie, krytyczne ujęcie dzieła". Otóż to nie wystarcza, bo tu nie chodzi jeno o informowanie, ale o wyrobienie smaku i zamiłowania do literatury, a to w pracy duszpasterskiej też jest potrzebne, jeśli się zważy, że wielki procent księży czytać nie lubi. Gdzie znajdzie się bodziec do zakładania bibliotek, do wzbudzania w młodzieży zamiłowania do książek? Zresztą, na czym polegają te „krótkie, krytyczne ujęcia dzieła?" Wyławia się skrzętnie ołówkiem cenzorskim błędy i uchybienia autora, o talencie zaś, walorach artystycznych mówi się półgębkiem, mimochodem, ledwo mu się je przyznaje. To nie jest krytyka. Krytyka, nawet katolicka, nie może być tylko urzędem prokuratorskim, mającym przed oczyma paragrafy moralne! Ona ma obejmować wszystko: wartość artystyczną, ideową i moralną i to w równej mierze. Tak uczyniłem w swoim artykule o Żeromskim (Gaz. kośc.").

Niewłaściwa ankieta

Ukazał się marcowy numer miesięcznika „Muzyka Polska". Pismo to jest organem Towarzystwa Wydawniczego Muzyki Polskiej, jednej z najruchliwszych instytucyj muzycznych w Polsce. Miesięcznik „Muzyka Polska" obok problemów czysto fachowych interesuje się zagadnieniami społeczno-kulturalnymi. W związku z tym zainicjowana została ankieta, do której obok muzyków zaproszono publicystów polskich różnych poglądów. Ankieta ta ma za zadanie ustalić wytyczne, którymi kierować się powinna przyszła organizacja polskiego życia kulturalno-artystycznego (totalizm czy liberalizm kulturalny?). W obecnym numerze w ramach ankiety zabiera głos redaktor Jerzy Braun. Niestety, zarówno wywody p. Brauna, jak wogóle pomysł ankiety nie wydaje nam się trafny. Polskie życie kulturalne nie może się obracać wśród przeciwieństw totalizmu i liberalizmu. Totalizm jest wynalazkiem cudzym, a liberalizm jest przeżytkiem. Kultura polska musi wytworzyć własny systemat, w którym ingerencja Państwa powinna silnie występować, pozostawiając jednak ograniczoną autonomię sztuce i jednostkom twórczym.

Z wystawy sienkiewiczowskiej

Reprodukujemy ze zbiorów, zorganizowanej w Bibliotece Narodowej pod protektoratem Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej wystawy, poświęconej twórczości Henryka Sienkiewicza, oryginalny fragment rękopisu powieści historycznej p. t. „Ogniem i Mieczem".



MIKOŁAJ ZOSZCZENKO

GDYBY NIE KALOSZE

Opowiadanie — tł. M. O.

Tę niesamowitą historię opowiedział mi jeden znajomy lekarz, internista. Jest to już starszy człowiek, zupełnie siwy.

Siedział pewnego popołudnia w swoim pokoju ordynacyjnym i oddawał się smutnym rozmyślaniom: „Pacjenci teraz nic nie są warci. Każdy przynosi legitymację kasy chorych, nikomu nie przyjdzie na myśl prywatna wizyta. Przyjdzie chyba zamknąć budę". Nagle dzwonek. Wchodzi młody, tęgi mężczyzna i skarży się na słabe zdrowie. Jego serce — powiada — bije nieregularnie i przyprawia go o zawroty głowy. Pacjent jest bardzo niespokojny i ma najgorsze przeczucia. Wydaje mu się, że nie dożyje jutra.

Cóż za nerwy mają ci młodzi ludzie! Ten wygląda jak samo zdrowie, różowy i opalony, a serce nie wykazuje żadnej wady, prócz może lekko przyśpieszonego tętna. Lekarz zapisał mu krople walerianowe, kazał sobie zapłacić siedem rubli i prosił, by pacjent pokazał się za dwa tygodnie.

Następnego dnia o tej samej porze odwiedziła lekarza starsza kobiecina w czarnej chustce. Pochlipując, powiedziała: „Wczoraj był tu o poradę mój siostrzeniec, Wasyl Duszkin. W nocy umarł. Przyszłam prosić o świadectwo zejścia". Lekarz zdumiał się: „Umarł? Dziwi mnie to bardzo. Nie często się zdarza, żeby ktoś umierał po walerianowych kroplach. Nie mogę jednak wystawić świadectwa zejścia. Musiałbym wpierw zobaczyć trupa". Stara podniosła się: „Proszę za mną. To nie daleko".

Doktór spakował do torby instrumenty, włożył kalosze i poszedł z kobieciną. Wyszli na piąte piętro. W sieni zapach kadzidła, drzwi do izdebki szeroko otwarte. Zmarły leży sztywny na stole, zasuniętym pod ścianę. Po obu stronach płonące świeczki. Z kąta pokoju dochodzi cicha skarga, potem mamrotanie. Stara kobieta siedzi tam skulona, z twarzą wtuloną w dłonie. Lekarzowi jest ten widok okropnie przykry. „Jak mogłem, stary osioł, do tego stopnia pomylić się w diagnozie. W jakąż kabałę się tu wdałem". Siada przy stole, pisze świadectwo zgonu i podawszy je starej, oddala się czemprędzej.

Na widok deszczu przypomina sobie kalosze. Ach, głupia historia! Jeszcze raz te wszystkie schody. Drzwi zastaje otwarte. Stanął jak wryty ze zdumienia. Nieboszczyk Wasyl Duszkin siedzi na stole, sznuruje trzewiki i kłóci się ze starą. Druga kobieta chodzi dokoła stołu i gasi świece kciukiem, jedną pod rugiej. Doktor otworzył usta do krzyku. Nie schyliwszy się po kalosze, zbiega ze schodów, gnany obłędnym strachem. W domu kładzie się na kanapie i szczęka zębami. Po jakimś czasie wstaje, wypija krople walerianowe i dzwoni do komisariatu.

Następnego dnia sprawa się wyświetliła. Agent ogłoszeniowy, Wasyl Duszkin sprzeniewierzył z pieniędzy rządowych trzy tysiące rubli. Z gotówką tą pragnął zniknąć i zacząć nowe życie. Nie udało się.

Swoje kalosze odzyskał doktor w trzy miesiące później, spisawszy wiele atramentu na niezliczone podania i nabiegawszy się po wszystkich możliwych instancjach. Co prawda, udało mu się, wyjść obronną ręką z tej całej historii. Prócz lekkiego szoku nerwowego, spowodowanego strachem, oraz zakrętaniny w związku z kaloszami, nie miał zresztą żadnych nieprzyjemności.

Kończąc opowiadanie, dorzucił z westchnieniem: „Z trzema tysiącami rubli w kieszeni chciał ten łajdak — za siedem rubli — przenieść się na tamten świat, ale wiedza lekarska nie dopuściła do tego".

POLSKA I KOLONIE

GŁOSY PRASY

„Le Monde Colonial Ilustre" donosi, że opinia publiczna belgijska poruszona jest mową Edena. Oświadczył on, że o ile Anglia będzie broniła Belgię przeciwko nieprowokowanym przez nią atakom, to nie może dać tej gwarancji co do Konga Bengalskiego. Potwierdził tę mowę w Izbie Lordów lord Crouborne. Belgowie zdziwili się bardzo, gdyż uważają to za jednostronne wypowiedzenie „Deklaracji Antwerpskiej", którą Anglia zagwarantowała Belgii integralność jej kolonii w Kongo.

* * *

Pismo „Africain World" podaje, że w 1936 r. mieszkało w Afryce Południowej 95.000 Żydów. Emigracja Żydów do Południowej Afryki wynosiła przeciętnie 900 osób rocznie.

* * *

Niedawno rozeszły się pogłoski o odstąpieniu przez Portugalię Angoli Niemcom. Mimo oficjalnych zaprzeczeń z obu stron, prasa dalej zajmowała się tą sprawą, i jak donoszą pisma Times, Delly Telegraph, Information, Le Letit Parisien, Berliner Tageblatt i in. siedem firm niemieckich otrzymało od rządu portugalskiego prawo eksploatacji bogactw naturalnych Angoli kiedy polskie firmy zdobędą się na coś podobnego? — przyp. red). Information i Times podają, że Schacht oświadczył, iż Niemcy chętnie przyjmą kolonie surowcowe pod warunkiem, że ich eksploatacja i waluta obiegowa będą niemieckie, bo kwestia suwerenności jest drugorzędna.

Le Temps donosi, że niedawno powstało czwarte towarzystwo dla eksploatacji bogactw górniczych Etiopii, o kapitale 50 milionów lirów. Niemcy uczestniczą w nim 49 proc., Włosi 51 proc. Zadaniem Towarzystwa będzie eksploatacja żelaza, miedzi i ołowiu w okręgach Wollega i Harrar w Abisynii.

* * *

Czesi wydają w Pradze pismo tygodniowe poświęcone propagandzie czeskiej, wychodzące w języku angielskim p. t. The Central Europens Observer. Niedawno tygodnik ten zajął się polskimi dążeniami kolonialnymi. Podnosi silną i dobrą propagandę kolonialną w Polsce, zarzuca jednak, że polscy imperialiści kolonialni, którzy wpierw chcieli kolonij poniemieckich, teraz zwracają oczy na jedyne wolne państwo w Afryce — Liberię, którą już na wet gospodarczo penetrują. Otóż tu oświadczyć trzeba, że Czesi gdy chcą Polsce szkodzić, posługują się kłamstwem, jak i w tym wypadku. Na Liberię nie patrzymy wcale, jako na naszą przyszłą kolonię — gdyż nie chcemy zabierać cudzego i jako terytorium kolonialne Liberia nam nie odpowiada. Gospodarczo zdobywamy Liberię (jeszcze powoli) dlatego, by nauczyć się czegoś i dlatego także, że nie spotkaliśmy tam wielkiego muru niechęci i szykan jakie są w innych terytoriach kolonialnych, będących bądź własnością ja kiegoś mocarstwa bądź mandatem.

Tygodnik twierdzi, że brak nam konkretnego planu kolonialnego, że propagandę robi się dla zadowolenia pewnych ambicyj. Stanowisko nasze, że nie określamy ściśle żądanego terenu, nie jest równoznaczne z brakiem programu. Przyjdzie czas, gdy jasno sprawę postawimy.

Tygodnik przyznając słuszność polskim argumentom „kolonialnym" traktuje je tylko z punktu widzenia ludnościowego, zapominając o problemie surowcowym. Sprawę populacyjną, zdaniem jego, można załatwić jednak wewnątrz kraju przez odpowiednią politykę kolonizacyjną. W ten sposób zdaniem tygodnika Polsce kolonji nie trzeba. Słusznie trzeba zagadnienie populacyjne w Polsce załatwiać polityką wewnętrzną, ale tylko do czasu otrzymania kolonij, co winno niedługo nastąpić, gdyż istniejące w Polsce tereny wystarczą na kilka lat zaledwie — a co dalej? Dlatego już myślimy o koloniach. A sprawa surowca jest dla tygodnika czeskiego nieistotną. Trudno! Czechów zawsze boli nasz wzrost gospodarczy — niechcą do niego dopuścić.

* * *

Manchester Guardian pisze, że wobec podniesionych przez Niemcy żądań zwrotu ich kolonii, mocarstwa mu szą zająć stanowisko określone. Jeżeli nie ustąpią ‚mandaty uważać będą tylko za pretekst do posiadania terenów zwycięzonego, to sprawę przegrają na forum międzynarodowym. Jeżeli zaś rozszerzą system mandatowy na inne terytoria nie tylko poniemieckie, zwycięży mądra idea cywilizacyjna — a nie dopuści się do zwrotu kolonii Niemcom, bo byłoby to zdaniem tygodnika kontynuacją złego systemu.

* * *

„Morze" pisząc o niemieckiej penetracji w Afryce podaje, że Niemcy szacują ilość niemieckiej ludności w Afryce na około 60.000, przy czym chwalą się, że wszędzie można znaleźć niemieckiego kupca, inżyniera, górnika, plantatora. Niemcy utrzymują w Afryce dwa poselstwa (doniedawna trzecie w Abisynii) oraz siedemnaście konsulatów i wicekonsulatów. (Polska zaledwie kilka).

Ostatnio utworzyli Niemcy na archipelagu wysp portugalskich bazę morską. Wyspy dzierżawi od 1923 ees Kamerun Eisenbahn Geselschaft obecnia Compachia Agricola et Fabric da Guine. Na Bissagos zudowano schrony betonowe, porty lotnicze, stacje bunkrowe, radiotelegraf. Wszystko to na drodze z Francji do Afryki czy Południowej Ameryki.

* * *

Two „Nordwest - Kamerun" w Berlinie ogłosiło sprawozdanie za 1936 r. Z plantacyj sizalu osiągnięto zysk 18.588 RM. W rozbudowie plantacja kokosowa, uprawa kawy zysku jeszcze nie dała. Ogółem bilans twa wykazuje czystego zysku 47.426 RM. gdy w 1935 r. tylko 6.887 RM.

Polska ekspedycja na Grenlandię



Zdjęcie nasze przedtawia w fotomontażu: na górze na prawo rzut okna na wnętrze przybrzeżnej strefy Grenlandii. u dołu typową chatę eskimoską, — z lewej strony na dole Eskimoskę w stroju odświętnym, u góry podobiznę kierownika ekspedycji na Grendię prof. dr. Aleksandra Kosibę.

Argentyńczyk o koloniach dla Polski

Dnia 16 lutego odbył się w Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą odczyt o Argentynie, wygłoszony przez profesora Szkoły Sztuk Pięknych w Buenos Aires, dr. Angel R. Pizarro Lastro.

W ciekawie ujętym odczycie, ilustrowanym przeźroczami, prelegent na zasadzie cyfr pokazał słuchaczom, czym jest współczesna Argentyna. Odczyt ten nacechowany był dużą życzliwością dla Polski. Między innymi dr. Pizarro Lastro uznał za zupełnie słuszne polskie żądania kolonialne i wyraził wiarę w to, że Polska kolonie te uzyska.

Wystawa kolonialna w Wrocławiu

Z okazji odwołanego w Niemczech tygodnia kolonialnego, miano urządzić wystawę kolonialną. Tydzień odwołano, lecz wystawy nie można było odwołać i odbyła się w przewidzianym terminie. Za miejsce jej wybrano dawne polskie miasto Wrocław, gdyż leży on w środku najstarszej kolonii niemieckiej.

Wystawa poświęcona była historii, kulturze i sztuce kolonialnej, faunie, florze, pracy w koloniach oraz akcji Reichskolonialbundu w Niemczech.

Wystawa obfitowała w afisze i plakaty z hasłami rzucanymi przez pierwszych mężów stanu III. Rzeszy. Pełno było wykresów statystycznych, które jednak ze względu na swą małą wartość naukową (fałszywe i mylne) nie mogą być użyte w propagandzie zagranicznej.

Wiele miejsca poświęcono wykazowi pracy szkół kolonialnych, (których brak jeszcze w Polsce), których jest trzy. Kształcą one młodzież, a po studiach umieszczają na praktyce w koloniach (obcych naturalnie). Absolwenci tych szkół kierują życiem osadników, handlowców niemieckich w Afryce, przygotowują już grunt dla ewent. objęcia terenów. Odwrotnie sami koloniści otaczani są wielką opieką i dzieci ich zawsze kształcą się w macierzy.

Na wystawie nie brak było eksponatów prywatnych firm niemieckich pracujących w Afryce.

Instytut morski i kolonialny

Polska młode państwo morskie, mogąca w przyszłości otrzymać terytoria kolonialne, musi swą pracą tak na morzu jak i w przyszłych koloniach oprzeć na podstawach naukowych. Za zdobyczami nauki kroczyć może postęp ekonomiczny, ekspansja gospodarcza. We Francji, Niemczech, St. Zjednoczonych, Hiszpanii, Szwecji, Japonii. Sowietach i innych krajach istnieją już instytuty morskie, bądź morskie i kolonialne.

Polski instytut morski i kolonialny, którego utworzenia podejmuje się L. M. K. zajmować się będzie sprawami morskimi i kolonialnymi. Celem jego będzie badanie tych zagadnień w sposób naukowy, oraz oddziaływanie przez propagandę naukową na społeczeństwo.

L. M. K. w dziale morskim zajmuje się badaniem mórz w związku z polską żeglugą, handlem morskim, kartografią morską, zagadnieniami wybrzeży i komunikacji z morzem, w dziale kolonialnym zajmuje się badaniem obszarów kolonialnych, mających znaczenie dla Polski pod względem bogactw naturalnych, budowy geologicznej, warunków pobytu oraz handlu, żeglugi kolonialnej.

Wyniki prac w obu działach będą przedmiotem popularyzacji wśród społeczeństwa. Odbywać się to będzie przez publikowanie odpowiednich wydawnictw ‚przygotowanie map, urządzanie odczytów, wykładów, kursów, dalej muzeów i t. p.

Niemiecki problem kolonialny
z punktu widzenia politycznego i gospodarczego

W Niemieckiej Wyższej Szkole Polityczne, jak podaje „Voelkischer Beobachter" z dn. 16. II. 37 r., naczelny dyrektor kolonialno-politycznego urzędu N. S. D. A. B., mjr. Schnoeckel, wygłosił odczyt niemieckiego problemu kolonialnego z punktu widzenia politycznego i gospodarczego. Nawiązując do słów Hitlera — mjr. Schnoeckel stwierdził, że punktem wyjścia każdej pracy kolonialnej będzie fakt posiadania przez Rzeszę kolonij, zdobytych uczciwie i doprowadzonych przez Niemcy do pełnego rozwoju. Nienaganna, zdaniem prelegenta, tradycja w odn'esieniu do tych kolonij stanowi źródła, z których naród niemiecki czerpie swoje uprawnienia do żądań kolonialnych. Mówca podkreślił, że naród niemiecki ponosi winę za to, że zgodził się na przyjęcie kłamliwej winy kolonialnej Niemiec. W dalszym ciągu swego przemówienia Schnoeckel omówił stosunek Kominternu do problemu kolonialnego. Komintern stara się spowodować upadek mocarstw kolonialnych przez robotę podziemną na terenach kolonialnych. Unia Radziecka otworzyła podwoje swych uniwersytetów dla krajowców kolorowych z kolonij i drogą podburzania tych elementów pragnie osłabić państwa kolonialne. (LIGMOR)

BIERZMY ŻYCIE NA WESOŁO...

Sposób na sknerę

Kwasidrążek, jegomość znany ze swego skąpstwa, cierpiał od dłuższego czasu z powodu ślepej kiszki. Gdy nie pomogły inne zabiegi, ulegając namowom lekarzy, zgodził się na operację. Przed przystąpieniem do uśpienia pacjenta, lekarz mówi doń:

— Niech mi pan teraz ureguluje honorariu, we własnym interesie.

— W moim interesie? — dziwi się Kwasidrążek.

— No tak. Czy może pan żądać, by ręka operatora działała pewnie, gdy drży on o należność?...

Poleskie zające

Polesie, jak wiadomo, nie obfituje w zające. Mimo to Poleszucy pysznią się, że nie tylko głuszce i „ciecieruki" można u nich strzelać, ale i „kulturalną" zwierzynę.

U pana S. odbywa się polowanie. Wszystkie ceremonie, bilety, trąbki, gospodarz bardzo przejęty. Pan Karol, królewiak, pokpiwa sobie z poleskich zajęcy i poleskich strzelców, co cały dzień chodzą, a dwa razy strzelą.

— Panowie, uwaga — powiada gospodarz do gości, trochę zły. — Nie ma żartów, polowanie poważne, strzelamy tylko do zajęcy. Nie bójcie się, nastrzelacie się dość.

— Ho! Ho! — powiada pan Karol.

W pierwszym miocie puszcza kozła, czeka na zające. Czeka, czeka. Wreszcie wychodzi nań szarak. Królewiak mierzy.

— Nie strzelać! Nie strzelać! — rozlega się krzyk na wszystkich stanowiskach — to „Wańdzia"! My do niej nigdy nie strzelamy!

Pan Karol z gniewem opuszcza strzelbę.

Drugi miot. Nagonka rusza, długie oczekiwanie. Wreszcie między brzyzkami pokazuje się kot. Królewiak niepewnie spogląda na tubylców.

— Wal pan! Wal pan! — wrzeszczy cała linia. — To „Stefan". My do niego zawsze strzelamy!

Wśród ogłuszającej kanonady „Stefan" defiluje wśród linii i wreszcie znika w zaroślach.

Od urodzenia

Na zebraniu dyskusyjnym znalazł się znany poseł. Sąsiadem jego przy stole był obcy jegomość, który bez przerwy zabierał głos.

— Czy pan dobrodziej też jest posłem? — pyta sąsiada deputowany.

— Nie, tylko ja już tak od urodzenia głupio gadam...

BOBBY

— Dlaczego Müller — pyta hr. Bobby — zostawia na noc światło w swoim sklepie?

— Z powodu włamywaczy.

— Jakże, dziwi się hr. Bobby — przecież oni mają zwyczajnie latarki kieszonkowe.

MIĘDZY RYBAKAMI

— Wczoraj złowiłem olbrzymiego szczupaka. Jak myślisz, ile on waży?

— Hm... połowę!

Temida na wesoło

— Oskarżony skazany jest na dożywotnie więzienie!

— Ależ, panie sędzio!...

— Ani słowa, w przeciwnym razie dostanie pan jeszcze dwa lata.

* * *

Niejaki pan Konderka zwymyślał pana Wyporka. Obrażony pan Wyporek podał przeciwnika do sądu. Na rozprawie sędzia spytał oskarżyciela:

— Oskarżony Konderka oświadczył w obecności świadków, że pan jest dureń. Czy to prawda, panie Wyporek?

— Tak jest, proszę wysokiego sądu.

— No więc, jak to prawda, to dlaczego pan go skarży?

* * *

Sąd rozpatruje sprawę wielce cenionego w sferach przestępczych, złodzieja. Obecną na sali publiczność, w przeważającej części stanowią koledzy i przyjaciele oskarżonego.

Po przemówieniu prokuratora głos zabiera obrońca:

— Wysoki sądzie! Uważam, że materiał dowodowy bynajmniej nie wystarcza, ażeby uznać oskarżonego winnym dopuszczenia się zarzucanego mu przestępstwa. Nierzadko bowiem zdarza się, że świadkowie zupełnie nieświadomie składają niezgodne z prawdą zeznania, oparte jedynie na błędnych wrażeniach. Ja sam, naprzykład, byłem dziś rano święcie przekonany, iż skradziono mi mój złoty zegarek i dopiero przed chwilą przypomniałem sobie że po prostu zostawiłem go przed łóżkiem na nocnym stoliku.

Gdy po skończonym procesie mecenas powrócił do domu, żona powitała go słowami:

— Co to właściwie stało się Jurku z twoim złotym zegarkiem? Aż dwudziestu różnych obcych mężczyzn zgłaszało się po niego w twoim imieniu, dokładnie określając, gdzie leży. Oczywiście, wydałam go pierwszemu...

* * *

Przed sądem grodzkim staje wielokrotnie karany złodziej-recydywista. Sędzia R. przez chwilę przypatruje się stałemu klientowi, po czym biorąc akta sprawy do ręki, zadaje pytanie:

— Oskarżony Jarząb. A dzisiaj, cóżeście znowu takiego przeskrobali?

— To pan sędzia gazet nie czyta? — urażonym tonem zapytuje podsądny.

* * *

Sędzia W. sprawdza personalia oskarżonego:

— Nazwisko?

— Rabinowicz.

— Imię?

— Izydor.

— Ile lat?

— 35.

— Kawaler, czy żonaty?

— Żonaty?

— Z kim?

— Z... kobietą.

— Cóż to za głupia odpowiedź! — gniewa się sędzia. — Kpiny pan sobie urządza z sądu, czy co? Widział pan kiedy, żeby ktoś był żonaty z mężczyzną?

— Widziałem.

— Kto?

— Moja siostra. Jest żonata z mężczyzną.

MAŁŻEŃSKA POGAWĘDKA

Ślimakowscy wyjechali na letnisko. Pogoda nie dopisała. Deszcz leje całymi dniami jak z cebra. Siedzą właśnie przy stole i jedzą zupę, gdy znów zaczyna padać.

— Mój Boże! skąd się bierze tyle wody? — odzywa się Ślimakowski.

— Gdybyś mi więcej dawał na życie, to by i zupa była lepsza!

„TAK" I „NIE"

— Ha, spróbuję oświadczyć się. Jeżeli powie „tak", będę szczęśliwym człowiekiem na świecie. Jeżeli powie „nie" — będę uratowany.

Z anegdot szkockich

MÓL W PORTMONETCE

Opowiadają, że pewnego razu Szkot chciał naprawdę za coś zapłacić i otworzył portmonetkę. No i co? Z portmonetki wyfrunął mól

POŻYCZKA

Z Edynburga do Dundee maszerują pieszo pp. Mac Gregor i Mac Kinley. Pierwszy ma na sobie ciężkie futro na lisach, drugi zaś lekki płaszcz. Pogoda jest piękna, słońce przypieka, to też Mac Gregor pławi się w pocie i ledwo włóczy nogami.

Zrobili już połowę drogi. Spocony Mac Gregor czuje, że dalej nie da rady. Postanawia działać:

— Słuchajno, Fred — zwraca się do towarzysza — pożycz mi trzy gwineje.

— Ja tobie? Skąd wezmę trzy gwineje.

— Weźmiesz z portfelu i dasz.

— Zwariowałeś? Bez zastawu nie dam ci ani szylinga.

— Może chcesz w zastaw to futro? Ono jest warte piętnaście gwinei...

Mac Kinley spogląda łakomie na skórki lisie, zgadza się i na poczekaniu wkłada na siebie ciężkie futro, które dźwiga aż do Dundee.

W śródmieściu Mac Gregor zatrzymuje przyjaciela i mówi:

— Masz, zwracam ci twoje trzy gwineje. A teraz oddaj mi futro, bo właśnie tu mieszkam.

REWANŻ

Pewien Anglik oprowadzał po Londynie spotkanego przypadkowo Szkota. Płacił za wszystko, za tramwaje, za kolej podziemną, za obiad, za rozrywki. Wreszcie, kiedy mieli się już rozstać, Szkot proponuje wstąpienie do baru na szklaneczkę whisky z wodą sodową.

Weszli, wypili. Uprzejmy Anglik sięga po pieniądze i chce płacić, lecz w tejże chwili zatrzymuje go Szkot.

— Nie, nie, ja na to się nie zgodzę — woła — pan płaciłeś za mnie przez cały dzień. Pozwól więc, że teraz zagramy w orła i reszkę.

PRAWY SZKOT

Dzielna Szkotka, właścicielka sklepu spożywczego, przez cały dzień trzyma na ręku swego małego synka, co jej jednak nie przeszkadza załatwiać jednocześnie klientów.

Pewnego jednak dnia zastano ją za ladą bez dzieciaka.

— Gdzie pani synek? Czy zachorował?

— Nie, — odpowiada sklepikarka, — zostawiam dziecko w mieszkaniu, bo żal nam było patrzeć, jak płakało rzewnymi łzami przy wydawaniu klientom reszty...

Wpadunek

Znany naciągacz na drobne pożyczki, Kalasanty Ptyś, ma swój sposób dyskontowania nastrojów i stwarzania sytuacji, w których nie podobna mu czegoś odmówić:

Przyszedłszy do państwa Pociotków, zaczyna rozpływać się nad małym dzieckiem:

— Ach, cóż to za czarujące, śliczne bobo! Te mądre oczki, te drobne usteczka, te cudowne włoski! Rzadko widuje się tak udane dzieci. Może pan być dumny ze swego jedynaka. Winszuję serdecznie. Czy pożyczy mi pan 10 złotych?

— Nie, — odparł zimno Pociotek, — to jest dziecko pierwszego męża mojej żony!...

„Milusińscy"

U państwa Kaczkowskich od rana kłótnia: co pan Kaczkowski powie słowo, to pani Kaczkowska sto. Mały Romcio słucha, a potym po cichu pyta ojca:

— Tatusiu, jeżeli jakiś mały chłopczyk będzie bardzo, ale to bardzo grzeczny, to czy, kiedy urośnie, koniecznie musi się ożenić

* * *

Matka do niegrzecznego synka:

— Jak nie będziesz grzeczny, to po ciebie kominiarz przyjdzie i zabierze cię.

— A nie przyjdzie, bo strajkuje!

Króciutkie słówko

Jeżeli w kraju Hotentotów (Hottentoten) łapie się kangury (Beutelratte) do klatek (Kotter), zabitych deskami (Lattengitter), to taka klatka nazywa się po niemiecku Lattengitterkotter, a uwięziony w niej kangur Lattengitterkotterbeutelratte. Kiedyś aresztowano Hotentota za to, że wykonał zamach (Attentat) na Hotentotkę, matkę (Hottentotenmutter) dwojga jąkających się dzieci (Stotterottel). Matka była więc Hottentotenstottertrottelmutter, a on Hottentotenstottertrottelmutterattentäter. Wobec braku miejsca w więzieniu, zamknięto go do wyżej wymienione klatki dla kangurów (Beutelrattenlattengitterkotter). Zwierzę, przestraszone widokiem zbrodniarza, wyskoczyło z klatki, lecz zostało schwytane przez dozorcę, który melduje o tem policji.

— Złapałem Beutelratte.

— Którego?

— Attentäterlattengitterkottenbeutelratte.

— Takich jest kilka! O którym mówisz?

— Hottentotenstottertrottelmutterattentäter.

— Aha! Przecież mogłeś odrazu powiedzieć, że to (uwaga!!): Hottentotenstottertrottelmutterattentäterlattengitterkotterbeutelratte!

„Gott strafe England"

W kawiarni berlińskiej siedzą przy stoliku dwaj eksporterzy. Jeden z nich manifestuje głośno swój dobry humor, budząc zdziwienie u kolegi.

— Nie przejmujesz się, jak widzę, kryzysem?

— He, he, he — znalazłem złotą żyłę.

— Cóż takiego?

— Skupuję za pół ceny wszystkie wywieszki z czasów wielkiej wojny z napisem: „Boże, ukarz Anglię!" i wysyłam je do Indii...

ZOOLOGIA

— Co to jest świnia?

— Świnia to jest dzik, który w obcowaniu z ludźmi stał się świnią.